



Jan Paweł II
NADZIEJA
antologia tekstów



Jan Paweł II
NADZIEJA
antologia tekstów

Wybór tekstów, opracowanie i słowo wstępne
Aneta Krupka

IX Dni Jana Pawła II



Redakcja naukowa
Aneta Krupka

Projekt okładki
Wojciech Regulski

Redakcja techniczna
Marta Jaszczuk
Monika Kucab

Copyright © 2014 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-394-3

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

WYDAWNICTWO NAUKOWE

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

tel./faks 12 422 60 40

e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl

www.upjp2.edu.pl

www.ksiegarnia.upjp2.edu.pl

SŁOWO WSTĘPNE

W jakimś stopniu powiedzenie, że tłumacz jest zdrajcą, można także rozszerzyć na osobę, przed którą stoi zadanie dokonania wyboru tekstów autora, związanych z konkretnym tematem-hasłem. W tej sytuacji pewien rodzaj „zdrady”, polegającej na wybiórczości, jest trudny do uniknięcia przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, ze względu na objętość i bogactwo różnorodności tekstów autora. Osiemdziesiąt pięć lat niezwykle aktywnego życia zostało zawarte najpierw w twórczości literackiej, później związanej także z byciem duszpasterzem w Krakowie, aż w końcu – z pełnieniem posługi biskupa Rzymu. W miarę rzetelny wybór tekstów musi być jednak zawsze jakoś ograniczony. Szukanie drogi do wyznaczenia granic dla tego wyboru okazało się drugim, jeszcze trudniejszym wyzwaniem, bowiem pojęcie nadziei funkcjonuje w różnych kontekstach znaczeniowych. Co więcej, język polski rozumie nadzieję nie tylko w sensie teologicznym czy nawet egzystencjalnym, ale traktuje ją także jako element intuicyjnego, życzeniowo-dobrego rozumienia przyszłości.

Jest to pierwsze ważne, choć może trywialne, spostrzeżenie – słowo nadzieja ma zawsze znaczenie pozytywne. Jednak to od użytkownika tego słowa zależy, na ile rozumie to słowo banalnie, a na ile wpisuje w nie bardzo głęboką treść. Poza pewną życzeniowością zawartą w nadziei dla Jana Pawła II charakterystyczne jest jej zakorzenienie w Chrystusie, zorientowanie na Niego. Dzieło stworzenia zostaje odnowione przez dzieło odkupienia, które nadaje każdemu człowiekowi i całej ludzkości eschatologiczne, wieczne ukierunkowanie. To przeorientowanie nie dokonuje się jednak przez jakiś rodzaj zanegowania rzeczywistości z całym dramatem rozlanego w świecie grzechu. Nadzieja przyniesiona człowiekowi w Chrystusie właśnie dlatego jest prawdziwą nadzieją, że wyzwala z bez-nadziei, a więc z zamknięcia w tragicznej rzeczywistości. To potrójne zakorzenienie nadziei w stworzeniu, odkupieniu i rzeczywistości eschatologicznej wyznacza także te okresy roku liturgicznego, kiedy temat nadziei staje się szczególnie obecny – adwent i Boże Narodzenie oraz czas paschal-

ny (którego przykładem realizacji jest sierpniowa uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej).

W tak zarysowanym kontekście ukazuje się nie tylko ściśle chrystologiczny, ale również antropologiczny sens papieskiego posługiwania się terminem nadziei. Rzadko jest ona w tekstach papieskich motywem przewodnim. Znacznie częściej posiada walor syntezy, wyjaśniania i ogarniania całego doświadczenia człowieka. Stąd temat nadziei pojawia się w papieskich rozważaniach często w kontekście tych okresów życia, które charakteryzuje poszukiwanie takiej syntezy i egzystencjalnej totalności – młodości i schyłku życia. Szczególnie te dwa okresy są dla papieża okazją do refleksji o roli nadziei. W pierwszym przypadku chodzi o nadzieję, która pozwala z optymizmem podejmować wyzwania rodzącego się dorosłego życia, stając się energią potrzebną do przemieniania rzeczywistości tak w znaczeniu indywidualnym, jak i społecznym. Natomiast rozważania o nadziei adresowane do ludzi w wieku starszym mają dwa ważne wektory. Po pierwsze, nadzieja chroni przed pesymistycznym, zbyt krytycznym ocenianiem własnej przeszłości. Pozwala widzieć uczynione dobro, jego owoce, ale także momenty podźwignięcia się z upadków i naprawy własnych błędów. W tym widać także jej drugi sens, eschatologiczny. Nadzieja pozwala osobom starszym minimalizować lęk przed czekającym ich zdaniem przed Bogiem sprawy z własnego życia.

Sens antropologiczny nadziei dla Karola Wojtyły – Jana Pawła II nie ogranicza się do wymiaru indywidualnego. W pełni staje się on widoczny dopiero po uwzględnieniu optyki społecznej, przynajmniej w dwojakim jej rozumieniu. Po pierwsze więc, rola nadziei staje się widoczna w historii. Pokazują to papieskie analizy tak historii narodu wybranego, jak i jego własnej ojczyzny. Doświadczenie ludu Izraela i narodu polskiego są przykładem tego, że nadzieja ma sens ponadpokoleniowy, a na jej realizację trzeba czasem czekać dłużej, niż trwa ludzkie życie. Trwanie w nadziei w czasie trudnym, w czasie prób i porażek, jest rozumiane przez Jana Pawła II przede wszystkim jako przechowywanie w pamięci doświadczenia obfitości Bożej łaski i dobroci. To wspomnianie Bożego działania pozwala przetrwać trudny czas z wiarą w ponowne objawienie się Bożej mocy.

Społeczny sens antropologiczny nadziei nie jest ograniczony do analizy historycznej, ale zawiera się także w spojrzeniu na współczesny świat i różnorodne doświadczenia wielu społeczeństw. W perspektywie problemów dzisiejszych czasów nadzieja jawi się jako siła inspirująca do zmiany, motywacja do podjęcia wysiłku mającego na celu poprawę sytuacji. Dotyczy to zarówno krajów z problemami przede wszystkim materialnymi, takimi jak ubóstwo, jak i krajów wysoko rozwiniętych, w których chrześcijaństwo wydaje się przebrzmiałą ideologią. To nadzieja pozwala nie zatrzymywać się na trudnej diagnozie rzeczywistości i mo-

tywuje nawet do wymagających, choć czasem – w krótkiej perspektywie – mało skutecznych działań.

Czytelnikom i czytelniczkom należy także wyjaśnić powody dokonania zabiegu metodologicznie dyskusyjnego. Zamieszczone bowiem w zbiorze wybrane wypowiedzi Karola Wojtyły – Jana Pawła II zostały pozbawione oryginalnych przypisów. Wyjątkiem są te, które autor lub redaktorzy umieścili w tekście właściwym. Wydaje się, że to pozwala lepiej się skupić na treści, syntezie myśli autora, a opisy poszczególnych tekstów pozwalają wrócić do przytaczanych fragmentów wraz z rzetelnym spisem odwołań do nich.

Aneta Krupka

15 lipca 2014

św. Bonawentury z Bagnoregio

ŹRÓDŁA TEKSTÓW

W przypadku zamieszczonych w pierwszej części antologii tekstów Karola Wojtyły przy każdym z nich wskazane jest źródło pochodzenia.

W drugiej części publikacji, – o ile nie wskazano inaczej:

- fragmenty encyklik cytowane są z: *Encykliki*, Dzieła Zebrane Jana Pawła II, t. 1, Wydawnictwo M, Kraków 2005;
- fragmenty adhortacji cytowane są z: *Adhortacje*, Dzieła Zebrane Jana Pawła II, t. 2, Wydawnictwo M, Kraków 2006;
- fragmenty listów apostolskich cytowane są z: *Listy*, Dzieła Zebrane Jana Pawła II, t. 3, Wydawnictwo M, Kraków 2007;
- pozostałe teksty pochodzą z: *Dzieło Jana Pawła II* [dokument elektroniczny, dysk CD], *Encykliki. Listy apostolskie. Homilie. Pielgrzymki. Adhortacje i wiele więcej...*, Kraków 2005.

TEKSTY SPRZED ROKU 1978

Karol Wojtyła – Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*,
Kraków 2004, s. 164–166.

Rozważanie o śmierci (fragment)¹

IV. Nadzieja, która sięga poza kres

1.

Nadzieja dźwiga się w porę ze wszystkich miejsc,
jakie poddane są śmierci –
nadzieja jest jej przeciwwagą,
w niej świat, który umiera, na nowo odsłania swe życie.
Ulicami przechodnie w krótkich bluzach, z włosami, które spadają na kark,
przecinają ostrzem swoich kroków
przestrzeń wielkiej tajemnicy,
jaka rozciąga się w każdym z nich między śmiercią własną i nadzieją:
przestrzeń biegnącą w górę jak głaz słonecznej plamy
odwalony od drzwi grobowych.

2.

W przestrzeni tej, w najpełniejszym świata wymiarze,
JESTEŚ
i wtedy ja mam sens i moje w grób opadanie

¹ Utwór powstał w roku 1975. Po raz pierwszy opublikowany został jako cykl poetycki w „Znaku” (1975) 3 pod pseudonimem Stanisław Andrzej Gruda.

i przechodzenie w śmierć –
a rozpad, który mnie czyni prochem niepowtarzalnych atomów,
jest częścią Twojej Paschy.

3.

Wędruję więc po wąskim tej ziemi trotuarze,
środkiem bieżącej pojazdy, odrywają się kosmiczne rakiety...
w tym wszystkim jest ruch odśrodkowy
 (człowiek... fragment świata uruchomiony inaczej...)
ruch ten nie dociera do jądra nieśmiertelności,
nie wyzwala od śmierci –
 (człowiek... fragment świata inaczej uruchomiony...)
wędruję więc po wąskim tej ziemi trotuarze,
nie odwracając uwagi od Twego Oblicza,
którego nie odsłania mi świat.

4.

Śmierć jest jednak doświadczeniem kresu
i ma w sobie coś z unicestwienia –
nadzieją odrywam moje „ja”, muszę oderwać,
aby stanąć nad unicestwieniem...
a wtedy zewsząd wołają i nadal wołać będą:
„szalejesz, Pawle, szalejesz!”
– oto zmagam się z sobą samym
i zmagam się z tylu ludźmi o mą nadzieję –
mej nadziei nie potwierdza we mnie
żadne złoże własnej tylko pamięci,
nadziei w zwierciadle mijania nie odtwarza nic,
tylko Twoje Przejście paschalne
zespolone z zapisem najgłębszym mego bytu.

5.

I tak jestem wpisany w Ciebie nadzieją,
poza Tobą istnieć nie mogę –
jeśli własne me „ja” stawiam ponad śmiercią
i wydieram z gruntu zniszczenia,
to dlatego,
że wpisane jest w Ciebie
jak w Ciało,
które swoją wypełnia moc nad każdym ludzkim ciałem,

by zbudować na nowo me „ja” podjęte na gruncie mej śmierci
konturem tak bardzo odmiennym a przecież najwierniejszym,
w którym ciało mej duszy i dusza ciała zespala się na nowo,
by swój byt – dotąd oparty o ziemię – ostatecznie oprzeć o Słowo
i zapomnieć wszelkiego bólu jak serce uderzone nagłym Wichrem,
którego nie udźwignie żaden na ziemi człowiek
– a lasy pękają w koronach lub nisko u korzeni.
Ten Wicher pchnięty Twą dłonią staje się oto Milczeniem.

6.

Atomy dawnego człowieka wiążą prastarą glebę
świata, którego dotykam moją śmiercią,
i ostatecznie przeszczepiam w siebie,
by stały się wszystkie Twą Paschą – czyli PRZEJŚCIEM.

Karol Wojtyła – Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice*, dz. cyt., s. 169.

Odkupienie szuka Twego kształtu, by wejść w niepokój wszystkich ludzi (fragment)²

II. Siostra

1.

Rośniemy razem.
Rosnąć w górę: przestrzeń zieleni podparta sercem
idzie naprzeciw brzemieniom wiatru
zrzucanym znienacka w listowie,
rosnąć w głąb: nie rosnąć, odkrywać,
jak głęboko zapuściłaś korzenie,
że jeszcze głębiej...

Poruszamy się w mroku korzeni
zapuszczonych we wspólnej glebie.
Porównuję stąd światła w górze:
refleks wody na brzegach zieleni.

² Utwór powstał w 1978 roku. Po raz pierwszy został opublikowany już po wyborze Karola Wojtyły na papieża – ukazał się w „Znaku” (1979) 10 pod pseudonimem Stanisław Andrzej Gruda.

2.

Żaden człowiek nie ma ścieżek gotowych.
Rodzimy się jak gąszcz,
który może zapłonąć podobnie jak krzak Mojżesza
lub może uschnąć.

Ścieżki trzeba przecierać wciąż, bo mogą zarosnąć na nowo,
przecierać je trzeba tak długo, aż staną się proste
prostotą i dojrzałością wszystkich chwil:
oto każda chwila się otwiera całym czasem,
staje jakby cała ponad sobą,
znajdujesz w niej ziarno wieczności.

*Kazanie wygłoszone 2 maja 1973 w czasie pogrzebu śp. Hanny
Chrzanowskiej, [w:] Karol Wojtyła, „Aby Chrystus się nami posługi-
wał”, wybór i układ J. Hennelowa, Kraków 2009, s. 253–254³.*

Przygotowanie do spełnienia się nadziei życia wiecznego dokonuje się przez życie doczesne.

Dziękujemy Panu Bogu za to życie, które miało taką wymowę, które pozostawiło nam takie świadectwo: tak bardzo przejrzyste, tak bardzo czytelne. I dziękujemy także za tę śmierć, której po ludzku nie chcieliśmy, bo nam byłaś bardzo potrzebna. Ale ufamy, że przyszła w sam czas, i patrzyliśmy na to, jak się zbliżała, i rozmawialiśmy z Tobą, i podziwialiśmy tę wielką Twoją dojrzałość do tego, ażeby odejść, mając serce tak bardzo głęboko wrosnięte w tyłu ludzi; do tego, ażeby odejść, do tego, ażeby się spotkać... Dlatego dziękujemy Panu Jezusowi również za tę Twoją śmierć.

Bo chociaż jest ona dla nas wielką stratą, to ufamy, że nadal będziesz myślała o wszystkich chorych Krakowa i archidiecezji, a także i poza Krakowem, i poza archidiecezją; i o wszystkich Twoich siostrach, o tych wszystkich pielęgniarkach, pielęgniarstwie parafialnym, które tak wspaniale organizowałaś w naszym Kościele.

I dlatego myślimy z ufnością o przyszłości Twojego dzieła wśród nas. A nade wszystko myślimy z ufnością, z nadzieją o tej Twojej terazniejszości, która się zaczęła razem ze śmiercią i poprzez śmierć, do której weszłaś tak przygotowana, tak właściwie bardzo pragnąca już odejść...

³ Pierwsze wydanie ukazało się w 1979 roku.

Karol Wojtyła, *Znak sprzeciwu. Rekolekcje w Watykanie od 5 do 12 marca 1976*, Kraków 1995, s. 63–65⁴.

Słowo Boże w całej swojej rozciągłości oświetla światłem nadziei dzieje po grzechu rajskim.

Kiedy Bóg mówi: „Wprowadzam nieprzyjaźń” (Rdz 3, 15) – to słowa te nie przeczą owemu Wielkiemu Sercu, którego pełne są pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju. One tylko mówią, że Serce to – Ono samo i Ono jedno – jest poza dramatycznym przeciwieństwem dobra i zła, że jest ponad nim i że – co najważniejsze – stanowi ostateczne oparcie dla dobra. Ten Bóg, który cały jest po stronie dobra, a przeciw złu, nie przestaje być Bogiem Przymierza. Wręcz przeciwnie! Jest to Bóg większy od tego przeciwieństwa, od tego pęknięcia, które stworzenie, i to najdoskonalsze, wprowadziło w świat. Jest to Bóg zawsze większy – nie tylko jako Bóg nieskończonego Majestatu, ale także jako Bóg Przymierza. Jest Bogiem, który „nie może się zaprzeć siebie samego” (2 Tm 2, 13).

I jest w tym objawieniu Ojcostwo. Ojciec widzi także sercem jak matka, ale widzi niejako bardziej zasadniczo. Ojcowskie „racje serca”, o których pisze Pascal, są jakby inne niż macierzyńskie. Czyż nie czujemy tego Serca, które kieruje się swymi ojcowskim racjami, w tym całym dramatycznym dialogu z trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju? [...].

W ten sposób na całe to pęknięcie dziejów duchowych świata, na przeciwstawienie dobra i zła, które się ujawniło u początku człowieka na ziemi, pada jakby pierwszy brzask światła: światła Dobrej Nowiny. Tradycja i teologia nazywa ten fragment Protoewangelią. Zawiera się w nim pierwsza zapowiedź Mesjasza, zrodzonego z Niewiasty, który zada śmiertelny cios Szatanowi (por. KK 55). Bóg nieskończonego Majestatu, Bóg bezwzględnej Transcendencji i absolutnej Świętości, bierze w obronę dobro w duchowych dziejach człowieka i przewiduje środki potrzebne do jego zwycięstwa. W ten sposób potwierdza siebie jako Bóg Przymierza, które odtąd będzie „wielokrotnie” zawierał z ludźmi, poczynając od Noego po potopie, aż nada mu tę ostateczną postać, o której autor Listu do Hebrajczyków powie *novissime locutus est nobis in Filio* (Hbr 1, 2). Tak więc objawia się Bóg Przymierza jako Ten, który jest zawsze Większy! Większy od zła szatańskiej nienawiści i od zła ludzkiej słabości. Zawsze Większy: bo jest Miłością. Poprzez te surowe słowa Księgi Rodzaju, które mają formę przekleństwa, które zapowiadają nieprzyjaźń, czyli walkę dobra ze złem – objawia się ostatecznie Bóg, który jest Prawdą i który jest Miłością.

⁴ Rekolekcje w języku polskim ukazały się po raz pierwszy w roku 1980.

Powie kiedyś Chrystus do Samarytanki – „Nadchodzi godzina, owszem, już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie” (J 4, 23). Odtąd Prawda: prawda Boża nie zawaha się wchodzić sobie tylko znanymi drogami w dzieje świata, w umysły i serca ludzi, z których już na początku została wyparta przez Ojca kłamstwa i stale będzie na różne sposoby wypierana. Jednakże Ten, który powie o sobie: „Ja jestem drogą i prawdą” (J 14, 6), ma przyobiecane zwycięstwo. Wielkie Serce, które otwarło się w dwóch pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju, nie zamyka się wobec kłamstwa – ale w całe dzieje człowieka, w każdą współczesność, również i naszą, rzuca światło wielkiej Nadziei.

Karol Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, dz. cyt., s. 128.

Modlitwa jako akt nadziei bycia zbawionym.

Kapłan wyraża sobą i niejako niesie w sobie modlitwę całego stworzenia, tak jak czuł ją św. Paweł, gdy pisał w Liście do Rzymian: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy oczekując (przybrania za synów) – odkupienia naszego ciała. W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni” (Rz 8, 22–24).

Właśnie tak. Modlitwa jest aktem nadziei. Jest wyrazem nadziei, jej znakiem dla świata, dla człowieka. Modlitwa pozwala nam – jak dalej głosi Apostoł – patrzeć w kierunku spełnienia nadziei, w kierunku tej Rzeczywistości, ku której wyrwa się ludzkie serce; „Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy” (Rz 8, 25).

Karol Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, dz. cyt., s. 159–160.

Nadzieja jako umocnienie na drodze oczyszczenia ziemskiego i czyśccowego.

W relacji do Boga, do tej Najwyższej Świętości, do której człowiek ma się przybliżyć w Ostatecznym Spełnieniu przez Chrystusa, trzeba zatem spojrzeć na tajemnicę czyścica. Tajemnicę tę wyjaśnia się w kategoriach „kary doczesnej”, która pozostała do odpokutowania po zakończeniu życia ziemskiego. Wyjaśnienie to jest przekonywające w znaczeniu przedmiotowym. Jednakże w oczyszczenie wchodzi człowiek jako podmiot. Prawo oczyszczenia i rzeczywistość czyścica ma swój głęboki sens podmiotowy. Uzasadnieniem jego jest potrzeba duchowego przysposobienia do zjednoczenia w miłości z Bogiem Żywym. To zjednoczenie

niejako ustanawia miarę czystości stworzonego ducha ludzkiego. Zakładamy tutaj oczywiście cały porządek Łaski, bo zjednoczenie z Bogiem Żywym stanowczo przerasta wszelkie prawo stworzenia i miarę stworzenia. Ponieważ Bóg sam chce tego zjednoczenia, ponieważ do niego prowadzi człowieka w Chrystusie i w Duchu Świętym, przeto On sam też określa stopień oczyszczenia, jakiego to zjednoczenie wymaga. Tak więc nie tylko porządek sprawiedliwości, potrzeba odpokutowania kary doczesnej, ale także – i może nawet bardziej jeszcze – porządek miłości i zjednoczenia z Bogiem tłumaczy tajemnicę czyścica [...].

Tak więc w ten wspaniały tekst⁵, w którym sobór opisał nam „eschatologiczny charakter Kościoła”, należy wpisać całą drogę oczyszczenia – jakby Drogę na Górę Karmel – która w różny sposób wypełnia ziemskie pielgrzymowanie człowieka. Przyłgnięcie do świata, przywiązanie do grzechu – nawrócenie do Boga – oderwanie od grzechu – oczyszczenie z przywiązań – noc zmysłów, noc ducha – przygotowanie na Wielkie Spotkanie „twarzą w twarz” (1 Kor 13, 12). *Cor meum et caro mea exsultaverunt in Deum vivum* (Ps 84 [83], 3). A to nawet jeszcze w ciemnościach wiary jest jedynym źródłem naszej nadziei i mocy.

Karol Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, dz. cyt., s. 188–189.

Eschatologiczność cnoty nadziei.

Czas, w który weszliśmy, to równocześnie czas wielkiej nadziei. Oto zbliżają się do siebie wzajemnie wyznawcy Chrystusa i „czciciele prawdziwi” Boga (por. J 4, 23), oto szukają dróg zjednoczenia wołając: „Chrystus wyzwala i jednoczy”. Kościół – Lud Boży odczytuje coraz lepiej swoje powołanie do jedności. A tenże sam Kościół – Lud Boży – jest równocześnie Ciałem Chrystusa: Mistycznym Ciałem, którego życie i jedność Apostoł wyraził na podobieństwo ciała fizycznego. Matka daje jedność ciała swego dziecka. Maryja mocą Ducha Świętego (por. Łk 1, 35) dała w sposób cudowny jedność Ciała Chrystusa – Słowa Przedwiecznego, poczętego w Jej łonie. I oto ku Niej zwraca się i idzie również nasza nadzieja w tym czasie, w którym Ciało Mistyczne Chrystusa na nowo szuka swego zjednoczonego kształtu i swej jedności.

⁵ Karol Wojtyła mówi o n. 49 KK, który cytuje wcześniej w swoich rozważaniach.

TEKSTY Z LAT 1978–2005

CZĘŚĆ I

ENCYKLIKI

Encyklika *Redemptor hominis*, 4 marca 1979

W Chrystusie – Odkupicielu została objawiona człowiekowi jego prawdziwe oblicze; dzięki obrazowi otrzymanemu w Chrystusie każdy człowiek może mieć nadzieję na doczesną i eschatologiczną przemianę swojego życia w kierunkach właściwych dla swojego Pierwowzoru.

18. Ten, z konieczności pobieżny, rzut oka na sytuację człowieka w świecie współczesnym jeszcze bardziej skierowuje nasze myśli i serca ku Jezusowi Chrystusowi, ku Tajemnicy Odkupienia, w której sprawa człowieka wypisana jest ze szczególną mocą prawdy i miłości. Skoro zaś Chrystus „zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”, Kościół, wnikając w głębię tej tajemnicy, w jej pełną i wszechstronną wymowę, przeżywa zarazem najgłębiej swoją własną istotę i własne posłannictwo. Nie na darmo Apostoł nazwał Kościół Ciałem Chrystusa (por. 1 Kor 6, 15; 11, 3; 12, 12 n.; Ef 1, 22 n.; 2, 15 n.; 4, 4 n.; 5, 30; Kol 1, 18; 3, 15; Rz 12, 4 n.; Ga 3, 28). Jeśli to Ciało Mistyczne Chrystusa jest – jak z kolei w związku z całą tradycją biblijną i patrystyczną uczy Sobór – Ludem Bożym, to znaczy, że każdy człowiek jakoś objęty jest w nim tym tchnieniem życia, które pochodzi od Chrystusa. W ten sposób też zwrot ku człowiekowi, ku jego rzeczywistym problemom, ku jego nadziejom i cierpieniom, osiągnięciom i upadkom sprawia, że Kościół sam jako ciało, jako organizm, jako jedność społeczna doznaje tych Bożych impulsów, tych światła i mocy Ducha, które idą od Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego – i przez to właśnie żyje swoim własnym życiem. Nie ma Kościół innego życia poza tym, jakim obdarza go Jego Pan i Oblubieniec. Właśnie dlatego tak bardzo musi być – również i Kościół – zjednoczony z każdym człowiekiem, skoro z nim zjednoczył się Chrystus w Tajemnicy Odkupienia.

To zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem samo w sobie jest tajemnicą, w której rodzi się „nowy człowiek” powołany do uczestnictwa w Bożym Życiu (por. 2 P 1, 4), stworzony na nowo w Chrystusie ku pełni łaski i prawdy (por. Ef 2, 10; J 1, 14. 16). Zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem jest mocą i źródłem mocy wedle tego, co tak zwięźle wypowiedział w Prologu swej Ewangelii św. Jan: Słowo „Wszystkim tym [...] którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali synami Bożymi” (J 1, 12). Jest to moc wewnętrznie przemieniająca człowieka, zasada nowego życia, które nie niszczy i nie przemija, ale trwa ku żywotowi wiecznemu (por. J 4, 14). Żywot ten, przyobiecany i darowany każdemu człowiekowi przez Ojca w Jezusie Chrystusie, przedwiecznym i Jednorodzonym Synu, wcielonym i narodzonym u progu spełnienia czasów z Dziewicy Maryi (por. Ga 4, 4), jest ostatecznym spełnieniem powołania człowieka. Jest poniekąd spełnieniem tego „Losu”, który odwiecznie zgotował mu Bóg. Ten „Boży Los” przebija się ponad wszystkie zagadki i niewiadome, ponad krzywizny i manowce „ludzkiego losu” w doczesnym świecie. Jeśli bowiem wszystkie one prowadzą – przy całym bogactwie życia doczesnego – jakby z nieuchronną koniecznością do granicy śmierci i progu zniszczenia ludzkiego ciała, Chrystus ukazuje się nam poza tym progiem: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy [...] nie umrze na wieki” (J 11, 25 n.). W Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym, złożonym do grobu, a z kolei zmartwychwstałym, zabłysła człowiekowi raz na zawsze nadzieja życia wiecznego, nadzieja zmartwychwstania w Bogu (por. Prefacja ze Mszy św. o zmarłych), ku któremu człowiek idzie poprzez śmierć ciała, dzieląc wraz z całym stworzeniem widzialnym tę konieczność, jakiej poddana jest materia. Rozumiemy – i staramy się coraz gruntowniej rozumieć - wymowę tej prawdy, jaką Odkupiciel człowieka zawarł w zdaniu: „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda” (J 6, 63). Słowa te – wbrew pozorom – wyrażają właśnie najwyższą afirmację człowieka: ciała, które ożywia Duch!

Kościół żyje tą rzeczywistością. Żyje tą prawdą o człowieku, która pozwala mu przekraczać granice doczesności, a równocześnie ze szczególną miłością i troską myśleć o tym wszystkim, co w wymiarach samej tej doczesności stanowi o życiu człowieka, o życiu ludzkiego ducha, w którym wyraża się ów odwieczny niepokój, wedle tych słów św. Augustyna: „stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”. W tym twórczym niepokoju tętni i pulsuje to, co jest najgłębiej ludzkie: poszukiwanie prawdy, nienasycona potrzeba dobra, głód wolności, tęsknota za pięknem, głos sumienia. Kościół, starając się patrzeć na człowieka niejako „oczami samego Chrystusa”, uświadamia sobie wciąż na nowo, iż jest stróżem wielkiego skarbu, którego nie wolno mu rozproszyć, który wciąż musi pomnażać. Powiedział bowiem Pan Jezus: „kto nie zbiera ze Mną, rozprasza” (Mt 12, 30). Ów skarb człowieczeństwa pogłębiony o niewymowną tajemnicę „Bożego Synostwa” (por. J 1, 12), łaski przybrania za

synów w Jednorodzonym Synu Bożym (por. Ga 4, 5), poprzez którego mówimy do Boga „Abba, Ojciec” (Ga 4, 6; Rz 8, 15), jest zarazem potężną siłą jednoczącą Kościół najbardziej od wewnątrz i nadającą sens całej jego działalności. Jednoczy się w niej Kościół z Duchem Jezusa Chrystusa, z tym Świętym Duchem, którego Odkupiciel przyobiegał, którego stale udziela, którego zesłanie – objawione w dniu Pięćdziesiątnicy – wciąż trwa. I przejawiają się w ludziach moce Ducha (por. Rz 15, 13; 1 Kor 1, 24), dary Ducha (por. Iz 11, 2 n.; Dz 2, 38), owoce Ducha Świętego (por. Ga 5, 22 n.). A Kościół naszej epoki z jeszcze większą zda się żarliwością, ze świętą natarczywością, powtarza: „Veni, Sancte Spiritus!” Przyjdź! Przybądź! „Obmyj, co nie święte! Oschłym wlej zachętę! Ulecz serca ranę. Nagnij, co jest harde! Rozgrzej serca twarde! Prowadź zabłąkane!” (Sekwencja ze Święta Zesłania Ducha Świętego). [...]

Encyklika o Bożym Miłosierdziu *Dives in misericordia*, 30 listopada 1980

Nadzieja chrześcijańska czerpie z obrazu drogi Chrystusa: przez mękę, śmierć do chwały zmartwychwstania.

8. [...] Tajemnica paschalna – to Chrystus u szczytu objawienia niezgłębionej tajemnicy Boga. Właśnie wtedy wypełniają się do końca owe wypowiedziane w Wieczerniku słowa: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 9). Chrystus bowiem, którego Ojciec „nie oszczędził” (Rz 8, 32) ze względu na człowieka, Chrystus, który w swojej męce i krzyżu nie doznał miłosierdzia ludzkiego – w swym zmartwychwstaniu objawił całą pełnię tej miłości, którą Ojciec ma dla Niego, a w Nim dla wszystkich ludzi. „Nie jest On bowiem Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mk 12, 27). W swoim zmartwychwstaniu Chrystus *objawił Boga miłości miłosiernej* właśnie przez to, że jako *drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż*. I dlatego – kiedy pamiętamy o krzyżu Chrystusa, o Jego męce i śmierci – wiara i nadzieja nasza koncentruje się na Zmartwychwstałym. Wiara i nadzieja nasza koncentruje się na tym Chrystusie, który wieczorem pierwszego dnia po szabacie stanął pośrodku Wieczernika, gdzie Apostołowie byli zgromadzeni, tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (por. J 20, 19–23).

Oto Syn Człowieczy, który w swoim zmartwychwstaniu w sposób radykalny doznał na sobie miłosierdzia: owej miłości Ojca, która jest *potężniejsza niż śmierć*. I zarazem ten sam Chrystus, Syn Boży, który u kresu – a poniekąd już poza kresem – swego mesjańskiego posłannictwa okazuje siebie jako źródło niewyczerpalne miłosierdzia: tej samej miłości, która w dalszej perspektywie dzie-

jów zbawienia w Kościele ma się potwierdzać stale jako *potężniejsza niż grzech*. Chrystus paschalny: definitywne wcielenie miłosierdzia. Jego żywy znak: historiozbawczy i eschatologiczny zarazem. W tym też duchu liturgia okresu wielkanocnego wkłada w usta nasze słowa psalmu „*Misericordias Domini in aeternum cantabo*” (por. Ps 89 [88], 2).

Encyklika o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata

Dominum et Vivificantem, 18 maja 1986

Jednym z podstawowych źródeł nadziei dla wspólnoty Kościoła jest trwanie w pamięci o doniosłości wydarzenia swoich narodzin w dniu Pięćdziesiątnicy.

66. Pośród problemów, zawodów i nadziei, odejść i powrotów naszych czasów Kościół pozostaje *wierny tajemnicy swoich narodzin*. Choć tedy jest faktem historycznym, że Kościół wyszedł z Wieczernika w dniu Pięćdziesiątnicy, to równocześnie można powiedzieć, że nigdy go nie opuścił. W sensie duchowym wydarzenia Zielonych Świąt nie można zaliczać tylko do przeszłości: Kościół jest zawsze obecny w Wieczerniku i nosi go w sercu. Trwa *na modlitwie*, podobnie jak trwali na modlitwie Apostołowie *wraz z Maryją*, Matką Chrystusa, oraz tymi, którzy stanowili w Jerozolimie pierwszy załazek wspólnoty chrześcijańskiej i modląc się oczekiwali przyjścia Ducha Świętego.

Kościół trwa na modlitwie z Maryją. Owo zjednoczenie modlącego się Kościoła z Matką Chrystusa należy od początku do tajemnicy Kościoła. Bogarodzica jest obecna w tej tajemnicy tak, jak jest obecna w tajemnicy swojego Syna. Wyraz tego znajdujemy w nauce Soboru: „*Błogosławiona Dziewica [...] Duchem Świętym zacieniona [...] zrodziła [...] Syna, którego Bóg ustanowił pierworodnym między wielu braćmi (por. Rz 8, 29), to znaczy między wiernymi, w których zrodzeniu i wychowaniu współdziała swą miłością macierzyńską*”. Jest Ona „z racji swoich szczególnych łask i darów związana [...] głęboko z Kościołem: Boża rodzicielka Jest [...] *pierwowzorem Kościoła [...]*”. „*Kościół, rozważając Jej tajemniczą świętość i naśladowując Jej miłość [...]* sam także *staje się matką [...]*”, a „naśladowując Matkę Pana swego, mocą Ducha Świętego zachowuje dziewiczo nienaruszoną wiarę, mocną nadzieję i szczerą miłość [...]. I on także (tj. *Kościół*) *jest dziewicą, która [...] dochowuje wiary danej Oblubieńcowi*”.

Rozumie się w ten sposób głęboki motyw, dla którego Kościół, w zjednoczeniu z Dziewicą-Matką, zwraca się nieustannie jako Oblubienica do swego boskiego Oblubieńca, o czym świadczą słowa z Apokalipsy, przytoczone przez Sobór: „*Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa: Przyjdź!*”. Modlitwa Kościoła jest takim właśnie nieustającym wołaniem, w którym sam Duch

przyczynia się za nami: ponieważ on sam ją wypowiada wspólnie z *Kościółem* i w *Kościele*. Jest bowiem dany Kościołowi, aby w Jego mocy cała szeroko rozgałęziona i zróżnicowana wspólnota Ludu Bożego – trwała w nadziei, w której „już jesteśmy zbawieni” (por. Rz 8, 24). Jest to *nadzieja eschatologiczna*, nadzieja ostatecznego spełnienia w Bogu, nadzieja wiecznego królestwa, która się urzeczywistnia przez uczestnictwo w życiu trynitarnym. Duch Święty został dany apostołom jako Pocieszyciel – i dlatego jest *Stróżem i Ożywicielem tej nadziei w sercu Kościoła*.

W perspektywie drugiego tysiąclecia po Chrystusie, gdy „Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa: Przyjdź!”, modlitwa ta posiada, jak zawsze, swoją eschatologiczną nośność, ma ona nadać pełne znaczenie obchodowi wielkiego Jubileuszu. Jest to modlitwa, która zwraca się w kierunku tych zbawczych przeznaczeń, ku którym Duch Święty otwiera swoim działaniem serca ludzkie poprzez całe dzieje człowieka na ziemi. Równocześnie jednak *modlitwa ta zatrzymuje się nad określonym momentem historii*, uwydatniając „pełnię czasów”, do której rok Dwutysięczny nawiązuje. Kościół pragnie do tego wielkiego Jubileuszu *przygotować się* w Duchu Świętym, tak jak przygotowana została przez Ducha Świętego Dziewica z Nazaret, w które Słowa stało się ciałem.

Encyklika o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła *Veritatis splendor*, 6 sierpnia 1993

Przykład życia Chrystusa, że człowiek mimo życia w stanie grzechu pierwotnego może mieć nadzieję na realizację pełni swojego człowieczeństwa.

103. Dzięki *pomocy łaski Bożej* i przy *współpracy ludzkiej wolności* zawsze pozostaje dla człowieka otwarta duchowa przestrzeń nadziei.

W zbawczym Krzyżu Chrystusa, w darze Ducha Świętego, w sakramentach, które wypływają z przebitego boku Odkupiciela (por. J 19, 34), wierzący znajduje źródło łaski i mocy, by zachowywać zawsze, nawet wśród najpoważniejszych trudności, święte prawo Boże. Jak powiada św. Andrzej z Krety, samo prawo „zostało ożywione przez łaskę, i oddane jej na służbę, tworząc z nią harmonijną i płodną całość. I łaska, i prawo zachowały swoje cechy bez zmian i zniekształceń. Jednakże Bóg sprawił, że prawo, które przedtem było uciążliwym obowiązkiem i przymusem, stało się lekkim brzemieniem i źródłem wolności”.

Tylko w tajemnicy Chrystusowego Odkupienia ukryte są „konkretne” możliwości człowieka. „Byłoby bardzo poważnym błędem wyciągać [...] wniosek, że norma, której naucza Kościół, sama w sobie jest tylko «ideałem», jaki należy następnie przystosować, uczynić proporcjonalnym, odpowiednim do tak zwanych

konkretnych możliwości człowieka: według «bilansu różnych korzyści w tym zakresie». Jakie są jednak «konkretne możliwości człowieka»? I o *jakim* człowieku mowa? O człowieku *opanowanym* przez pożądanie, czy o człowieku *odkupionym* przez Chrystusa? Bowiem chodzi właśnie o to: o *rzeczywistość* odkupienia dokonanego przez Chrystusa. *Chrystus nas odkupił!* Znaczy to, że obdarzył nas *możliwością* realizacji *całej* prawdy naszego istnienia; że wyzwolił naszą wolność spod *władzy* pożądania. Skoro więc odkupiony człowiek wciąż grzeszy, nie świadczy to o niedoskonałości Chrystusowego aktu odkupienia, ale o *woli* człowieka, chcącej wymknąć się łasce, jaka płynie z tego aktu. Przykazanie Boga jest na pewno proporcjonalne do zdolności człowieka, ale do zdolności człowieka obdarowanego Duchem Świętym; człowieka, który nawet jeśli zgrzeszył, zawsze może otrzymać przebaczenie i cieszyć się obecnością Ducha Świętego”.

112. Teolog moralista musi zatem dokonywać wnikliwego rozeznania w kontekście współczesnej kultury o przewadze naukowej i technicznej, narażonej na niebezpieczeństwo relatywizmu, pragmatyzmu i pozytywizmu. Z teologicznego punktu widzenia zasady moralne nie są uzależnione od momentu historycznego, w którym zostają odkryte. Fakt, że niektórzy wierzący nie stosują się w swoim postępowaniu do pouczeń Magisterium lub też błędnie uważają, że są moralnie poprawne pewne działania, które ich pasterze uznali za sprzeczne z prawem Bożym, nie może stanowić uzasadnienia dla odrzucenia prawdziwości norm moralnych nauczanych przez Kościół. Formułowanie zasad moralnych nie należy do kompetencji metod właściwych naukom szczegółowym. Nie negując wartości tych metod, ale nie zacieśniając też do nich swojej perspektywy, teologia moralna – wierna nadprzyrodzonemu zmysłowi wiary – rozpatruje przede wszystkim *duchowy wymiar ludzkiego serca i jego powołanie do Boskiej miłości*.

Podczas gdy nauki humanistyczne, podobnie jak wszystkie nauki doświadczalne, rozwijają empiryczne i statystyczne pojęcie „normalności”, to wiara naucza, że tego rodzaju normalność zawiera w sobie ślady upadku człowieka, jego odejścia od pierwotnego stanu – to znaczy, że jest skażona przez grzech. Tylko wiara chrześcijańska wskazuje człowiekowi drogę powrotu „do początku” (por. Mt 19, 8) – drogę, która często bardzo różni się od drogi normalności empirycznej. W tym sensie nauki humanistyczne, mimo wielkiej wartości wiedzy, którą zgromadziły, nie mogą zostać uznane za najważniejsze wskaźniki norm moralnych. To Ewangelia odsłania pełną prawdę o człowieku i jego życiu moralnym i w ten sposób oświeca i napomina grzeszników, głosząc im miłosierdzie Boga, który działa nieustannie, by uchronić ich zarówno przed utratą nadziei na to, że zdołają poznać i zachować prawo Boże, jak również przed fałszywym przekonaniem, że zdołają zbawić się bez zasługi. Bóg przypomina im też o radości przebaczenia, które jako jedyne może dać im moc, by w prawie moralnym rozpoznali wyzwalającą prawdę, łaskę nadziei, drogę życia.

Encyklika o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego *Evangelium vitae*, 25 marca 1995

Fundamentalnym źródłem troski o życie ludzkie jest świadomość odkupienia i nadzieja życia wiecznego.

25. [...] Krew Chrystusa objawia też człowiekowi, że jego wielkość, a zatem jego powołanie, polega na *bezinteresownym darze z siebie*. Właśnie dlatego, że krew Jezusa została wylana jako dar życia, nie jest już znakiem śmierci i ostatecznej rozłąki z braćmi, ale narzędziem komunii udzielającej wszystkim życia w obfitości. Kto pije tę krew w sakramencie Eucharystii i trwa w Jezusie (por. J 6, 56), zostaje włączony w dynamikę Jego miłości i ofiary z własnego życia, aby mógł wypełnić pierwotne powołanie do miłości, właściwe każdemu człowiekowi (por. Rdz 1, 27; 2, 18–24).

Z krwi Chrystusa wszyscy ludzie czerpią również *moc do działania w obronie życia*. Ta właśnie krew jest najmocniejszym znakiem nadziei, a wręcz *fundamentem absolutnej pewności co do tego, że zgodnie z Bożym zamysłem życie zwycięży*. „A śmierci już odtąd nie będzie” – woła donośny głos wychodzący od tronu Bożego w niebiańskim Jeruzalem (Ap 21, 4). Zaś św. Paweł zapewnia nas, że dzisiejsze zwycięstwo nad grzechem jest znakiem i zapowiedzią ostatecznego zwycięstwa nad śmiercią, kiedy to „sprawdzą się słowa, które zostały napisane: *Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?*” (1 Kor 15, 54–55).

67. Zupełnie inna jest natomiast *droga miłości i prawdziwej litości*, którą nam nakazuje nasze wspólne człowieczeństwo i którą wiara w Chrystusa Odkupiciela, umarłego i zmartwychwstałego, rozjaśnia światłem nowych uzasadnień. Prośba, jaka wypływa z serca człowieka w chwili ostatecznego zmagania z cierpieniem i śmiercią, zwłaszcza wówczas, gdy doznaje on pokusy pogrążenia się w rozpacz i jakby unicestwienia się w niej, to przede wszystkim prośba o obecność, o solidarność i o wsparcie w godzinie próby. Jest to prośba o pomoc w zachowaniu nadziei, gdy wszystkie ludzkie nadzieje zawodzą. Jak przypomina nam Sobór Watykański II, „tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci”; jednakże człowiek „instynktem swego serca słusznie osądza sprawę, jeśli wzdyga się przed całkowitą zagładą i ostatecznym końcem swej osoby, i myśl o tym odrzuca. Zaród wieczności, który nosi w sobie, jako niesprowadzalny do samej tylko materii, buntuje się przeciw śmierci”.

Ta naturalna odraza do śmierci i ten załączek nadziei nieśmiertelności znajduje uzasadnienie i spełnienie w wierze chrześcijańskiej, która zapowiada i daje udział w zwycięstwie zmartwychwstałego Chrystusa: jest to zwycięstwo Te-go, który przez swą odkupieńczą śmierć uwolnił człowieka od śmierci, która jest

„zapłatą za grzech” (Rz 6, 23), i dał mu Ducha jako zadatek zmartwychwstania i życia (por. Rz 8, 11). Pewność przyszłej nieśmiertelności i *nadzieja na obiecane zmartwychwstanie* rzucają nowe światło na tajemnicę cierpienia i śmierci i napełniają wierzącego niezwykłą mocą, która pozwala mu zaufać zamysłowi Bożemu.

Apostoł Paweł wyraził tę nową rzeczywistość w kategoriach całkowitej przynależności do Pana, która ogarnia każdą ludzką kondycję: „Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7–8). *Umrzeć dla Pana* oznacza przeżywać własną śmierć jako najwyższy akt posłuszeństwa Ojcu (por. Flp 2, 8), godząc się przyjąć ją w „godzinie” określonej i wybranej przez Tego (por. J 13, 1), który sam tylko może uznać, kiedy ziemską wędrówka człowieka winna się zakończyć. *Żyć dla Pana* znaczy także uznać, że cierpienie, choć samo w sobie pozostaje złem i próbą, zawsze może się stać źródłem dobra. Staje się nim, jeśli jest przeżywane dla miłości i z miłością i jeśli jest uczestnictwem – na mocy niezasłużonego daru Bożego i dobrowolnego wyboru człowieka – w cierpieniach samego ukrzyżowanego Chrystusa. W ten sposób, kto przeżywa swoje cierpienie w Panu, bardziej upodabnia się do Niego (por. Flp 3, 10; 1 P 2, 21) i zostaje głębiej zespolony z Jego dziełem odkupienia dla dobra Kościoła i ludzkości. Takie jest doświadczenie Apostoła, do przeżycia którego wezwany jest także każdy człowiek cierpiący: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

99. [...] Szczególną uwagę pragnę poświęcić wam, *kobiety, które dopuściliście się przerwania ciąży*. Kościół wie, jak wiele czynników mogło wpłynąć na waszą decyzję, i nie wątpi, że w wielu przypadkach była to decyzja bolesna, może nawet dramatyczna. Zapewne rana w waszych sercach jeszcze się nie zabiłiła. W istocie bowiem to, co się stało, było i jest głęboko niegodziwe. Nie ulegajcie jednak zniechęceniu i nie traćcie nadziei. Starajcie się raczej zrozumieć to doświadczenie i zinterpretować je w prawdzie. Z pokorą i ufnością otwórzcie się – jeśli tego jeszcze nie uczyniłyście – na pokutę: Ojciec wszelkiego miłosierdzia czeka na was, by ofiarować wam swoje przebaczenie i pokój w Sakramencie Pojednania. Odkryjecie, że nic jeszcze nie jest stracone, i będziecie mogły poprosić o przebaczenie także swoje dziecko: ono teraz żyje w Bogu. Temu samemu Ojcu i Jego miłosierdziu możecie też z nadzieją zawierzyć wasze dziecko... Wsparte radą i pomocą życzliwych wam i kompetentnych osób, będziecie mogły uczynić swoje bolesne świadectwo jednym z najbardziej wymownych argumentów w obronie prawa wszystkich do życia. Poprzez wasze oddanie sprawie życia, uwieńczone być może narodzinami nowych istot ludzkich i poświadczone przyjęciem i troską o tych, którzy najbardziej potrzebują waszej bliskości, ukształtujecie nowy sposób patrzenia na życie człowieka.

Encyklika o działalności ekumenicznej *Ut unum sint*, 25 maja 1995

Nadzieja jedności chrześcijan jest upatrywana w jedności osób Boskich.

8. [...] Kościół katolicki z nadzieją podejmuje dzieło ekumeniczne jako imperatyw chrześcijańskiego sumienia oświeconego wiarą i kierowanego miłością. Także tutaj można zastosować słowa św. Pawła skierowane do pierwszych chrześcijan Rzymu: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego”, a zatem nasza „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5). Jest to nadzieja jedności chrześcijan, która swe Boskie źródło znajduje w jedności trynitarniej Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Encyklika o Eucharystii w życiu Kościoła *Ecclesia de Eucharistia*, 17 kwietnia 2003

Eucharystia jest zadatkami nadziei życia wiecznego; życie nią pozwala wierzącym przemieniać rzeczywistość doczesną w rzeczywistość eschatologiczną.

20. Znaczącą konsekwencją tego wpisanego w Eucharystię ukierunkowania ku eschatologii jest również fakt, iż w naszej dziejowej wędrówce daje ona impuls i zasiewa żywe ziarno nadziei w nasze codzienne zadania i obowiązki. To, że chrześcijańska koncepcja prowadzi nas ku „nowemu niebu” i „nowej ziemi” (por. Ap 21, 1), nie osłabia naszego *poczucia odpowiedzialności za tę doczesną ziemię*, raczej je rozbudza. Pragnę z całą mocą przypomnieć to na początku nowego tysiąclecia, ażeby chrześcijanie czuli się bardziej niż kiedykolwiek wezwani, aby nie zaniedbywać obowiązków przynależnych mieszkańcom tej ziemi. Ich zadaniem jest przyczynić się, kierując się światłem Ewangelii, do budowania świata na miarę człowieka i odpowiadającego we wszystkim zamysłowi Boga.

Jest wiele problemów, które zaciemniają horyzont naszych czasów. Wystarczy wspomnieć pilną potrzebę pracy na rzecz pokoju, troskę o budowanie w stosunkach międzynarodowych trwałych fundamentów sprawiedliwości i solidarności, obronę życia ludzkiego od poczęcia aż do jego naturalnego końca. A co powiedzieć o tysiącach sprzeczności „zglobalizowanego” świata, w którym najślabszym, najmniejszym i najuboższym może się wydawać, że niewiele mają powodów do nadziei? W takim właśnie świecie powinna rozbłysnąć chrześcijańska nadzieja! Również po to Pan chciał pozostać z nami w Eucharystii, wpisując w swoją ofiarną i braterską obecność obietnicę ludzkości odnowionej Jego miłością. Znaczący jest fakt, że Ewangelia według św. Jana w tym miejscu, gdzie Synoptycy opisują ustanowienie Eucharystii, proponuje, ukazując jednocześnie jej

głęboki charakter, relację o „umywaniu nóg”, w której Chrystus czyni siebie nauczycielem komunii i służby (por. J 13, 1–20). Również apostoł Paweł uznaje za „niegodne” wspólnoty chrześcijańskiej uczestnictwo w Wieczerzy Pańskiej, jeśli jest ona sprawowana w sytuacji podziału i obojętności wobec ubogich (por. 1 Kor 11, 17–22. 27–34).

Głoszenie śmierci Pana „aż nadejdzie” (1 Kor 11, 26) zakłada, iż wszyscy uczestniczący w Eucharystii podejmą zadanie przemiany życia, aby w pewnym sensie stało się ono całe „eucharystyczne”. Właśnie ten owoc polepszania egzystencji i zaangażowanie na rzecz przemiany świata zgodnie z Ewangelią wyrażają aspekt eschatologiczny Ofiary eucharystycznej i całego życia chrześcijańskiego: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 20).

62. Wejdźmy, umiłowani Bracia i Siostry, *do szkoły świętych*, wielkich mistrzów prawdziwej pobożności eucharystycznej. W ich świadectwie teologia Eucharystii nabiera całego blasku przeżycia, „zaraża” nas i niejako „rozgrzewa”. Posłuchajmy przede wszystkim *Najświętszej Dziewicy Maryi*, w której tajemnica Eucharystii jawi się bardziej niż w kimkolwiek innym jako *tajemnica światła*. Patrząc na Nią, poznajemy *przemieniającą moc, jaką posiada Eucharystia*. W Niej dostrzegamy świat odnowiony w miłości. Kontemplując Ją wziętą do Nieba z duszą i ciałem, dostrzegamy skrawek „nowych niebios” i „nowej ziemi”, które otworzą się przed naszymi oczyma wraz z powtórным przyjsciem Chrystusa. Tu na ziemi Eucharystia stanowi ich „rękojmię” i, w pewnym sensie, antycypację: *Veni, Domine Iesu!* (Ap 22, 20).

W pokornym znaku chleba i wina, przemienionych w Jego Ciało i Jego Krew, Chrystus wędruje razem z nami, jako nasza moc i nasz wiatyk, i czyni nas świadkami nadziei dla wszystkich. Jeżeli wobec tej tajemnicy rozum doświadcza własnych ograniczeń, to serce oświecone łaską Ducha Świętego dobrze wie, jaką przyjąć postawę, zatapiając się w adoracji i w miłości bez granic [...].

CZEŚĆ II

ADHORTACJE APOSTOLSKIE

Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym *Familiaris consortio*, 22 listopada 1981

Jednym ze szczególnych powołań rodziny jest świadczenie o paschalnej pewności nadziei.

52. [...] Rodzina chrześcijańska, zwłaszcza dzisiaj, jest szczególnie powołana do świadczenia o przymierzu paschalnym Chrystusa poprzez ustawiczne promieniowanie radością miłowania i pewnością nadziei, z których ma zdać sprawę: „Rodzina chrześcijańska pełnym głosem oznajmia zarówno obecne cnoty Królestwa Bożego, jak i nadzieję błogosławionego życia”.

Bezwzględna konieczność katechezy rodzinnej ujawnia się ze szczególną mocą w określonych sytuacjach, które Kościół notuje niestety w różnych miejscach: „[...] tam, gdzie ustawy przeciwne religii utrudniają samowychowanie w wierze, gdzie z powodu rozpowszechnionego niedowiarstwa lub panującego tak zwanego laicyzmu nie daje się faktycznie możliwości pełnego rozwoju religijności, tam ten «Kościół domowy» pozostaje jedynym miejscem, gdzie dzieci i młodzież mogą pobierać prawdziwą katechezę”.

Adhortacja apostolska o konsekracji zakonnej w świetle tajemnicy Odkupienia *Redemptionis donum*, 25 marca 1984

Najważniejszą treścią chrześcijańskiego głoszenia Ewangelii współcześnie powinno być świadczenie o Chrystusowej nadziei wobec szczególnie pozbawionych nadziei ludzi współczesnych.

16. Ta adhortacja, którą skierowuję do was w uroczystość *Zwiastowania* Jubileuszowego Roku Odkupienia, niech będzie wyrazem owej miłości, jaką Kościół żywi do wszystkich członków Instytutów zakonnych. Jesteście, drodzy Bracia i Siostry, *szczególnym dobrem Kościoła*. To dobro staje się pełniej zrozumiałe przez rozważanie rzeczywistości Odkupienia, do czego bieżący Rok Święty stwarza stałą sposobność i błogosławioną zachętę. Rozpoznajcie więc swoją własną *tożsamość i swoją godność* w tym świetle. Niech – za sprawą Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania – Duch Święty „da wam światło oczy serca, tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych” (Ef 1, 18).

O te „światło oczy serca” Kościół prosi nieustannie dla każdego i każdej z Was, *którzy już weszliście* na drogę profesji rad ewangelicznych. O te same „światło oczy serca” Kościół prosi wespół z Wami dla tylu chrześcijan, zwłaszcza pośród młodzieży męskiej i żeńskiej, aby mogli *odnaleźć tę drogę, aby nie lękali się na nią wstępować*, aby – również wśród przeciwnych okoliczności współczesnego życia – mogli dosłyszeć Chrystusowe „Pójdź za Mną!”. Wy sami również o to winniście zabiegać poprzez Waszą modlitwę, a także poprzez *świadectwo owej miłości*, przez którą „Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała”. Niech to świadectwo staje się wszędzie obecne i powszechnie czytelne. Niech w nim duchowo utrudzony człowiek naszych czasów znajduje oparcie i nadzieję. Wypełniajcie zatem waszą posługę wobec braci z tą radością, jaka wypływa z serca, w którym zamieszkuje Chrystus. „Oby świat współczesny [...] przyjmował Ewangelię nie od jej głosicieli zgębnionych lub pozbawionych nadziei [...], ale od sług Ewangelii, których życie jaśniałoby zapalem, od tych, co pierwsi zacerpnęli swą radość od Chrystusa” [...].

Adhortacja apostołska o Kościele w Afryce i jego misji ewangelizacyjnej u progu roku 2000 *Ecclesia in Africa*, 14 września 1995

Świadectwo Kościoła w Afryce jest szczególnym znakiem nadziei, trwającej w tym Kościele pomimo wielu różnych problemów, z którymi boryka się ten kontynent; nadzieja płynąca z Ewangelii pozwala podtrzymywać i rozwijać w nim życie pomimo tych trudności.

13. Był to rzeczywiście Synod zmartwychwstania i nadziei, jak to z radością i entuzjazmem ogłosili Ojcowie Synodalni w pierwszych słowach swego orędzia do ludu Bożego. Pragnę powtórzyć w tym miejscu ich słowa: „Jak Maria Magdalena w poranek zmartwychwstania, jak uczniowie wracający z Emaus z pałającym sercem i rozjaśnionym umysłem, tak i Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Afryce obwieszcza dziś, że Chrystus, nasza nadzieja, zmartwychwstał!

Dołączył do nas w drodze i siedł z nami. Wyjaśniał nam Pisma i oto co nam powiedział: «Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani» (Ap 1, 17–18) [...]. Podobnie jak św. Jan na Patmos otrzymał w czasach szczególnie trudnych prorocstwo nadziei dla ludu Bożego, tak i my głosimy dziś orędzie nadziei. Właśnie teraz, gdy tak wiele jest w naszych narodach bratobójczej, niszczącej nienawiści, podsycanej przez interesy polityczne, gdy międzynarodowe zadłużenie i dewaluacja pieniądza rzuca je na kolana – my, biskupi Afryki, wraz z wszystkimi innymi uczestnikami tego świętego Synodu, zjednoczeni z Ojcem Świętym i z wszystkimi naszymi braćmi w Episkopacie, którzy nas wybrali, chcemy przekazać słowo nadziei i otuchy tobie, Rodzino Boża w Afryce, i tobie, Rodzino Boża na całym świecie: Chrystus, nasza nadzieja, żyje, a więc i my żyć będziemy!''

14. Wzywam cały Lud Boży w Afryce, aby z otwartym sercem przyjął orędzie nadziei, skierowane doń przez Zgromadzenie Synodalne. Podczas obrad Ojcowie Synodalni, zdając sobie w pełni sprawę, że są wyrazicielami oczekiwań nie tylko afrykańskich katolików, ale także wszystkich mieszkańców kontynentu, mówili otwarcie o licznych przejawach zła nękającego dzisiejszą Afrykę. Ukazywali całą złożoność i rozległość zadań, jakie powinien podjąć Kościół, aby doprowadzić do pożądanых przemian, ale nie ulegali przy tym pesymizmowi ani rozpacz. Choć sytuacja licznych regionów Afryki jest w przeważającej mierze niepomysłna i choć bolesne doświadczenia są udziałem licznych krajów, Kościół ma obowiązek głosić z mocą, że przezwyciężenie tych trudności jest możliwe. Kościół musi ożywić we wszystkich Afrykanach nadzieję na prawdziwe wyzwolenie. Najgłębszym fundamentem jego ufności jest świadomość Bożej obietnicy, która nas upewnia, że nasza historia nie jest zamknięta w sobie samej, ale otwarta na Królestwo Boże. Dlatego właśnie nie ma usprawiedliwienia dla pesymizmu ani rozpacz, gdy myślimy o przyszłości Afryki czy którejkolwiek innej części świata.

40. Jaka jest jednak dzisiaj rzeczywista sytuacja kontynentu afrykańskiego jako całości, zwłaszcza z punktu widzenia misji ewangelizacyjnej Kościoła? Podejmując ten problem, Ojcowie Synodalni postawili sobie przede wszystkim pytanie: „Czy na kontynencie, gdzie tak często krążą złe wieści, chrześcijańskie orędzie może się stać «Dobrą Nowiną» dla naszych narodów? Wśród wszechobecnej rozpacz, gdzie mamy szukać nadziei i optymizmu, które niesie ze sobą Ewangelia? Ewangelizacja to wiele podstawowych wartości, których tak bardzo brakuje na naszym kontynencie: to nadzieja, pokój, radość, zgoda, miłość i jedność”.

Zgromadzenie Synodu słusznie podkreśliło, że Afryka to ogromny kontynent, na którym występują bardzo różne sytuacje, i stąd należy unikać uogólnień zarówno w ocenie problemów, jak i w proponowanych rozwiązaniach; z bólem musiało jednak stwierdzić, iż „niewątpliwie jednym ze wspólnych elementów jest to, że Afryka to kontynent pełen problemów. Prawie w każdym kraju można się

spotkać ze skrajnym ubóstwem, tragicznym marnotrawstwem i tak skąpych zasobów, polityczną niestabilnością i napięciami społecznymi. Rezultaty rzucają się w oczy: nędza, wojny, brak nadziei. W świecie kontrolowanym przez kraje bogate i potężne Afryka stała się w praktyce nieważnym dodatkiem, przez wszystkich zapomnianym i pogardzanym”.

57. „Synod przypomina, że ewangelizować znaczy głosić słowem i życiem Dobrą Nowinę Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, umarłego i zmartwychwstałego – drogę, prawdę i życie”. W Afryce, gdzie powszechne jest zagrożenie przez nawiść i przemoc, przez konflikty i wojny, głosiciele Ewangelii winni obwieszczać *nadzieję życia zakorzenioną w misterium paschalnym*. Jezus ustanowił Eucharystię, „zadatek życia wiecznego”, w momencie gdy – po ludzku rzecz biorąc – jego życie zdawało się skazane na klęskę: uczynił to, aby uwiecznić w czasie i przestrzeni swoje zwycięstwo nad śmiercią. Oto dlaczego Specjalne Zgromadzenie poświęcone Afryce, obradujące w okresie, gdy sytuacja kontynentu afrykańskiego jest pod pewnymi względami krytyczna, określiło się mianem „*Synodu Zmartwychwstania i Synodu Nadziei*. [...] *Chrystus nasza nadzieja żyje, a więc i my żyć będziemy!*”. Przeznaczeniem Afryki nie jest śmierć, ale życie! [...].

Adhortacja apostołska *Vita consecrata* o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i w świecie, 25 marca 1996

Życie osób konsekrowanych powinno być przeobrażeniem nadziei eschatologicznej w doczesną misję świadczenia o prawdziwości Bożych obietnic.

„Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 20). To oczekiwanie *nie oznacza bynajmniej bezczynności*: choć skierowane jest ku przyszłemu Królestwu, wyraża się przez pracę i misję, aby Królestwo to stawało się obecne już teraz, dzięki odnowie ducha Błogosławieństw, który także w doczesnym ludzkim społeczeństwie jest w stanie wzbudzić skuteczne dążenie do sprawiedliwości, pokoju, solidarności i przebaczenia.

Wielu dowodów na to dostarcza historia życia konsekrowanego, które zawsze wydawało obfite owoce, przeznaczone także dla świata. Dzięki swoim charyzmatom osoby konsekrowane stają się znakiem Ducha Świętego wskazującym na nową przyszłość, rozjaśnioną światłem wiary i chrześcijańskiej nadziei. *Napięcie eschatologiczne przeobraża się w misję*, aby Królestwo rozszerzało się już tu i teraz. Wezwanie „Przyjdź, Panie Jezu!” łączy się z inną prośbą: „Przyjdź Królestwo Twoje!” (por. Mt 6, 10).

Człowiek, który czuwa i wyczekuje spełnienia się obietnic Chrystusa, potrafi natchnąć nadzieją także swoich braci i siostry, często zniechęconych i pesymistycznie patrzących w przyszłość. Jego nadzieja opiera się na Bożej obietnicy, za-

wartej w objawionym Słowie: historia ludzi zmierza ku „nowemu niebu i ziemi nowej” (por. Ap 21, 1), gdzie Bóg „otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 4).

Życie konsekrowane pozostaje w służbie tego ostatecznego objawienia się chwały Bożej, dzięki któremu każde ciało ujrzy Boże zbawienie (por. Łk 3, 6; Iz 40, 5). Chrześcijański Wschód uwypukla ten wymiar, gdy określa mnichów jako *aniołów Bożych na ziemi*, głoszących odnowę świata w Chrystusie. Na Zachodzie monastycyzm jest pamiątką i oczekiwaniem: *pamiątką* wielkich dzieł dokonanych przez Boga, *oczekiwaniem* na ostateczne spełnienie się nadziei. Orędzie monastycyzmu i życia kontemplacyjnego przypomina nieustannie, że prymat Boga nadaje ludzkiemu istnieniu pełnię sensu i radości, ponieważ człowiek został stworzony dla Boga i jest niespokojny, dopóki w Nim nie spocznie.

Adhortacja apostołska *Nowa nadzieja dla Libanu*, 10 maja 1997

Obraz trudnych początków rodzenia się Kościoła może być dla Libanu przykładem, że dzięki trwaniu nadziei płynącej z Ewangelii stopniowo dokonuje się przemiana całej rzeczywistości, we wszystkich jej wymiarach.

18. Opierając się na dokładnej analizie aktualnej sytuacji w ich kraju, Ojcowie Synodalni ciągle wracali do dwu głównych aspektów chrześcijańskiej tajemnicy, których pogłębienie wydawało się im konieczne. Chodzi o to, żeby wierni intensywnie przeżywali *tajemnicę Kościoła jako komunii* ludzi z Bogiem i ze sobą oraz *żeby swą nadzieję opierali na Chrystusie*. Idąc za refleksjami Specjalnego Zgromadzenia, wzywam członków Kościoła, żeby rozważali te tematy i dzięki temu mogli w swym kościelnym życiu coraz lepiej pełnić wolę Pana. W ten sposób osiągną też pełniejsze zrozumienie doniosłości wiodącego tematu obrad całego Synodu: „Chrystus jest naszą nadzieją: odnowieni przez Jego Ducha i solidarni, dajemy świadectwo Jego miłości”.

28. Nadzieja chrześcijańska opiera się na wierze w Jezusa Chrystusa i na darze Jego miłości. „Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (Hbr 11, 1), i w tej wierze zmierzamy do wypełnienia obietnic Pana. „Cnota nadziei odpowiada dążeniu do szczęścia, złożonemu przez Boga w sercu każdego człowieka; podejmuje ona te oczekiwania, które inspirują działania ludzi; oczyszcza je, by ukierunkować je na królestwo niebieskie; chroni przed zwątpieniem; podtrzymuje w każdym opuszczeniu; poszerza serce w oczekiwaniu szczęścia wiecznego. Żywa nadzieja chroni przed egoizmem i prowadzi do szczęścia miłości”.

A miłość jest czynnikiem, który daje nadziei cały jej dynamizm. Nie chodzi przede wszystkim o szukanie szczęścia jednostkowego, chodzi o szczęście tych, których się kocha, całej wspólnoty ludzkiej, w której się żyje. W rzeczy samej, to miłość tkwi u podstaw wcielenia Syna Bożego, przyjścia Ducha Świętego i założenia Kościoła – komunii ludzi z Bogiem i wzajemnej ze sobą. Naszą nadzieję pokładamy w samej osobie Jezusa, Emmanuela, Boga-z-nami.

Pragnienie zjednoczenia z Bogiem i życia w komunii ze swymi braćmi stanowi najwznioślejszy wyraz chrześcijańskiej nadziei i miłości. Jesteśmy najczęściej daleko od pełnego przeżywania tego pragnienia, którego źródło jest w Tym, który nas wybawił przez swą krew, a przez swe zmartwychwstanie dał nam nowe życie. On jest w rzeczy samej Głową Ciała, którego członkami stajemy się przez chrzest i do którego upodabniamy się coraz bardziej przez Eucharystię; On jest krzewem winnym, a my Jego latoroślami i Jego życie w nas płynie. Z natchnienia Jego Ducha Kościół daje się ogarnąć tej nadziei, „która wzywa nas nieustannie do odrodzenia [...], abyśmy mogli upodobnić się do Chrystusa”. W nadziei definitywnej realizacji zamysłu Boga Duch i Kościół mówią: „Przyjdź!” Kto odczuwa pragnienie, niech przyjdzie; kto chce, niech wody życia darmo zaczerpnie. [...] Amen. Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 17. 20).

Dobrym Pasterzem swego ludu Słowo Wcielone pozostanie na zawsze. Jezus przyszedł, ażeby odnaleźć zagubioną owcę i przyprowadzić ją do Ojca (por. Łk 15, 4–7). W niebie, dokąd poszedł przygotować nam miejsce (por. J 14, 2), wstawia się za nami do Ojca (por. Rz 8, 34; 1J 2, 1; Hbr 2, 17). Piotrowi (por. J 21, 15–17), pozostałym Apostołom, a po nich ich następcom polecił czuwać nad swą owczarnią, w oczekiwaniu Jego powrotu przy końcu czasów. Posłał swemu Kościołowi Ducha Świętego, a znikając z ich oczu w dniu wstąpienia do nieba (Dz 1, 9), zapewnił ich o swej obecności: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

29. Liczne trudności, których w ciągu wieków doświadczali wierni w Libanie, i których nadal nie przestają w różnych postaciach doświadczać – rodzące się z ich własnej słabości lub spowodowane okolicznościami zewnętrznymi – często poważnie utrudniają im trwanie w nadziei. Życzę wszystkim, żeby mogli dosłyszeć wezwanie Ojców Synodu, zamieszczone przy końcu ich *orędzia*. Ich punktem wyjścia było rozważanie jednej z najważniejszych kart Ewangelii zmartwychwstałego Pana (zob. Łk 24, 13–35): „To my jesteśmy uczniami z Emaus [...]. My także wątpiliśmy w obecność zmartwychwstałego Chrystusa między nami. Ale On przyłączył się do nas w drodze [...]. My również poprosiliśmy Go: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi». A potem rozpoznaliśmy Go przy łamaniu chleba, bo On jest Tym, który łamie chleb i nam każe to czynić. Wtedy powrócimy do was, aby wam oznajmić: bracia i siostry, nie lękajcie się, Chrystus zmartwychwstał; my Go spotkaliśmy i już Go nie opuścimy”. Tak, to Jezus otwiera

ludziom oczy, po to by dostrzegli Jego obecność. W Jego świetle uczniowie rozumieją, że prosi ich, żeby żyli nadzieją wymagającą. „*Mieć nadzieję, znaczy podejmować obowiązki* dzielenia się i komunii – tak jak domaga się tego Specjalne Zgromadzenie”.

30. Prawdziwym światłem, które ożywia w nas nadzieję we wszystkich jej wymiarach, Chrystus jest przez samą swoją Osobę, przez dokonane dzieła i przez swe nauczanie. W Jego Osobie odkrywamy sens naszego bytowania i naszej misji. Ponieważ On jest „jeden i ten sam Syn, Pan nasz Jezus Chrystus, doskonały w bóstwie i doskonały w człowieczeństwie [...], współistotny Ojcu co do Bóstwa, współistotny nam co do człowieczeństwa”, dlatego wiemy, że głód absolutu, charakteryzujący naszą naturę, nie jest próżny. Z Nim i w Nim królestwo niebieskie – biblijne miano głębokiego spotkania człowieczeństwa z jego Panem i jego z Nim zjednoczenia – jest już wśród nas (por. Mt 12, 28). W naszej historii, w jej drobnych i wielkich wydarzeniach, zaczyna się już nasze spotkanie Boga i przeżywamy konstruktywne zaangażowania mające prawdziwie wymiar wieczności. Sobór Watykański II uczy, że „eschatologiczna nadzieja nie umniejsza ważności zadań doczesnych, lecz że raczej ich wypełnianie otrzymuje nowe motywy”.

112. [...] Ważną rzeczą będzie też przypomnienie, że istnieje chrześcijańska praktyka zarządzania sprawami doczesnymi, ponieważ orędzie ewangeliczne rzuca światło na wszystkie rzeczywistości ziemskie, będące środkami przeznaczonymi do budowania rodziny ludzkiej, a jednocześnie prowadzącymi do wiecznej szczęśliwości. Zatem w życiu chrześcijan „nie może być dwu równoległych nurtów: z jednej strony tak zwanego życia «duchowego», z jego własnymi wartościami i wymogami, z drugiej tak zwanego życia «świeckiego», które miałyby wartości odmienne lub przeciwne pierwszym”. Dlatego, „aby ożywiać duchem chrześcijańskim doczesną rzeczywistość służąc – jak zostało powiedziane – osobie i społeczeństwu, świeccy nie mogą rezygnować z udziału w «polityce», czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej, prawodawczej, administracyjnej i kulturalnej, która w sposób organiczny i instytucjonalny służy wzrastaniu wspólnego dobra”.

113. W ten sposób wierni świeccy pełnią autentyczną służbę wobec człowieka i wobec wspólnoty całego narodu, a czynią to na mocy swego chrztu, przez który mają udział w potrójnej funkcji Chrystusa: kapłańskiej, prorockiej i królewskiej. W szczególności przez uczestnictwo w zadaniach kapłańskich ich działalność staje się chwałą składaną Stwórcy; mając udział w urzędzie prorockim „winni oni zabiegać o to, by nowość i moc Ewangelii jaśniała w ich życiu codziennym, rodzinnym i społecznym, oraz cierpliwie i odważnie, pośród sprzeczności współczesnych czasów, dawać wyraz nadziei na przyszłą chwałę także przez formy życia świeckiego”. Czyniąc to, przyczyniają się do odradzania wśród swych rodaków, zwłaszcza w młodzieży, nadziei, że przyszłość jest możliwa, i pragnie-

nia aktywnego przyczyniania się do zmian potrzebnych do lepszego współżycia. Kierowanie sprawami publicznymi stanowi drogę nadziei, ponieważ jego celem jest budowanie świata, poza tym pozwala ono dojrzeć możliwość przekształceń służących dobru osób [...].

117. „Chrystus jest naszą nadzieją”. Zostało to podkreślone już w dokumentach przygotowawczych Zgromadzenia Synodalnego: „Nie byłoby zapowiedzi zwołania Synodu, gdyby nie było powodów do nadziei”. Spośród nich na szczególną uwagę zasługuje miłość wszystkich Libańczyków do swej ojczyzny i dynamizm przejawiany w przywracaniu życia temu krajowi. Jak spotkanie na drodze do Emaus było dla dwu uczniów drogą z Jezusem (por. Łk 24, 13–35), tak też drogą odbywaną razem z Chrytusem był czas przygotowań i Specjalne Zgromadzenie. Wracając myślą do przeszłości, do okresów cierpień, trudności, nieporozumień, radości, nadziei i doświadczenia braterskiej solidarności, Ojcowie i wierni mogli sobie uświadomić, że Pan jest obecny wśród nich i im towarzyszy, a teraz mogą się rozejść, umocnieni i przemienieni, by być zaczynem nowego życia w sercu świata.

Podczas samego Zgromadzenia Ojcowie dali świadectwo swej głębokiej jedności w Chrytusie. Prowadzeni przez Ducha Świętego, byli obrazem jedności Kościoła mającego różne oblicza, za przykładem pierwszej wspólnoty jerozolimskiej: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli” (Dz 4, 32). W swym posłannictwie Kościół upodabnia się do Chrytusa, który „nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć” (Mk 10,45), i tak jak On *pełni misję służenia*. Zgromadzenie Synodalne, które wyrażało nadzieje wiernych, nie jest więc kresem drogi, której chciałem dla Libanu, lecz jednym jej etapem. Teraz trzeba, żeby katolickie Kościoły patriarchalne, w komunii ze sobą i niestrudzenie, nadal kroczyły swą synodalną drogą, tak aby plany stawały się rzeczywistością, a przyniesiona przez Chrytusa nadzieja rozjaśniała codzienną drogę każdego wierne-go i dopomagała mu uczestniczyć w życiu kościelnym i społecznym. W tym duchu ponawiam swe wezwanie do nawrócenia, do pojednania, do pełniejszej jedności i odpowiedzialności w ramach wspólnot katolickich. Będzie to wymownym świadectwem dla wszystkich.

122. Razem z Ojcami Synodalnymi zawieramy ten wielki projekt wstawienictwu Pani Libanu, Całej Świętej, którą chrześcijanie libańscy czczą całym sercem. W wielu okolicznościach otrzymała Ona od Syna to, o co dyskretnie prosiła. Jeżeli wstawiała się kiedyś w swej delikatności, tym bardziej wstawi się teraz, prosząc, ażeby Kościół w Libanie umiał dawać świadectwo miłości Chrytusa. Także w dniu Pięćdziesiątnicy była Ona na modlitwie, razem z Apostołami, chwalać Boga. Przez cały czas trwania Synodu towarzyszyła modlitwom i pracom Ojców i wszystkich wiernych.

Drodzy bracia i siostry, którzy jesteście w Libanie, „wasi przodkowie [...] znajdowali się wśród rzesz, które otaczały Jezusa, słuchając Jego nauki [...]”; kie-

dyś także po waszej ziemi stąpały stopy Odkupiciela świata [...], a Jego oczy podziwiała jej piękno [...]. Pragnąłbym, aby to pełne miłości spojrzenie Odkupiciela towarzyszyło wszystkim uczestnikom Synodu”, na waszej ziemi uświęconej przez przejście Zbawiciela. Bądźcie mocni w Chrystusie, waszej nadziei. Dajcie się prowadzić Duchowi Świątemu, ażebyście w każdej chwili pełnili wolę Boga, który doprowadzi do końca to, co już rozpoczął. Katolicy libańscy są więc powołani w Chrystusie, umarłym i zmartwychwstałym, do umierania dla „dawnego człowieka” (Kol 3, 9), to jest dla grzechu, egoizmu i indywidualizmu. Nadto są powołani do przebaczenia i do przyjmowania przebaczenia, stając się źródłem łaski zarówno dla jedności Ciała Kościoła, jak i dla jedności społeczeństwa Libanu. W ten sposób będą mogli dawać świadectwo prawdzie Zmartwychwstania, dopomagając wspólnotom narodzić się do nadziei.

Adhortacja apostołska *Ecclesia in Europa*, 28 czerwca 2003

Poszukiwanie nowej nadziei dla Europy powinno rozpocząć się od spojrzenia na Chrystusa żyjącego w Kościele. Powrót do Chrystusa jest jedynym źródłem nadziei dla Europy, której współczesna sytuacja ma swoje źródło przede wszystkim w tym, że w centralnym miejscu zamiast Chrystusa postawiono człowieka. Uważne przypatrzenie się Kościołowi pozwala dostrzec różnorakie znaki, że nadzieja w nim jest ciągle żywa i zdolna oddziaływać na świat. Te przejawy można najogólniej nazwać świadectwem życia wiernych, obecnym w wielu różnych postaciach: męczeństwa, prawdziwie chrześcijańskiego życia rodzinnego czy wierności celibatowi kapłańskiemu i powołaniu zakonnemu. Zadanie wierzących polega więc przede wszystkim na tym, aby świadectwo ich prawdziwego życia stało się dla ludzi obojętnych na Boga znakiem siły pokładanej w Nim nadziei oraz zaczynem przemiany świata.

1. Kościół w Europie z żywą uwagą towarzyszył swoim biskupom, którzy zebraли się po raz drugi na Synodzie, aby rozważyć temat: *Jezus Chrystus żyjący w swoim Kościele źródłem nadziei dla Europy*.

Temat ten i ja, powtarzając słowa Pierwszego Listu św. Piotra, z moimi braćmi Biskupami pragnę głosić wszystkim chrześcijanom Europy na początku trzeciego tysiąclecia: „Nie obawiajcie się [...] i nie dajcie się zaniepokoić! Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (3, 14–15).

Wezwanie to rozbrzmiewało nieustannie w czasie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, z którym Synod, obradujący bezpośrednio przed jego rozpoczęciem, pozo-

stawał w ścisłym związku, niby prowadząca do niego brama. Jubileusz był „jedynym nieprzerwanym hymnem uwielbienia Boga w Trójcy Jedynej”, autentycznym „czasem pojednania i znakiem prawdziwej nadziei dla wszystkich, którzy wpatrują się w Chrystusa i w Jego Kościół”. Pozostawiając nam w dziedzictwie radość życiodajnego spotkania z Chrystusem, który jest „wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8), ukazał nam na nowo Pana Jezusa jako jedynego i nieprzemijającego fundament prawdziwej nadziei.

4. Kiedy przeżywaliśmy synodalne doświadczenie z ewangelicznym rozeznaniem, coraz bardziej dojrzywała *świadomość jedności*, która – mimo istnienia różnic uwarunkowanych historycznie – *łączy różne części Europy*. Jedność ta, wyrastając ze wspólnej inspiracji chrześcijańskiej, potrafi godzić różne tradycje kulturowe i zakłada, tak na płaszczyźnie społecznej, jak i kościelnej, ciągłe wzajemne poznawanie się oraz gotowość akceptacji wartości posiadanych przez każdego.

Podczas trwania Synodu coraz wyraźniejsze *stawało się pragnienie nadziei*. Ojcowie Synodalni, choć zgadzali się z analizą złożonej sytuacji kontynentu, uznali, że zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie najbardziej chyba palącą kwestią jest wzrastająca potrzeba nadziei, która może nadać sens życiu i historii i pozwala iść razem. Celem wszystkich refleksji Synodu było znalezienie na tę potrzebę odpowiedzi zakorzenionej w *tajemnicy Chrystusa i tajemnicy Trójcy Przenajświętszej*. Synod pragnął ukazać na nowo Chrystusa żyjącego w swym Kościele, objawiającego Boga – Miłości, który jest komunią trzech Osób Boskich.

6. W epoce prześladowania, udręki i zagubienia, dla Kościoła czasów autora Apokalipsy (por. Ap 1, 9) słowo, które rozbrzmiewa w tej wizji, jest *słowem nadziei*: „Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani” (Ap 1, 17–18). Stajemy zatem w obliczu Ewangelii, „radosnej nowiny”, którą jest *sam Jezus Chrystus*. On jest *Pierwszy i Ostatni*: w Nim cała historia znajduje swój początek, sens, kierunek, wypełnienie; w Nim i z Nim, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, wszystko zostało już powiedziane. On jest *Żyjący*: był umarły, ale teraz żyje na zawsze. On jest *Barankiem*, który stoi pośrodku tronu Boga (por. Ap 5, 6): jest *zabity na ofiarę*, bo wylał swą krew za nas na drzewie krzyża; *stoi*, gdyż wrócił do życia na zawsze i ukazał nam nieskończoną wszechmoc miłości Ojca. *Trzyma mocno w rękach siedem gwiazd* (por. Ap 1, 16), czyli prześladowany Kościół Boży, który zмага się ze złem i grzechem, ale równocześnie ma prawo cieszyć się zwycięstwem, bo jest w rękach Tego, który już zwyciężył zło. *Przechadza się On wśród siedmiu złotych świeczników* (por. Ap 2, 1): jest obecny i działa w swoim Kościele, który się modli. Jest On również „*Tym, który przychodzi*” (por. Ap 1, 4) poprzez posłannictwo i działanie Kościoła w ciągu ludzkiej historii; przybywa jako eschatologiczny żniwiarz na końcu czasów, aby wszystkiego dokonać (Ap 14, 15–16; 22, 20).

7. To słowo zwrócone jest *dzisiaj* również do Kościołów w *Europie*, często *wystawionych na pokusę gaszenia nadziei*. Wydaje się bowiem, że czasy, w jakich żyjemy, i związane z nimi wyzwania to okres zagubienia. Tyłu ludzi sprawia wrażenie, że są zdezorientowani, niepewni, pozbawieni nadziei, stan ducha wielu chrześcijan jest podobny. Liczne *niepokojące oznaki* pojawiły się na początku trzeciego tysiąclecia na horyzoncie kontynentu europejskiego, który „choć jest pełen znaków i świadectw wiary, a jego społeczność niewątpliwie żyje w większej wolności i jest bardziej zjednoczona, odczuwa skutki spustoszenia, jakiego dawna i najnowsza historia dokonała w najgłębszych tkankach jej ludów, często rodząc rozczarowanie”.

9. Jedną z przyczyn gaśnięcia nadziei jest *dążenie do narzucenia antropologii bez Boga i bez Chrystusa*. Taki typ myślenia doprowadził do tego, że uważa się człowieka za „absolutne centrum rzeczywistości, każąc mu w ten sposób wbrew naturze rzeczy zająć miejsce Boga, zapominając o tym, że to nie człowiek czyni Boga, ale Bóg czyni człowieka. Zapomnienie o Bogu doprowadziło do porzucenia człowieka” i dlatego „nie należy się dziwić, jeśli w tym kontekście otworzyła się rozległa przestrzeń dla swobodnego rozwoju nihilizmu na polu filozofii, relatywizmu na polu teorii poznania i moralności, pragmatyzmu i nawet cynicznego hedonizmu w strukturze życia codziennego”. Europejska kultura sprawia wrażenie „milczącej apostazji” człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał.

W takim kontekście konkretyzują się próby – pojawiające się również ostatnio – by przedstawiać kulturę europejską z pominięciem wkładu chrześcijaństwa, który wywarł wpływ na jej historyczny rozwój i jej rozprzestrzenienie się po całym świecie. Jesteśmy świadkami narodzin *nowej kultury*, pozostającej w znacznej mierze pod wpływem środków masowego przekazu, której cechy charakterystyczne i treści często sprzeczne są z Ewangelią i z godnością osoby ludzkiej. Do kultury tej należy też coraz bardziej rozpowszechniony agnostycyzm religijny, związany z pogłębiającym się relatywizmem moralnym i prawnym, który jest następstwem zagubienia prawdy o człowieku jako fundamencie niezbywalnych praw każdego. Oznaką gaśnięcia nadziei bywają niepokojące formy tego, co można nazwać „kulturą śmierci”.

10. Jak jednak podkreślają Ojcowie Synodalni, „*człowiek nie może żyć bez nadziei*: jego życie straciłoby bez niej wszelkie znaczenie i stałoby się nie do zniesienia”. Często ten, kto potrzebuje nadziei, wierzy, że można zaspokoić tę potrzebę przelotnie i nietrwale. I tak *nadzieję*, ograniczoną do *przestrzeni ziemskiej*, zamkniętej na transcendencję, utożsamia się na przykład z rajem obiecywanym przez naukę i technikę albo z różnymi formami mesjanizmu, ze szczęśliwością natury hedonistycznej, jaką daje konsumpcjonizm, czy też urojoną i sztuczną, dostarczaną przez narkotyki, albo z pewnymi formami millenaryzmu, z oczarowaniem wschodnimi filozofiami, z poszukiwaniem ezoterycznych form duchowości, z różnymi prądami *New Age*.

To wszystko okazuje się jednak głęboko złudne i niezdolne zaspokoić tego pragnienia szczęścia, którego ludzkie serce nie przestaje odczuwać w swej głębi. Dlatego utrzymują się i nabierają ostrości niepokojące oznaki gaśnięcia nadziei, wyrażające się nieraz również w agresji i przemocy.

13. Pragnę jednak zwrócić uwagę szczególnie na pewne znaki, które pojawiły się w życiu *sensu stricto* kościelnym. Przede wszystkim wraz z Ojcami Synodalnymi pragnę przypomnieć wszystkim – aby nigdy nie został zapomniany – ten wielki znak nadziei, jaki stanowią tak liczni *świadkowie wiary chrześcijańskiej*, którzy żyli w ostatnim stuleciu zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Potrafilo im zrealizować w swym życiu Ewangelię mimo wrogości i prześladowań, często aż po najwyższą próbę przelania krwi.

Świadkowie, szczególnie ci, którzy ponieśli męczeństwo, są wielkim, wymownym znakiem, który mamy podziwiać i naśladować. Potwierdzają oni żywotność Kościoła; jawią się jako światło dla Kościoła i dla ludzkości, ponieważ pozwolili zajaśnieć w ciemnościach światłu Chrystusa; należąc do różnych wyznań chrześcijańskich, stanowią również znak nadziei dla ekumenizmu; jesteśmy bowiem pewni, że ich krew „jest także limfą jedności dla Kościoła”.

Jeszcze bardziej wyraźnie mówią nam oni, że *męczeństwo* jest najwyższym wcieleniem Ewangelii nadziei: „Męczennicy bowiem głoszą tę Ewangelię i dają jej świadectwo swym życiem aż do przelania krwi, ponieważ są pewni, że nie mogą żyć bez Chrystusa, i gotowi są umrzeć dla Niego w przekonaniu, że Jezus jest Panem i Zbawicielem człowieka, a zatem jedynie w Nim człowiek znajduje prawdziwą pełnię życia. W ten sposób, zgodnie z napomnieniem apostoła Piotra, okazują gotowość do uzasadnienia nadziei, która w nich jest (por. 1 P 3, 14–15). Męczennicy ponadto głoszą «Ewangelię nadziei», gdyż ofiara ich życia jest najradzykalniejszym i największym owocem tej ofiary żywej, świętej i Bogu przyjemnej, która stanowi prawdziwy kult duchowy (por. Rz 12, 1), źródło, duszę i szczyt wszelkiej chrześcijańskiej liturgii. W końcu służą oni „Ewangelii nadziei”, gdyż ich męczeństwo stanowi najwyższy wyraz miłości i służby człowiekowi, ukazując, że posłuszeństwo prawu Ewangelii rodzi życie moralne i takie współistnienie społeczne, które szanuje i umacnia godność i wolność każdej osoby ludzkiej”.

18. Zgromadzenie Synodalne ukazało w sposób jasny i przekonujący, że Kościół ma do zaoferowania Europie najcenniejsze dobro, jakiego nikt inny nie może jej dać: jest to wiara w Jezusa Chrystusa, źródło nadziei, która nie zawodzi³⁰; jest to dar leżący u początków jedności duchowej i kulturowej ludów Europy, który dzisiaj i w przyszłości stanowić może zasadniczy wkład w ich rozwój i integrację. Tak, po dwudziestu wiekach Kościół ma do ofiarowania na początku trzeciego tysiąclecia to samo orędzie, które stanowi jego jedyne bogactwo: Jezus Chrystus jest Panem; w Nim i tylko w Nim jest zbawienie (por. Dz 4, 12). Źródłem nadziei dla Europy i dla całego świata jest Chrystus, „Kościół zaś jest jakby

kanałem przenoszącym i rozprzestrzeniającym falę łaski, tryskającej z przebitego Serca Odkupiciela”.

Na fundamencie tego wyznania wiary rodzi się w naszych sercach i na naszych ustach „radosne [...] wyznanie nadziei: Ty, o Panie zmartwychwstały i żywy, jesteś wiecznie nową nadzieją Kościoła i ludzkości; Ty jesteś jedyną i prawdziwą nadzieją człowieka i historii; Ty jesteś «pośród nas nadzieją chwały» (por. Kol 1, 27) w tym życiu i po śmierci. W Tobie i z Tobą możemy dotrzeć do prawdy, nasze życie ma sens, wspólnota jest możliwa, a różnorodność może stać się bogactwem. W Tobie i z Tobą moc Królestwa działa w historii i pomaga w budowie ludzkiej społeczności, a miłość nadaje wysiłkom ludzkości nieprzemijającą wartość. Z Tobą i w Tobie ból może stać się drogą zbawienia, życie zwycięży śmierć, a stworzenie dostąpi udziału w chwale synów Bożych”.

26. Niech cały Kościół w Europie przyjmie jako skierowane do niego nakaz i zachętę Chrystusa: opamiętaj się, nawróć się, „stań się czujny i umocnij resztę, która miała umrzeć” (Ap 3, 2). Potrzeba ta wynika również z refleksji nad chwilą obecną: „Niepokojąca obojętność religijna tak wielu Europejczyków, znaczna liczba tych, którzy także na naszym kontynencie nie znają jeszcze Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, i nie zostali dotąd ochrzczeni, a także sekularyzacja szerokich rzesz chrześcijan, którzy myślą, podejmują decyzje i żyją tak, „jakby Chrystus nie istniał” – wszystko to nie gasi bynajmniej nadziei, ale sprawia, że staje się pokorniejsza i bardziej skłonna do zawierzenia jedynie Bogu. To z Jego miłosierdzia otrzymujemy *łaskę i zadanie nawrócenia*.

27. Mimo iż czasem, jak w ewangelicznej scenie uciszenia burzy (por. Mk 4, 35–41; Łk 8, 22–25), mogłoby się wydawać, że Chrystus śpi i pozostawił swą łódź na pastwę mocy wzburzonych fal, od Kościoła w Europie wymaga się, by *zachowywał pewność, że Pan – poprzez dar swego Ducha – jest zawsze obecny i działa w nim i w historii ludzkości*. On kontynuuje swą misję w czasie, ustanawiając Kościół jako nurt nowego życia i znak nadziei dla ludzkości.

W klimacie, w którym łatwo ulec pokusie aktywizmu, również na płaszczyźnie duszpasterskiej, od chrześcijan Europy wymaga się, by *żyjąc w głębokiej komunii ze Zmartwychwstałym, nie przestawali być Jego rzeczywistym objawieniem*. Potrzeba wspólnot, które kontemplując i naśladując Najświętszą Maryję Pannę, obraz i wzór Kościoła w wierze i w świętości, strzegłyby sensu życia liturgicznego i życia wewnętrznego. Przede wszystkim i nade wszystko powinny one chwalić Pana, modlić się do Niego i słuchać Jego Słowa. Tylko w ten sposób będą mogły poznać Jego tajemnicę i żyć całkowicie w odniesieniu do Niego, jako członki Jego wiernej Oblubienicy.

33. Służba Ewangelii nadziei przez miłość, która ewangelizuje, jest *obowiązkiem, za którego realizację wszyscy są odpowiedzialni*. Niezależnie bowiem od rodzaju charyzmatu i posługi poszczególnych osób miłość jest główną drogą wska-

zaną wszystkim i wszyscy mogą nią iść. Cała wspólnota kościelna jest powołana, aby podążać tą drogą śladami swego Mistrza.

34. Kapłani na mocy swej posługi są powołani, by w szczególny sposób celebrować Ewangelię nadziei, głosić ją i jej służyć. Na mocy sakramentu Świeceń, który jednoczy biskupów i kapłanów z Chrystusem, Głową i Pasterzem, winni oni upodobnić całe swoje życie i swoje działanie do Jezusa; przez głoszenie Słowa, sprawowanie sakramentów i przewodniczenie wspólnocie chrześcijańskiej uobecniają oni misterium Chrystusa; przez sprawowanie swej posługi „mają oni przedłużać obecność Chrystusa, jedynego i najwyższego Pasterza; a przez naśladowanie Jego stylu życia ukazywać Go w sposób przejrzysty powierzonej im owczarni”.

Żyjąc „w” świecie, ale nie będąc „ze” świata (por. J 17, 15–16), w obecnej sytuacji kulturowej i duchowej kontynentu europejskiego są wezwani, by być znakiem sprzeciwu i nadziei dla społeczeństwa chorego na horyzontalizm i potrzebującego otwarcia na Transcendencję.

35. W tej perspektywie nabiera znaczenia również *celibat kapłański*, znak nadziei pokładanej całkowicie w Panu. Nie jest on po prostu tylko kościelną dyscypliną nałożoną przez władzę kościelną; przeciwnie, jest przede wszystkim łaską, nieocenionym darem Boga dla Kościoła, profetyczną wartością dla obecnego świata, darem z siebie samego, składanym w Chrystusie Jego Kościołowi, źródłem intensywnego życia duchowego i pasterskiej owocności, świadectwem eschatologicznego Królestwa, znakiem miłości Boga do tego świata, jak też niepodzielnej miłości kapłana do Boga i do Jego ludu. Przeżywany w odpowiedzi na dar Boga i jako przezwyciężenie pokus społeczeństwa hedonistycznego, celibat nie tylko sprzyja ludzkiemu realizowaniu się tych, którzy są do niego powołani, ale jawi się również jako źródło duchowego wzrostu innych.

Uważany w całym Kościele za stosowny dla kapłanów, obowiązujący w Kościele łacińskim, wysoko ceniony przez Kościoły wschodnie, celibat w kontekście dzisiejszej kultury jawi się jako wymowny znak, którego trzeba strzec jako cennego dobra dla Kościoła. Zmiana aktualnej dyscypliny w tym względzie nie wpłynęłaby na przezwyciężenie kryzysu powołań do kapłaństwa, jakiego jesteśmy świadkami w wielu częściach Europy. Zaangażowanie w służbie Ewangelii nadziei wymaga też, aby w Kościele przedstawiać celibat w jego pełnym bogactwie biblijnym, teologicznym i duchowym.

38. Specyficzny *wkład*, jakim osoby konsekrowane mogą służyć Ewangelii nadziei, *wynika z pewnych charakterystycznych aspektów obecnego oblicza kulturowego i społecznego Europy*. Tak więc występujące dziś w społeczeństwie zapotrzebowanie na nowe formy duchowości musi znaleźć odpowiedź w *uznaniu absolutnego prymatu Boga*, które osoby konsekrowane wyrażają przez całkowity dar z siebie, nieustanne nawracanie się i ofiarowanie życia jako prawdziwy kult duchowy. W kontekście zeświecczenia i konsumpcjonizmu życie konsekrowa-

ne – dar Ducha dany Kościołowi i dla Kościoła – staje się coraz bardziej znakiem nadziei, w takiej mierze, w jakiej daje świadectwo o transcendentnym wymiarze egzystencji. Z drugiej strony, w dzisiejszej sytuacji wielości kultur i religii nieodzowne jest świadectwo *ewangelicznego braterstwa*, które charakteryzuje życie konsekrowane, czyniąc je bodźcem do oczyszczania i integracji różnych wartości przez przewyciężanie przeciwieństw. Pojawianie się nowych form ubóstwa i zepchnięcia na margines musi pobudzać do *zajęcia się w nowy, twórczy sposób najbardziej potrzebującymi*, jak było w przypadku licznych założycieli instytutów zakonnych. Wreszcie tendencja do skupiania się tylko na własnych sprawach wymaga znalezienia środka zaradczego, jakim jest gotowość osób konsekrowanych do kontynuowania *działa ewangelizacji innych kontynentów* pomimo zmniejszenia liczby powołań, odnotowywanego w wielu instytutach.

41. Niezwykle ważny jest wkład *wiernych świeckich* w życie Kościoła; odgrywają oni niezastąpioną rolę w głoszeniu Ewangelii nadziei i służeniu jej, gdyż „za ich pośrednictwem Kościół Chrystusowy jest obecny w różnorodnych sektorach świata jako znak oraz źródło nadziei i miłości”. W pełni uczestnicząc w misji Kościoła w świecie, winni oni świadczyć, że wiara chrześcijańska stanowi jedyną wyczerpującą odpowiedź na pytania, jakie życie stawia każdemu człowiekowi i każdej społeczności; mogą też zaszczepiać w świecie wartości Królestwa Bożego, będące zapowiedzią i rękojmnią nadziei, która nie zawodzi.

Europa wczorajsza i dzisiejsza zna *wybitne, świetlane przykłady* takich ludzi świeckich. Jak podkreślili Ojcowie Synodalni, z wdzięcznością pamiętać należy między innymi o tych mężczyznach i kobietach, którzy dawali i dają świadectwo Chrystusowi i Jego Ewangelii służbą w życiu publicznym, ponosząc związaną z tym odpowiedzialność. Niezmiernie ważne jest, by „wzbudzać i podtrzymywać konkretne powołania w służbie dobru wspólnemu u osób, które – za przykładem i w stylu tych, którzy zostali nazwani «ojcami Europy» – potrafiłyby być twórcami europejskiego społeczeństwa dnia jutrzejszego, budując je na trwałym fundamencie ducha”.

Podobne uznanie należy się działalności świeckich chrześcijan, którzy często w ukryciu zwyczajnego życia pełnią pokorną posługę, objawiając w ten sposób miłosierdzie Boże tym, którzy żyją w ubóstwie; winniśmy być im wdzięczni za odważne świadectwo miłości i przebaczenia – wartości, które ewangelizują rozległe horyzonty polityki, rzeczywistości społecznej, gospodarki, kultury, ekologii, życia międzynarodowego, rodziny, oświaty, życia zawodowego, pracy i cierpienia. *Służą temu itineraria pedagogiczne*, pomagające wiernym świeckim realizować czynnie wiarę w rzeczywistości ziemskiej. Itineraria takie, oparte na poważnej praktyce życia kościelnego, zwłaszcza na studium nauki społecznej, winny dostarczyć im nie tylko wiedzy i motywacji, ale również odpowiednio ukierunkować ich duchowość, tak by ożywiała codzienną działalność przeżywaną jako autentyczna droga świętości.

42. Kościół jest świadomy specyficznego wkładu *kobiety* w służbę Ewangelii nadziei. Historyczne koleje wspólnoty chrześcijańskiej dowodzą, że kobiety zawsze odgrywały znaczącą rolę w dawaniu świadectwa Ewangelii. Trzeba przypomnieć, jak wiele uczyniły one – często w milczeniu i w ukryciu – przyjmując i przekazując dar Boży, zarówno poprzez fizyczne, jak i duchowe macierzyństwo, dzieło wychowania, katechezę, rozwijanie wielkich dzieł miłosierdzia, przez życie modlitwy i kontemplacji, doświadczenia mistyczne oraz pisma bogate w ewangeliczną mądrość.

Mając na uwadze bogate świadectwa z przeszłości, Kościół wyraża ufność, że i dzisiaj kobiety mogą znacznie przyczynić się do budzenia nadziei na wszystkich płaszczyznach. Istnieją pewne wymiary współczesnego społeczeństwa europejskiego, które stanowią wyzwanie dla właściwych kobietom zdolności wytrwałego i bezinteresownego otwarcia na innych, dzielenia się i rodzenia w miłości. Weźmy na przykład rozpowszechnioną mentalność naukowo-techniczną, która usuwa w cień wymiar afektywny i funkcję uczuć, brak bezinteresowności, coraz powszechniejszy lęk przed daniem życia nowym istotom ludzkim, trudność w nawiązywaniu wzajemnych relacji i w przyjmowaniu kogoś, kto jest odmienny. W tym kontekście Kościół oczekuje od kobiet ożywczego wkładu, rodzącego nową falę nadziei.

43. Aby mogło to nastąpić, konieczne jest – przede wszystkim w *Kościele* – promowanie godności kobiety, gdyż jednakowa jest godność kobiety i mężczyzny, którzy oboje zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 27), a każde z nich zostało wyposażone we właściwe im, specyficzne dary.

Należy sobie życzyć, jak podkreślono na Synodzie, aby – dla umożliwienia kobietom pełnego udziału w życiu i misji Kościoła – ich zalety zostały w większym stopniu dowartościowane, również przez powierzenie im funkcji kościelnych, jakie prawo wyznacza osobom świeckim. Należy również odpowiednio dowartościować misję kobiety jako małżonki i matki oraz jej poświęcanie się życiu rodzinnemu.

Kościół nieustannie zabiera głos, by potępić niesprawiedliwości i przemoc w stosunku do kobiet, gdziekolwiek i w jakichkolwiek okolicznościach do tego dochodzi. Domaga się on, by było rzeczywiście stosowane prawo chroniące kobietę i by zostały podjęte skuteczne środki przeciwko upokarzającemu wykorzystywaniu kobiet w reklamie handlowej oraz przeciwko pladze prostytucji; wyraża życzenie, aby wkład matki w życie domowe – tak samo jak wkład ojca – cieszył się uznaniem, również w formie wynagrodzenia ekonomicznego, jako udział w budowaniu dobra wspólnego.

45. Ewangelia nadziei, przekazana Kościołowi i przezeń przyswojona, musi być głoszona na co dzień i każdego dnia trzeba dawać o niej świadectwo. Takie jest powołanie Kościoła we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach. Taka

jest również misja Kościoła w dzisiejszej Europie. „Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił słowo Boże i nauczał, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie żeby uobecniał nieustannie ofiarę Chrystusa we Mszy św., która jest pamiątką Jego śmierci i chwalebного zmartwychwstania”.

Kościołe w Europie, czeka cię zadanie „nowej ewangelizacji! Umiej odnaleźć entuzjizm głoszenia. Posłuchaj jako skierowanego do ciebie dzisiaj, na początku trzeciego tysiąclecia, błagania, które zabrzmiało już na progu pierwszego tysiąclecia, kiedy Pawłowi ukazał się w widzeniu pewien Macedończyk i prosił go: „Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!” (Dz 16, 9). Choć niewyrażone, czy nawet tłumione, to właśnie jest najgłębsze i najprawdziwsze wołanie, jakie płynie z serc dzisiejszych Europejczyków, spragnionych nadziei, która nie zawodzi. Tobie ta nadzieja została ofiarowana w darze, abyś ją z radością przekazywał w każdym czasie i pod każdą szerokością geograficzną. Niech zatem *głoszenie Jezusa*, które jest Ewangelią nadziei, *będzie twą chlubą i racją twego istnienia*. Z odnowionym zapałem żyj dalej tym samym duchem misyjnym, który przez dwadzieścia wieków, począwszy od przepowiadania apostołów Piotra i Pawła, ożywiał tak licznych świętych, autentycznych ewangelizatorów kontynentu europejskiego.

48. Aby można było głosić Ewangelię nadziei, konieczna jest niezłomna *wierność tejże Ewangelii*. Nauczanie Kościoła zatem we wszystkich swych formach *musi być zawsze skoncentrowane na osobie Jezusa* i winno coraz bardziej kierować ku Niemu. Trzeba czuć, *by był On przedstawiany w całej pełni*: nie tylko jako wzorzec etyczny, ale przede wszystkim jako Syn Boży, jedyny i niezastąpiony Zbawca wszystkich, który żyje i działa w swoim Kościele. Aby nadzieja była prawdziwa i niezłomna, „całościowe, wyraźne i odnowione głoszenie Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, zmartwychwstania i życia wiecznego” musi stanowić priorytet działalności duszpasterskiej najbliższych lat.

Choć Ewangelia, którą należy głosić, jest ta sama w każdym czasie, *różne są sposoby jej głoszenia*. Każdy zatem wezwany jest do „proklamowania” Jezusa i wiary w Niego we wszelkich okolicznościach; do „przyciągania” innych ku wierze przez postępowanie w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i wspólnotowym w sposób odzwierciedlający Ewangelię; do „promieniowania” radością, miłością i nadzieją, aby liczni ludzie, widząc nasze dobre czyny, chwalili Ojca, który jest w niebie (por. Mt 5, 16), tak by zostali „zarażeni” i pozyskani; by stali się „zaczynem”, który przemienia i pobudza od wewnątrz każdy wyraz kultury.

64. Ograniczenie głoszenia Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii do samego tylko kontekstu europejskiego byłoby przejawem niepokojącego braku nadziei. Dzieło ewangelizacji ożywiane jest prawdziwą nadzieją chrześcijańską, kiedy otwiera się na uniwersalne horyzonty, które skłaniają, by dzielić się bezinteresownie

ze wszystkimi tym, co samemu otrzymało się w darze. *Misja ad gentes* jawi się w ten sposób jako wyraz Kościoła ukształtowanego przez Ewangelię nadziei, który stale się odnawia i odmładza. Taka była przez wieki samoświadomość Kościoła w Europie; niezliczone zastępy misjonarzy i misjonek, idąc do innych ludów i innych cywilizacji, głosiły Ewangelię Jezusa Chrystusa narodom całego świata.

Ten sam zapał misyjny powinien ożywiać Kościół w dzisiejszej Europie. Zmniejszenie się liczby kapłanów i osób konsekrowanych w niektórych krajach nie może utrudniać żadnemu Kościołowi lokalnemu udziału w zaspokajaniu potrzeb Kościoła powszechnego. Każdy z nich niech przyczynia się do urzeczywistnienia misji *ad gentes*, aby wielkodusznie odpowiedzieć na błaganie wciąż wznoszone przez wiele ludów i narodów, które pragną poznać Ewangelię. Kościoły innych kontynentów, szczególnie Azji i Afryki, oczekują, że Kościoły Europy będą wypełniać swe misyjne powołanie. Chrześcijanie w Europie nie mogą w tym względzie odejść od swej historii.

75. *Eucharystia*, najwyższy dar Chrystusa dla Kościoła, uobecnia w sposób sakramentalny ofiarę złożoną przez Chrystusa dla naszego zbawienia: „w Najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha”. Z tego „źródła i zarazem szczytu całego życia chrześcijańskiego” Kościół pielgrzymujący czerpie wszelką nadzieję. Eucharystia bowiem „daje [...] impuls i pozwala nam z żywą nadzieją spełniać nasze codzienne zadania i obowiązki”.

Wszyscy jesteśmy wezwani, by *wyznawać wiarę w Eucharystię*, „zadatek przyszej chwały”, w przekonaniu, że komunika z Chrystusem, którą przeżywamy jako pielgrzymi w doczesności, daje nam przedsmak ostatecznego spotkania w dniu, w którym „będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go Takim, jakim jest” (1J 3, 2). Eucharystia jest „doczesnym przedsmakiem wieczności”, jest Boską obecnością i komunią z nią; jako pamiątka Paschy Chrystusa z samej swej natury wnosi w ludzkie dzieje łaskę. Otwiera na Bożą przyszłość; będąc komunią z Chrystusem, z Jego ciałem i krwią, jest uczestnictwem w życiu wiecznym Boga.

76. Wraz z Eucharystią również sakrament *Pojednania* winien w zasadniczy sposób pomagać w odzyskiwaniu nadziei: „osobiste doświadczanie Bożego przebaczenia jest bowiem dla każdego z nas istotnym fundamentem wszelkiej nadziei na przyszłość”. Wielu ludzi ogarnia dziś rezygnacja, ponieważ nie potrafią uznać się za grzeszników i szukać przebaczenia – niezdolność ta wynika często z poczucia osamotnienia tych, którzy żyjąc, jakby Bóg nie istniał, nie mają kogo prosić o przebaczenie. Natomiast ten, kto uznaje się za grzesznika i zawiera się miłosierdziu Ojca niebieskiego, doświadcza radości prawdziwego wyzwolenia i może żyć dalej, nie zamykając się we własnej nędzy. Otrzymuje w ten sposób łaskę nowego początku i odnajduje motywy nadziei.

Jest zatem konieczne, aby w Kościele w Europie sakrament Pojednania się odrodził. Trzeba jednak przypomnieć, że formą tego sakramentu jest osobiste wyznanie grzechów, po którym następuje indywidualne rozgrzeszenie. To spotkanie między penitentem i kapłanem należy ułatwić w każdej formie dopuszczalnej przez *ryt sakramentu*. Wobec powszechnego zaniku poczucia grzechu i szerzenia się mentalności nacechowanej relatywizmem i subiektywizmem moralnym trzeba zadbać w każdej wspólnotie chrześcijańskiej o poważne formowanie sumień. Ojcowie Synodalni podkreślili z naciskiem, że konieczne jest wyraźne uznanie prawdy grzechu osobistego i uzyskanie osobistego przebaczenia Bożego poprzez posługę kapłana. Rozgrzeszenia zbiorowe nie są alternatywnym sposobem udzielania sakramentu Pojednania.

81. Momentem paradygmatycznym i bardzo znaczącym dla głoszenia Ewangelii nadziei jest *dzień Pański*.

Współczesne warunki życia nie sprzyjają pełnemu przeżywaniu przez chrześcijan niedzieli jako dnia spotkania z Panem. Nierzadko zdarza się, że jest ona traktowana wyłącznie jako „zakończenie tygodnia”, czas zwykłej rozrywki. Potrzebne są zatem wyraźne inicjatywy duszpasterskie na płaszczyźnie wychowawczej, duchowej i społecznej, pomagające przeżywać ją zgodnie z jej prawdziwym sensem.

82. Ponawiam zatem wezwanie, by *odnaleźć najgłębsze znaczenie dnia Pańskiego*: należy go święcić udziałem w Eucharystii oraz odpoczynkiem w atmosferze chrześcijańskiej radości i braterstwa. Niech będzie obchodzony jako centrum całego kultu, nieustanna zapowiedź życia bez końca, która umacnia nadzieję i dodaje otuchy w drodze. Nie obawiajmy się zatem *bronąć go przed wszelkimi atakami i dokładać starań*, aby w organizacji pracy był on postrzegany jako dzień dla człowieka, z pożytkiem dla całego społeczeństwa. Bowiemy gdy niedziela zostaje pozbawiona swojego pierwotnego znaczenia i nie można przeznaczyć jej na modlitwę, odpoczynek, komunię i radość, dochodzi do tego, że „horyzont człowieka staje się tak ciasny, że nie pozwala mu dojrzeć «nieba». Nawet odświętnie ubrany, nie potrafi już «świętować»”. A bez wymiaru świętowania nadzieja nie miałaby gdzie mieszkać.

86. Cały Kościół powinien *przywracać nadzieję ubogim*. Przyjmować ich i służyć im oznacza przyjmować Chrystusa i Jemu służyć (por. Mt 25, 40). *Miłość preferencyjna wobec ubogich* jest koniecznym wymiarem chrześcijańskiej egzystencji i służby Ewangelii. Kochać ich i dawać świadectwo, że są szczególnie umiłowani przez Boga, oznacza uznać, że wartość osoby jest niezależna od sytuacji ekonomicznej, kulturalnej, społecznej, w jakiej się znajduje, i pomagać im wykorzystać ich możliwości.

87. Trzeba też *poważnie podejść do zjawiska bezrobocia*, które w wielu krajach Europy stanowi groźną plagę społeczną. Dochodzą do tego również problemy

związane ze wzrostem ruchów migracyjnych. Kościół musi przypominać, że praca jest dobrem, za które jest odpowiedzialne całe społeczeństwo.

Przypominając kryteria etyczne, które winny przyświecać kierowaniu rynkiem i gospodarką, aby na centralnym miejscu zawsze był człowiek, Kościół będzie dążył do dialogu z przedstawicielami polityki, związków zawodowych i przedsiębiorczości. Celem tego dialogu ma być budowanie Europy rozumianej jako wspólnota ludów i osób, solidarna w nadziei, nie podporządkowująca się wyłącznie prawom rynku, ale stanowczo zaangażowana w obronę godności człowieka również w relacjach gospodarczych i społecznych.

104. Apel, by żyć czynną miłością, z którym Ojcowie Synodalni zwrócili się do wszystkich chrześcijan kontynentu europejskiego, stanowi trafną syntezę autentycznej służby Ewangelii nadziei. Kieruję go teraz ponownie do ciebie, Kościele Chrystusowy, który żyjesz w Europie. Radości i nadzieje, smutki i niepokoje dzisiejszych Europejczyków, przede wszystkim ubogich i cierpiących, niech będą również twoimi radościami i nadziejami, smutkami i niepokojami, i niech nic z tego, co jest autentycznie ludzkie, nie pozostaje bez echa w twoim sercu. Na Europę i jej drogę patrz z życzliwością kogoś, kto docenia każdy pozytywny element, ale równocześnie nie zamyka oczu na to wszystko, co niezgodne jest z Ewangelią, i potępia to stanowczo.

116. Europa potrzebuje *wymiaru religijnego*. By była „nową” – analogicznie do tego, co jest powiedziane o „mieście nowym” w Apokalipsie (por. 21, 2) – musi ona poddać się działaniu Boga. Nadzieja na zbudowanie świata sprawiedliwszego i bardziej godnego człowieka nie może bowiem być oderwana od świadomości, że na nic by się zdały ludzkie wysiłki, gdyby nie towarzyszyła im pomoc Boża, ponieważ: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą” (Ps 127 [126], 1). Aby Europa mogła zostać zbudowana na trwałych podstawach, koniecznie musi być oparta na autentycznych wartościach, mających swój fundament w powszechnym prawie moralnym, wpisanym w serce każdego człowieka. „Chrześcijanie nie tylko mogą przyłączać się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby uczestniczyć w realizacji tego wielkiego projektu, ale powinni stawać się niejako jego «duszą», wskazując innym właściwy sposób organizacji ziemskiego społeczeństwa”.

Kościół katolicki – jeden i powszechny, choć obecny w wielości Kościołów lokalnych – może wnieść jedyny w swoim rodzaju wkład w budowanie Europy otwartej na świat. Od Kościoła katolickiego bowiem pochodzi wzorzec istotnej jedności w różnorodności kulturowych form wyrazu, świadomość przynależności do wspólnoty uniwersalnej, która jest zakorzeniona, ale nie wyczerpuje się we wspólnotach lokalnych, poczucie tego, co jednoczy, ponad tym, co różni.

120. Trzeba, aby w Europie *wzrosła znacznie świadomość jej duchowego dziedzictwa*. Impulsem do tego może być jedynie słuchanie na nowo Chrystusowej

Ewangelii. Wszyscy chrześcijanie muszą podjąć wysiłek, by zaspokoić ten życiowy głód i pragnienie.

Dlatego „Kościół czuje się zobowiązany, aby z nową energią głosić orędzie nadziei powierzone mu przez Boga” i raz jeszcze mówi Europie: „*«Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie, Mocarz – który zbawi»* (So 3, 17). Jego wezwanie do nadziei nie opiera się na utopijnej ideologii. Przeciwnie, jest to zawsze aktualne orędzie zbawienia, ogłoszone przez Chrystusa. Mocą autorytetu otrzymanego od Chrystusa Kościół powtarza dzisiejszej Europie: *«niech nie słabną twe ręce!»* (So 3, 16); nie poddawaj się zniechęceniu, nie przyjmuj sposobów myślenia i działania, które pozbawione są przyszłości, ponieważ nie opierają się na niewzruszonym fundamencie słowa Bożego!”

Podjmując to wezwanie do nadziei, dziś jeszcze raz powtarzam ci, *Europo*, która jesteś na początku trzeciego tysiąclecia: *„Bądź na powrót sobą! Bądź sama sobą! Odkryj na nowo swe źródła. Ożyw swoje korzenie”*. W ciągu wieków otrzymałaś skarb wiary chrześcijańskiej. Fundamentem twego życia społecznego czyni on zasady Ewangelii i ślady tego widoczne są w sztuce, literaturze, myśli i kulturze twoich narodów. Jednak dziedzictwo to nie należy wyłącznie do przeszłości; jest ono programem na przyszłość, który należy przekazać nadchodzącym pokoleniom, gdyż jest źródłem życia ludzi i narodów, którzy wspólnie będą kształtowali kontynent europejski.

121. *Nie lękaj się! Ewangelia nie jest ci przeciwna, ale jest po twojej stronie.* Przemawia za tym stwierdzenie, że chrześcijańska inspiracja może przemienić zbiorowość polityczną, kulturową i gospodarczą we wspólnotę, w której wszyscy Europejczycy czuliby się jak we własnym domu i tworzyliby rodzinę narodów, która mogłaby być owocnym natchnieniem dla innych regionów świata.

Bądź ufna! W Ewangelii, którą jest Jezus, znajdziesz mocną i trwałą nadzieję, której pragniesz. Jest to nadzieja oparta na zwycięstwie Chrystusa nad grzechem i śmiercią. Chce On, by to zwycięstwo stało się twoim, dla twojego zbawienia i twojej radości.

Bądź pewna! Ewangelia nadziei nie zawodzi! W zmiennych kolejach wczorajszej i dzisiejszej historii jest światłem, które rozjaśnia i wyznacza twoją drogę; jest mocą, która podtrzymuje cię w próbach; jest prorocstwem nowego świata; jest wskazaniem nowego początku; jest wezwaniem wszystkich, wierzących i niewierzących, by wytyczali wciąż nowe drogi prowadzące do „Europy ducha”, aby stała się ona prawdziwym „wspólnym domem”, gdzie jest radość życia.

125. W tej kontemplacji, ożywionej szczerą miłością, Maryja jawi się nam jako obraz Kościoła, który, karmiony nadzieją, uznaje zbawcze i miłosierne działanie Boga i w Jego świetle odczytuje własną drogę i całą historię. Pomaga nam Ona interpretować również dzisiaj to, co się wydarza, w odniesieniu do Jej Syna, Jezusa. Będąc nowym stworzeniem, ukształtowanym przez Ducha Świętego, *Maryja sprawia, że wzrasta w nas cnota nadziei.*

Do Niej, Matki nadziei i pocieszenia, zwracamy się ufnie w naszej modlitwie; zawierzamy Jej przyszłość Kościoła w Europie oraz wszystkich kobiet i mężczyzn tego kontynentu:

Maryjo, Matko nadziei,
bądź z nami na naszych drogach!
Naucz nas głosić Boga żywego;
pomóż nam dawać świadectwo Jezusowi,
jedynemu Zbawcy;
spraw, byśmy służyli bliźniemu,
otwierali się na potrzebujących,
wprowadzali pokój,
z zapalem budowali świat
bardziej sprawiedliwy;
wstawiaj się za nami,
którzy działamy w historii,
pewni, że plan Ojca się wypełni.

Jutrzenko nowego świata,
okaż się Matką nadziei i *czuwaj nad nami!*
Czuwaj nad Kościołem w Europie:
niech będzie odzwierciedleniem Ewangelii;
niech będzie autentycznym
miejscem komunii;
niech żyje swoją misją
głoszenia, celebracji i służby
Ewangelii nadziei
dla pokoju i radości wszystkich.

Królowo pokoju,
strzeż ludzkości trzeciego tysiąclecia!
Czuwaj nad wszystkimi chrześcijanami:
niech ufnie *zdejmą* drogą jedności
jako zaczyn zgody na kontynencie.
Czuwaj nad młodzieżą,
nadzieją przyszłego świata;
niech wielkodusznie odpowiada
na wezwanie Jezusa.
Czuwaj nad ludźmi odpowiedzialnymi
za narody:

niech podejmują budowanie
wspólnego domu,
w którym szanować się będzie
godność i prawa każdego.

Maryjo, *daj nam Jezusa!*
Spraw, abyśmy za Nim szli i kochali Go!
On jest nadzieją Kościoła,
Europy i ludzkości.
On żyje z nami, pośród nas,
w swoim Kościele!
Z Tobą mówimy:
„Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 20).
Niech nadzieja chwały
włana przez Niego w nasze serca
przynosi owoce sprawiedliwości i pokoju!

Adhortacja apostolska o biskupie, słudze Ewangelii Jezusa Chrystusa dla nadziei świata *Pastores gregis*, 16 października 2003

Biskup tylko dzięki nadziei złożonej w Bogu, poza sobą samym, może podjąć ciężar odpowiedzialności za głoszenie Ewangelii i bycie pasterzem swojej wspólnoty. Osobiste czerpanie ze źródła tej nadziei nie tylko daje siły do pełnienia zadań wynikających z tego powołania, ale staje się też świadectwem i przykładem dla powierzonych owczarni. Życie nadzieją przez pasterza pozwala jego wspólnotcie odrodzić w sobie nadzieję.

3. Zadaniem każdego biskupa jest w rzeczywistości głoszenie światu nadziei, poczynając od głoszenia Ewangelii Jezusa Chrystusa: nadziei „nie tylko w odniesieniu do rzeczy przemijających, lecz także i przede wszystkim nadziei eschatologicznej, tej, która oczekuje bogactwa Bożej chwały (por. Ef 1, 18), która przewyższa wszystko to, co serce człowieka zdolne jest pojąć (por. 1 Kor 2, 9), do której nie można przyrównać cierpień teraźniejszych (por. Rz 8, 8)”. Perspektywa nadziei teologicznej wraz z perspektywą wiary i miłości musi całkowicie przenikać posługę duszpasterską biskupa.

Należy do niego w szczególności zadanie, by być prorokiem, świadkiem i sługą nadziei. Powinien wzbudzać ufność i uzasadniać wobec wszystkich nadzieję chrześcijańską (por. 1 P 3, 15). Biskup jest prorokiem, świadkiem i sługą tej nadziei przede wszystkim tam, gdzie silniejsza jest presja kultury immanentystycz-

nej, spychającej na margines każde otwarcie na transcendencję. Tam, gdzie brak nadziei, sama wiara podawana jest w wątpliwość. Zanik tej cnoty pociąga za sobą również osłabienie miłości. Nadzieja, szczególnie w czasach wzrastającego niedowierzania i obojętności, jest bowiem ważną podporą dla wiary i skutecznym bodźcem dla miłości. Bierze swoją moc z pewności, że Bóg pragnie powszechnego zbawienia (por. 1 Tm 2, 3), oraz z ciągłej obecności Pana Jezusa, *Emmanuela* – Boga zawsze z nami, aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20).

Jedynie przy pomocy światła i pociechy pochodzących z Ewangelii biskup jest w stanie podtrzymywać swą nadzieję (por. Rz 15, 4) i ożywiać ją w tych, którzy zostali powierzeni jego trosce duszpasterskiej. Będzie zatem naśladował Dziewicę Maryję, *Mater spei*, która uwierzyła, że spełnią się słowa Pana (por. Łk 1, 45). Opierając się na słowie Bożym i uchwyciwszy się mocno nadziei, która jest jak bezpieczna i silna kotwica przenikająca w głąb nieba (por. Hbr 6, 18–20), biskup jest pośród swojego Kościoła czujnym strażnikiem, odważnym prorokiem, wiarygodnym świadkiem i wiernym sługą Chrystusa, „nadziei chwały” (por. Kol 1, 27), dzięki któremu „nie będzie odtąd śmierci, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu” (por. Ap 21, 4).

4. Jak wszyscy pamiętamy, sesje Synodu Biskupów odbywały się w czasie bardzo dramatycznym. W sercach Ojców Synodalnych żywe było wciąż jeszcze echo strasznych wydarzeń z 11 września 2001 roku wraz z ich bolesną konsekwencją w postaci niezliczonych niewinnych ofiar i pojawianiem się na świecie nowych, bardzo poważnych sytuacji pełnych niepewności oraz obaw o samą cywilizację ludzką i pokojowe współzycie narodów. W ten sposób zarysowywały się coraz wyraźniej kolejne horyzonty wojny i śmierci, i dołączając do już istniejących sytuacji konfliktowych, pokazywały z całą nagłą koniecznością potrzebę zwrócenia się do Księcia Pokoju z błaganiami, aby serca ludzkie otworzyły się na pojednanie, solidarność i pokój.

Wznosząc głos w modlitwie, zgromadzenie synodalne równocześnie potępiło wszelkie formy przemocy i wskazało na grzech człowieka jako jej zasadnicze korzenie. Wobec upadku nadziei ludzkich, które, opierając się na ideologiach materialistycznych, immanentystycznych i ekonomistycznych, chcą mierzyć wszystko w kategoriach skuteczności oraz układów sił i rynku, Ojcowie synodalni potwierdzili swoje przekonanie, że jedynie światło Zmartwychwstałego i natchnienie Ducha Świętego pomagają człowiekowi oprzeć własne oczekiwania na nadziei, która nie zawodzi. Stąd ich oświadczenie: „Nie możemy [...] poddać się i zastraszyć różnym formom negacji żywego Boga, które mniej lub bardziej jawnie próbują podważyć chrześcijańską nadzieję, czyniąc z niej parodię lub ośmieszając ją. Pełni radości Ducha Świętego wyznajemy: Chrystus prawdziwie zmartwychwstał! W swoim uwielbionym człowieczeństwie otworzył perspektywę życia wiecznego wszystkim ludziom, którzy się nawracają”.

Pewność tego wyznania wiary musi być tej miary, aby mogła z dnia na dzień coraz bardziej umacniać nadzieję biskupa, rodząc w nim ufność, że miłosierna dobroć Boża nigdy nie przestanie budować dróg zbawienia i otwierać ich ku wolności każdego człowieka. To nadzieja ma zachęcać go, aby w kontekście, w którym pełni swą posługę, rozpoznawał znaki życia zdolne do pokonania szkodliwych i śmiertelnych załączków zła. Także nadzieja ma podtrzymywać go, aby nawet konflikty stawały się okazją do wzrostu i prowadziły do pojednania. To również nadzieja, złożona w Jezusie Dobrym Pasterzu, wypełni jego serce współczuciem i skłoni go do pochylenia się nad cierpieniem każdego człowieka, aby uśmierzyć ból jego ran, zachowując zawsze ufność, że zagubiona owca może być odnaleziona.

W ten sposób biskup będzie stawał się coraz bardziej jaśniejącym znakiem Chrystusa, Pasterza i Oblubieńca Kościoła. Postępując jak ojciec, brat i przyjaciel każdego człowieka, będzie towarzyszył każdemu jako żywy obraz Chrystusa, naszej nadziei, w której spełniają się wszystkie obietnice Boże i zaspokojone zostają wszystkie oczekiwania stworzenia.

5. Przygotowując się zatem do przedstawienia mojej adhortacji apostołskiej, w której podejmuję dziedzictwo przemyśleń *dojrzewających* podczas X Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, od pierwszych *Lineamenta* do *Instrumentum laboris*, od wystąpień Ojców Synodalnych w auli do dwóch relacji, które je wprowadziły i podsumowały, od ubogacenia myśli i duszpasterskiego doświadczenia w *circuli minores* aż do *Propositiones*, które zostały mi przedstawione na zakończenie prac synodalnych, abym całemu Kościołowi mógł przekazać odpowiedni dokument poświęcony tematowi synodalnemu: *Biskup, sługa Ewangelii Jezusa Chrystusa dla nadziei świata*, zwracam się z braterskim pozdrowieniem i przesyłam pocałunek pokoju wszystkim biskupom w komunii z tą Katedrą, powierzoną najpierw Piotrowi, aby stała się rękojmnią jedności oraz – co jest przez wszystkich uznawane – aby przewodził w miłości.

Do Was, czcigodni i drodzy Bracia, zwracam się z ponowną zachętą, którą na początku nowego tysiąclecia skierowałem do całego Kościoła: *Duc in altum!* Właściwie to sam Chrystus powtarza je następcom Apostołów, którzy usłyszeli to zaproszenie z Jego ust i pokładając w Nim ufność podjęli swą misję na drogach świata: *Duc in altum* (Łk 5, 4). W świetle tego usilnego zaproszenia Pana „możemy na nowo odczytać potrójne *munus* powierzone nam przez Kościół: *munus docendi, sanctificandi et regendi* [...]. *Duc in altum docendo!* «Głoś naukę – powiemy z Apostołem – nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością, w każdym nauczaniu» (2 Tm 4, 2). *Duc in sanctificando!* Sieci, jakie na mocy naszego powołania mamy zarzucać wśród ludzi, to przede wszystkim sakramenty, których jesteśmy głównymi szafarzami, krzewicielami i stróżami. [...] One to tworzą swego rodzaju zbawczą «sieć», która

uwalnia od złego i prowadzi ku pełni życia. *Duc in altum regendo!* Jako pasterze i prawdziwi ojcowie, wspomagani przez kapłanów i innych współpracowników, mamy obowiązek gromadzić rodzinę wierzących i krzewić w niej miłość i jedność braterską [...]. Jeżeli misja ta jest trudna i wymaga wysiłku, niech nikt nie traci odwagi. Wraz z Piotrem i pierwszymi uczniami, pełni nadziei odnawiamy nasze szczere wyznanie wiary: Panie, «na Twoje słowo zarzucę sieci» (Łk 5, 5)! Na Twoje słowo, Chryste, chcemy służyć Twojej Ewangelii dla nadziei świata!”

W ten sposób, żyjąc jak ludzie nadziei i odzwierciedlając we własnej posłudze eklezjologię komunii i posłannictwa, biskupi będą prawdziwie świadkami nadziei dla swych owczarni. Wiemy, że świat potrzebuje „nadziei, która nie zawodzi” (Rz 5, 5). Wiemy, że tą nadzieją jest Chrystus. Jesteśmy tego świadomi i stąd głosimy nadzieję, która wypływa z krzyża.

Ave Crux spes unica! To pozdrowienie, które zabrzmiało w auli synodalnej w centralnym momencie prac X Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, niech wciąż będzie na naszych ustach, ponieważ krzyż jest tajemnicą śmierci i życia. Krzyż stał się dla Kościoła „drzewem życia”. Dlatego głosimy, że życie zwyciężyło śmierć.

W tej paschalnej proklamacji poprzedziły nas zastępy świętych pasterzy, którzy *in medio Ecclesiae* byli wymownym znakiem Dobrego Pasterza. Z tego powodu oddajemy chwałę i dziękujemy Bogu wszechmogącemu i wiecznemu, ponieważ, jak śpiewamy w liturgii świętej, umacnia nas ich przykładem, poucza ich słowami, a dzięki ich wstawiennictwu bierze nas w opiekę. Jak powiedziałem na zakończenie prac synodalnych, oblicze każdego z tych świętych biskupów, od początków życia Kościoła aż do naszych dni, jest jakby częścią, która, umieszczona w swego rodzaju mistycznej mozaice, składa się na obraz oblicza Chrystusa Dobrego Pasterza. Niech więc na Nim spocznie nasz wzrok, także ze względu na owczarnię powierzoną nam przez Pasterza pasterzy, abyśmy z coraz większym zaangażowaniem stawali się sługami Ewangelii dla nadziei świata.

Kontemplując oblicze naszego Nauczyciela i Pana w godzinie, w której „do końca swoich umiłował”, pozwólmy, aby, jak apostołowi Piotrowi, wszystkim nam umył nogi, abyśmy mieli z nim udział (por. J 13, 1–9). Z mocą, która jest nam przekazana przez Niego w Kościele świętym, wobec naszych prezbiterów i diakonów, wobec wszystkich osób konsekrowanych i wszystkich drogich wierzących świeckich, powtórzmy głośno: „Bez względu na to, jacy jesteśmy, wasza nadzieja niech nie będzie złożona w nas: jeśli jesteśmy dobrzy, jesteśmy sługami; jeśli jesteśmy źli, jesteśmy sługami. Jeżeli jednak jesteśmy sługami dobrymi i wiernymi, wówczas naprawdę jesteśmy sługami”. Sługami Ewangelii dla nadziei świata.

17. Drugim wskazanym przez Ojców Synodalnych środkiem jest modlitwa, zwłaszcza ta zanoszona do Pana podczas sprawowania Liturgii godzin, która jest

zawsze i w sposób szczególny modlitwą wspólnoty chrześcijańskiej w imię Chrystusa i pod przewodnictwem Ducha Świętego.

Modlitwa jest sama w sobie szczególnym obowiązkiem biskupa i tych, którzy „otrzymali w darze powołanie do życia w szczególnej konsekracji: [...] to powołanie ze swej natury czyni ich bardziej podatnymi na doświadczenie kontemplacji”. Biskup nie może zapomnieć, że jest następcą Apostołów, którzy zostali ustanowieni przez Chrystusa przede wszystkim, „aby Mu towarzyszyli” (Mk 3, 14), i którzy na początku swojej misji złożyli uroczystą deklarację, będącą równocześnie programem życia: „Oddamy się modlitwie i posłudze słowa” (Dz 6, 4). Dlatego biskup zdoła być dla wiernych nauczycielem modlitwy jedynie wtedy, gdy będzie mógł czerpać z osobistego doświadczenia dialogu z Bogiem. Powinien on móc zwracać się do Boga w każdej chwili, powtarzając za Psalmistą: „pokładam ufność w Twoim słowie” (Ps 119 [118], 114). Z modlitwy będzie mógł czerpać nadzieję, którą ma niejako zarazić wiernych. Modlitwa jest bowiem uprzywilejowanym miejscem, w którym wyraża się i żywi nadzieja, modlitwa bowiem, jak mówi św. Tomasz z Akwinu, jest „interpretatorką nadziei” [...].

65. Jako członkowie Kolegium biskupi są konsekrowani nie tylko dla diecezji, ale dla zbawienia wszystkich ludzi. Nauka ta, przedstawiona na Soborze Watykańskim II, została przypomniana przez Ojców Synodalnych dla podkreślenia faktu, że każdy biskup musi być świadomy misyjnego charakteru własnej posługi pasterskiej. Zatem wszystkie jego działania pasterskie muszą być naznaczone duchem misyjnym, aby wzbudzić i zachować w sercach wiernych gorliwość o głoszenie Ewangelii. Z tego powodu zadaniem biskupa w jego diecezji jest wzbudzanie, promowanie i kierowanie działaniami i inicjatywami misyjnymi, także w aspekcie ekonomicznym.

Równie ważne, jak powiedziano podczas Synodu, jest stymulowanie wymiaru misyjnego w swoim Kościele partykularnym przez promowanie, odpowiednio do sytuacji, podstawowych wartości, jak akceptacja bliźniego, szacunek dla różnic kulturowych i zdrowe relacje pomiędzy różnymi kulturami. Z drugiej strony, coraz bardziej wielokulturowy charakter miast i społeczeństw, przede wszystkim jako konsekwencja międzynarodowych migracji, stwarza nowe i nieznane sytuacje, które stanowią szczególne wyzwanie misyjne.

W auli synodalnej wysłuchano także pewnych wystąpień odnoszących się do niektórych kwestii dotyczących relacji pomiędzy biskupami diecezjalnymi a misyjnymi zgromadzeniami zakonnymi, podkreślając potrzebę pogłębionej refleksji nad tą kwestią. Jednocześnie został przyjęty z uznaniem wielki wkład doświadczenia, jaki Kościół partykularny może otrzymać od tych zgromadzeń życia konsekrowanego dla zapewnienia żywotności wymiaru misyjnego wśród wiernych.

Taka gorliwość ukazuje biskupa jako sługę i świadka nadziei. Misja jest bowiem bez wątpienia dokładnym wskaźnikiem wiary w Chrystusa i w Jego miłość

względem nas. Przepowiadając Chrystusa zmartwychwstałego, chrześcijanie głoszą w istocie Tego, który rozpoczyna nową erę historii i ogłaszają światu dobrą nowinę o zbawieniu całkowitym i powszechnym, zawierającym zadatek nowego świata, w którym cierpienie i niesprawiedliwość ustąpią przed radością i pięknem. Na początku nowego tysiąclecia, kiedy zaostrzyła się świadomość powszechności zbawienia i odczuwa się, że głoszenie Ewangelii musi być odnawiane każdego dnia, Zgromadzenie Synodalne zachęca, aby nie umniejszać zaangażowania misyjnego, przeciwnie – rozszerzać je w coraz głębszej współpracy misyjnej.

72. Wędrowki ludów osiągnęły dziś niesłychane proporcje i przedstawiają się jako masowe ruchy, obejmujące ogromną liczbę osób. Pomiędzy nimi znajduje się wielu wydalonych lub uciekających z własnych krajów z powodu konfliktów zbrojnych, niepewnych warunków ekonomicznych, starć politycznych, etnicznych i społecznych oraz kataklizmów. Wszystkie te migracje w swojej różnorodności stawiają naszym wspólnotom poważne pytania w odniesieniu do problemów duszpasterskich, takich jak ewangelizacja i dialog międzyreligijny.

Jest więc rzeczą stosowną, by zatroszczyć się w diecezjach o ustanowienie właściwych struktur duszpasterskich dla przyjęcia i otoczenia tych osób odpowiednią troską duszpasterską, w zależności od różnych warunków, w jakich się znajdują. Potrzeba także wspierać współpracę pomiędzy graniczącymi ze sobą diecezjami w celu zapewnienia jak najskuteczniejszej i kompetentnej posługi, zajmując się równocześnie formacją kapłanów i świeckich współpracowników, szczególnie bezinteresownych i gotowych do tej wymagającej zaangażowania służby, przede wszystkim w odniesieniu do problemów natury prawnej, które mogą pojawić się podczas wprowadzania tych osób w nowy porządek społeczny.

W takim kontekście Ojcowie synodalni pochodzący z katolickich Kościołów wschodnich wysunęli ponownie problem emigracji wiernych tych wspólnot, nowy ze względu na pewne aspekty i jego poważne konsekwencje w życiu praktycznym. Zdarza się bowiem, że dość znaczna liczba wiernych pochodzących z katolickich Kościołów wschodnich mieszka dziś na stałe z dala od miejsc pochodzenia i stolic hierarchii wschodnich. Chodzi tu, co jest zrozumiałe, o sytuację, która każdego dnia dotyka odpowiedzialności pasterzy.

Z tego powodu także Synod Biskupów uznał za konieczne przeprowadzenie pogłębionej analizy sposobów, jakimi Kościoły katolickie, zarówno wschodnie, jak i zachodnie, mogą ustanowić odpowiednie i dobrze przystosowane struktury duszpasterskie, zdolne wychodzić naprzeciw potrzebom wiernych żyjących w sytuacji „diaspory”. W każdym wypadku pozostaje obowiązkiem biskupów miejsca, chociaż należą do innego obrządku, być dla wiernych obrządku wschodniego jak prawdziwi ojcowie, zapewniając im, w trosce pasterskiej, ochronę szczególnych wartości religijnych i kulturowych, pośród których przyszli na świat i otrzymali początkową formację chrześcijańską.

Są to jedynie niektóre z dziedzin, w których świadectwo chrześcijańskie i posługa biskupa stają wobec pilnych wyzwań. Przyjęcie odpowiedzialności w stosunku do świata, jego problemów, wyzwań i oczekiwań stanowi część zadania głoszenia Ewangelii dla nadziei. Chodzi bowiem zawsze o człowieka, ponieważ jest „istotą nadziei”.

Zrozumiałe jest, że wobec coraz większej liczby wyzwań rzucanych nadziei pojawia się pokusa sceptycyzmu i braku ufności. Jednak chrześcijanin wie, że może stawić czoło również trudnym sytuacjom. Fundament jego nadziei tkwi w tajemnicy Krzyża i Zmartwychwstania Pana. Jedynie stąd można czerpać siły do podjęcia i wytrwania w służbie Bogu, który pragnie zbawienia i pełnego wyzwolenia człowieka.

CZĘŚĆ III

LISTY APOSTOLSKIE

List apostolski do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży *Parati semper*, 31 marca 1985

Młodość jest w pewnym sensie obrazem chrześcijaństwa – jest nadzieją złożoną w przyszłości.

Drodzy Przyjaciele!

1. „Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was”. To są życzenia, które kieruję ku wam, Młodym, od początku bieżącego roku. Rok 1985 został ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych „Międzynarodowym Rokiem Młodzieży”, co posiada wieloraką wymowę, przede wszystkim dla was samych, a także dla wszystkich pokoleń, dla poszczególnych osób, wspólnot i całych społeczeństw. Posiada to również szczególną wymowę dla Kościoła jako stróża podstawowych prawd i wartości, a zarazem sługi tych odwiecznych przeznaczeń, jakie człowiek i wielka ludzka rodzina ma w Bogu samym.

Skoro człowiek jest podstawową i zarazem codzienną drogą Kościoła, zatem pozostaje sprawą zrozumiałą, iż Kościół przywiązuje szczególną wagę do okresu młodości jako kluczowego etapu życia każdego człowieka. Wy, Młodzi, jesteście właśnie tą młodością: młodością narodów i społeczeństw, młodością każdej rodziny i całej ludzkości – również młodością Kościoła. Wszyscy patrzymy w waszym kierunku, gdyż przez was stale niejako na nowo stajemy się młodzi. Tak więc wasza młodość nie jest tylko -wWaszą własnością osobistą czy pokoleniową – należy ona do całokształtu tej drogi, jaką przebywa każdy człowiek w swym życiowym *itinerarium*, a zarazem jest jakimś szczególnym dobrem wszystkich. Jest dobrem samego człowieczeństwa.

W was jest nadzieja, ponieważ wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do was należy. Nadzieja zaś jest zawsze związana z przyszłością, jest oczekiwaniem „dóbr przyszłych”. Jako cnota „chrześcijańska” jest ona związana z oczekiwaniem tych dóbr wiecznych, które Bóg przyobiecał człowiekowi w Jezusie Chrystusie. Równocześnie zaś ta nadzieja, jako cnota „chrześcijańska” i „ludzka” zarazem, jest oczekiwaniem dóbr, które człowiek wypracuje, korzystając z talentów danych mu przez Opatrzność.

W tym znaczeniu – do was, Młodych, należy przyszłość, tak jak należała ona niegdyś do pokolenia dorosłych – a z kolei wraz z nimi stała się terazniejszością. Za tę terazniejszość, za jej wieloraki kształt i profil, dorosli przede wszystkim są odpowiedzialni. Do was należy odpowiedzialność za to, co kiedyś stanie się terazniejszością wraz z wami, a obecnie jest jeszcze przyszłością.

Kiedy mówimy: do was należy przyszłość, myślimy w kategoriach ludzkiego przemijania, które jest zawsze przemijaniem ku przyszłości. Kiedy mówimy: od was zależy przyszłość, myślimy w kategoriach etycznych, wedle wymogów odpowiedzialności moralnej, która każe nam przypisywać człowiekowi jako osobie – oraz wspólnotom i społeczeństwom złożonym z osób – podstawową wartość ludzkich czynów, zamierzeń, inicjatyw i intencji.

Ten wymiar jest także właściwym wymiarem chrześcijańskiej i ludzkiej nadziei. I w tym właśnie wymiarze pierwszym i zasadniczym życzeniem, jakie składa wam, Młodym, Kościół moimi ustami w tym Roku poświęconym Młodzieży, jest: „abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was” (por. 1 P 3, 15).

15. [...] Wy, Młodzi, jesteście nadzieją Kościoła, który tak właśnie widzi siebie i swe posłannictwo w świecie. Mówi wam o tym posłannictwie. Wyrazem tego stało się niedawne Orędzie na 1 stycznia 1985, na światowy dzień modlitw o pokój. Orędzie to zaadresowane zostało właśnie do was w imię tego przeświadczenia, że „droga pokoju jest zarazem drogą młodych” (Pokój i młodzi idą razem). To przeświadczenie jest równocześnie wezwaniem i zobowiązaniem: jeszcze raz chodzi o to: „abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was” – z tej nadziei, która się z wami wiąże. Jak widzicie, nadzieja owa dotyczy spraw podstawowych i uniwersalnych zarazem [...].

List apostołski o świętowaniu niedzieli *Dies Domini*, 31 maja 1998

W prawdziwie chrześcijańskim świętowaniu niedzieli skupia się jak w soczewce obraz chrześcijańskiej nadziei – karmionej Eucharystią, przeżywanej wspólnie w radości z Bożych darów.

38. Z tego punktu widzenia niedziela jest nie tylko dniem wiary, ale w takiej samej mierze *dniem nadziei chrześcijańskiej*. Udział w „Wieczery Pańskiej” jest

bowiem zapowiedzią eschatologicznej uczty „Godów Baranka” (Ap 19, 9). Sprawując pamiętkę Chrystusa, który zmartwychwstał i wstąpił do nieba, chrześcijańska wspólnota „pełna nadziei oczekuje przyścia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa”. Chrześcijańska nadzieja, z tygodnia na tydzień wciąż na nowo przeżywana i podsycana, staje się zaczynem i światłem także dla nadziei ludzkiej. Dlatego modlitwa „powszechna” ogarnia potrzeby nie tylko wspólnoty chrześcijańskiej, ale całej ludzkości, a Kościół, gromadząc się na liturgii eucharystycznej, daje w ten sposób świadectwo światu, że dzieli „radość i nadzieję, smutek i trwogę ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących”. Składając zaś niedzielną ofiarę eucharystyczną jako uwieńczenie świadectwa, które jego dzieci, przez wszystkie dni tygodnia oddające się pracy i różnym życiowym zajęciom, starają się dawać przez głoszenie Ewangelii i praktykę miłosierdzia, Kościół ukazuje jeszcze wyraźniej, że jest „niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”.

List apostołski w związku z przygotowaniem Jubileuszu roku 2000

Tertio millennio adveniente, 10 listopada 1994

Jubileusz roku 2000 jest okazją do ponownego odkrycia chrześcijańskiej cnoty nadziei.

46. W tej *eschatologicznej perspektywie* zadaniem wierzących będzie ponowne odkrycie teologicznej cnoty *nadziei*, o której „już przedtem usłyszeli dzięki głoszeniu prawdy — Ewangelii” (por. Kol 1, 5). Fundamentalna postawa nadziei z jednej strony nie pozwala chrześcijaninowi stracić z oczu ostatecznego celu, który nadaje sens i wartość całej jego egzystencji, z drugiej zaś dostarcza mu trwałych i głębokich uzasadnień dla codziennego wysiłku przekształcania rzeczywistości zgodnie z Bożym zamysłem.

Jak przypomina nam Apostoł Paweł: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując [przybrania za synów] — odkupienia naszego ciała. W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni” (Rz 8, 22–24). Chrześcijanie mają się przygotować do Wielkiego Jubileuszu, początku trzeciego tysiąclecia, *odnawiając swą nadzieję na ostateczne nadejście królestwa Bożego*, przygotowując je dzień po dniu we własnym wnętrzu, w chrześcijańskiej Wspólnocie, do której należą, w środowisku społecznym, którego część stanowią, jak również w historii świata.

Konieczne jest także podkreślenie i głębsze rozeznanie *znaków nadziei, dostrzegalnych u schyłku obecnego stulecia* mimo cieni, które często je zakrywają

przed naszym wzrokiem. W dziedzinie życia społecznego są to na przykład osiągnięcia nauki, techniki, a nade wszystko medycyny w służbie życia ludzkiego, żywsze poczucie odpowiedzialności za środowisko naturalne, dążenie do przywrócenia pokoju i sprawiedliwości, gdziekolwiek zostały naruszone, woła pojednania i solidarnego współżycia między różnymi narodami, zwłaszcza w kontekście złożonych relacji między Północą i Południem świata. W życiu Kościoła zaś tymi znakami są: uważniejsze nasłuchiwanie głosu Ducha Świętego, czego wyrazem jest przyjęcie charyzmatów i promocja laikatu, intensywna działalność na rzecz jedności wszystkich chrześcijan, znaczenie przypisywane dialogowi z religiami i ze współczesną kulturą.

47. W drugim roku przygotowania przedmiotem szczególnie wnikliwej refleksji wiernych powinna się stać *wartość jedności* wewnątrz Kościoła, ku której zmierzają różne dary i charyzmaty wzbudzone w nim przez Ducha. Wskazane tu będzie pogłębienie eklezjologicznego nauczania Soboru Watykańskiego II, zawartego zwłaszcza w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium*. Ten ważny dokument jednoznacznie podkreśla, że jedność Ciała Chrystusa *jest oparta na działaniu Ducha*, jest zagwarantowana przez posługę apostołską i podtrzymywana przez wzajemną miłość (por. 1 Kor 13, 1–8). Takie katechetyczne pogłębienie wiary z pewnością doprowadzi członków Ludu Bożego do dojrzalszej świadomości własnych obowiązków, a także do żywszego poczucia wartości kościelnego posłuszeństwa.

48. *Maryję*, która poczęła Słowo Wcielone za sprawą Ducha Świętego i która potem w całym swoim życiu pozwoliła się prowadzić przez Jego wewnętrzne działanie, będziemy kontemplować i naśladować w ciągu tego roku przede wszystkim jako niewiastę posłuszną głosowi Ducha Świętego, jako niewiastę, która milczy i słucha, niewiastę nadziei, która potrafiła, jak Abraham, przyjąć wolę Bożą, wierząc nadziei wbrew nadziei (por. Rz 4, 18). Maryja dała pełny wyraz pragnieniu ubogich Jahwe, jaśniejac jako wzór dla tych wszystkich, którzy całym sercem powierzają się Bożym obietnicom.

List apostołski na zakończenie Wielkiego Jubileuszu roku 2000 *Novo millennio ineunte*, 6 stycznia 2001

Chrześcijańska nadzieja nie pozwala człowiekowi wierzącemu zatrzymać się na tym, co terazniejsze; jest siłą i motywacją do wyruszenia w drogę – we własną przyszłość, z jej eschatologicznym ukierunkowaniem, oraz na szlaki ewangelizacyjne.

58. Idźmy naprzód z nadzieją! Nowe tysiąclecie otwiera się przed Kościołem niczym rozległy ocean, na który mamy wypłynąć, licząc na pomoc Chrystusa.

Syn Boży, który z miłości do człowieka przyszedł na świat dwa tysiące lat temu, także dzisiaj prowadzi swoje dzieło: musimy mieć przenikliwy wzrok, aby je dostrzec, a nade wszystko wielkie serce, abyśmy sami stawali się jego narzędziami. Czyż nie po to właśnie obchodziliśmy Rok Jubileuszowy, aby na nowo zaczerpnąć z tego żywego źródła naszej nadziei? Dzisiaj Chrystus, którego kontemplujemy i miłujemy, znów wzywa nas, byśmy wyruszyli w drogę: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19). Ten misyjny mandat wprowadza nas w trzecie tysiąclecie, wzywając nas, byśmy naśladowali entuzjazm pierwszych chrześcijan: możemy liczyć na moc tego samego Ducha, który został wylany w dniu Pięćdziesiątnicy, a dzisiaj przynagła nas, abyśmy wyruszyli w dalszą drogę pokrzepieni nadzieją, która „zawieść nie może” (Rz 5, 5).

Przemierzając drogi świata na początku nowego stulecia, musimy przyspieszyć kroku. Drogi, którymi idzie każdy z nas i każdy z naszych Kościołów, są bardzo liczne, ale żadna odległość nie dzieli tych, którzy zespoleni są więzami jednej komunii, umacniającej się każdego dnia przy stole eucharystycznego Chleba i Słowa życia. W każdą niedzielę zmartwychwstały Chrystus na nowo jakby wyznacza nam spotkanie w Wieczerniku, gdzie wieczorem „pierwszego dnia tygodnia” (J 20, 19) ukazał się swoim uczniom, aby „tchnąć” w nich ożywiający dar Ducha Świętego i wprowadzić ich w wielką przygodę ewangelizacji [...].

CZĘŚĆ IV

HOMILIE I INNE TEKSTY

Z PIELGRZYMEK

Godność i znaczenie rodziny. Homilia w Abudży (Nigeria), 23 marca 1998

Nadzieja płynąca z wiary może pomóc Nigerii i całej Afryce w prawdziwym rozwoju społecznym.

„Jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2, 19).
Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

1. Te słowa z Listu św. Pawła do Efezjan nabierają szczególnego znaczenia tutaj, w mieście Abudża, nowej stolicy federalnej waszego kraju. W bardzo realny sposób to miasto ma symbolizować początek nowej epoki dla Nigerii i Nigeryjczyków, epoki pełnej nadziei, w której każdy obywatel – każdy człowiek – ma włączyć się w budowę nowej rzeczywistości w waszym kraju. Nigeria, podobnie jak cała Afryka, stara się spełnić oczekiwania swoich mieszkańców, przezwyciężyć skutki ubóstwa, konfliktów, wojen i rozpacz, co pozwoli właściwie wykorzystać ogromne zasoby kontynentu oraz osiągnąć stabilizację polityczną i społeczną. Afryka potrzebuje nadziei, pokoju, radości, zgody, miłości i jedności: mówili o tym Ojcowie Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Afryce (por. *Ecclesia in Africa*, 40); o to też prosimy Boga dzisiaj w naszej modlitwie na tym miejscu.

Jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei. Spotkanie z młodzieżą w Poznaniu, 3 czerwca 1997

Chrystus jest dla młodych ludzi mistrzem i nauczycielem nadziei.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

2. Fragment Ewangelii św. Mateusza przed chwilą odczytany prowadzi nas nad jezioro Genenezaret. Apostołowie wsiedli do łodzi, aby wyprzedzić Chrystusa na drugi brzeg. I oto, wiosłując w obranym kierunku, ujrzeni Jego samego kroczącego po jeziorze. Chrystus szedł po wodzie, tak jakby to była ubita ziemia. Apostołowie przerazili się mniemając, że to zjawia. Na okrzyk trwogi Jezus przemówił do nich: „Odwagi! Ja jestem, nie lękajcie się!” (por. Mt 14, 27). I wtedy odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” A On rzekł: „Przyjdź!” (Mt 14, 28–29). I Piotr wyszedł z łodzi i zaczął kroczyć po wodzie. Dochodził już do Chrystusa, gdy – wobec silnego uderzenia wiatru – uląkł się. Kiedy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie!” (Mt 14, 30). Wówczas Jezus wyciągnął rękę, uchwycił go, ocalił przed utonięciem i rzekł: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14, 31).

To ewangeliczne wydarzenie jest pełne głębokiej treści. Dotyczy najważniejszego problemu życia ludzkiego – wiary w Jezusa Chrystusa. Piotr z pewnością miał wiarę, którą wyznał później tak wspaniale pod Cezareą Filipową, ale w tym momencie nie była ona jeszcze ugruntowana. Gdy zawiął silny wiatr, Piotr zaczął tonąć, ponieważ zwątpił. To nie wicher zanurzył Piotra w głębinach jeziora, lecz niedostatek wiary. Jego wierze zabrakło istotnego elementu — całkowitego oparcia się na Chrystusie, całkowitego zaufania Chrystusowi w chwili wielkiej próby, zabrakło całkowitego pokładania w Nim nadziei. Wiara i nadzieja razem z miłością stanowią fundament życia chrześcijańskiego, którego kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus.

W Jego śmierci na krzyżu i zmartwychwstaniu została objawiona w pełni miłość Boga do człowieka i świata. Jezus jest jedyną drogą do Ojca, jedyną drogą, która prowadzi do prawdy i życia (por. J 14, 6). To orędzie, które Kościół od początku swego istnienia głosi wszystkim ludziom i narodom, przypominał naszemu pokoleniu Sobór Watykański II. Pozwólcie, że zacytuję krótki urywek z konstytucji *Gaudium et spes*: „Kościół zaś wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni. Podobnie też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu. Kościół utrzymuje nadto, że u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie, który jest Ten sam, wczoraj, dziś i na wieki” (n. 10).

Drodzy chłopcy i dziewczęta, podążajcie z entuzjazmem swych młodych serc za Chrystusem. Tylko On może uciszyć lęk człowieka. Patrzcie na Jezusa głębią waszych serc i umysłów! On jest waszym nieodłącznym przyjacielem.

To orędzie – któremu poświęciłem moją pierwszą encyklikę *Redemptor hominis* – głoszę ludziom młodym na wszystkich kontynentach podczas podróży apostołskich oraz z okazji Światowych Dni Młodzieży. To orędzie jest także tematem sierpniowego spotkania młodych z Papieżem w Paryżu, na które was serdecznie zapraszam. Pozostaje jeszcze drobna kwestia finansowa. Ale poradzicie sobie. Jako chrześcijanie jesteście wezwani do świadczenia o wierze i nadziei, aby ludzie – jak napisał św. Paweł – „nie byli bez nadziei ani Boga na tym świecie”, ale „uczylili się Chrystusa” – naszej nadziei (por. Ef 2, 12; 4, 20).

Wiara w Chrystusa i nadzieja, której On jest mistrzem i nauczycielem, pozwalają człowiekowi odnieść zwycięstwo nad samym sobą, nad tym wszystkim, co w nim jest słabe i grzeszne, a zarazem ta wiara i nadzieja prowadzą do zwycięstwa nad złem i skutkami grzechu w świecie nas otaczającym. Chrystus wyzwolił Piotra z lęku, który owładnął jego duszą na wzburzonym morzu. Chrystus i nam pozwala przetrwać najtrudniejsze chwile w życiu, jeżeli z wiarą i nadzieją zwracamy się do Niego o pomoc. „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14, 27). Mocna wiara, z której rodzi się nadzieja, cnota tak bardzo dziś potrzebna, uwalnia człowieka od lęku i daje mu siłę duchową do przetrwania wszystkich burz życiowych. Nie lękajcie się Chrystusa! Zaufajcie Mu do końca! On jedyny „ma słowa życia wiecznego” (por. J 6, 68). Chrystus nie zawodzi!

Tu, na tym miejscu, na placu Adama Mickiewicza, stał kiedyś pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa – widomy znak zwycięstwa Polaków odniesionego dzięki wierze i nadziei. Pomnik był wzniesiony w 1932 roku ze składek całego społeczeństwa jako wotum dziękczynne za odzyskanie niepodległości. Odrodzona Polska skupiła się przy Sercu Jezusa, aby z tego źródła miłości ofiarnej czerpać siłę do budowania przyszłości Ojczyzny na fundamencie Bożej prawdy, w jedności i zgodzie. Po wybuchu drugiej wojny światowej pomnik ten okazał się tak niebezpiecznym symbolem chrześcijańskiego i polskiego ducha, że został zburzony przez najeźdźcę na początku okupacji.

3. Drodzy chłopcy i dziewczęta! Ileż to razy wiara i nadzieja narodu polskiego była wystawiana na próbę, na bardzo ciężkie próby w tym wieku, który się kończy! Wystarczy przypomnieć pierwszą wojnę światową i związaną z nią determinację tych wszystkich, którzy podjęli zdecydowaną walkę o odzyskanie niepodległości. Wystarczy przypomnieć międzywojenne dwudziestolecie, w czasie którego trzeba było wszystko budować właściwie od początku. A potem przyszła druga wojna światowa i straszliwa okupacja w wyniku układu między Niemcami hitlerowskimi a Rosją sowiecką, który przesądził o wymazaniu Polski jako państwa z mapy Europy. Jakże radykalnym wyzwaniem był ten okres dla nas wszystkich, dla wszystkich Polaków! Rzeczywiście pokolenie drugiej wojny światowej spalało się poniekąd na wielkim ołtarzu walki o utrzymanie i zapewnienie wolności Ojczyzny. Ileż to kosztowało ludzkich żywotów – młodych żywotów, obiecujących.

Jak wielką cenę zapłacili Polacy, najpierw na frontach września 1939 roku, a z kolei na wszystkich frontach, na których alianci zmagali się z najeżdżcą.

Po zakończeniu wojny przyszedł długi – prawie pięćdziesięcioletni – okres nowego zagrożenia, tym razem nie wojennego, ale pokojowego. Zwycięska Armia Czerwona przyniosła Polsce nie tylko wyzwolenie od hitlerowskiej okupacji, ale także nowe zniewolenie. Tak jak w czasie okupacji ludzie ginęli na frontach wojennych, w obozach koncentracyjnych, w politycznym i militarnym podziemiu, którego ostatnim krzykiem było Powstanie Warszawskie, tak pierwsze lata nowej władzy były dalszym ciągiem znęcania się nad wielu Polakami, i to najszlachetniejszymi. Nowi panujący uczynili wszystko, ażeby ujarzmić naród, podporządkować go sobie pod względem politycznym i ideologicznym.

Lata późniejsze, poczynając od października 1956 roku, nie były już tak krwawe, jednak to zmaganie się z narodem i Kościołem trwało aż do lat osiemdziesiątych. Był to ciąg dalszy tego wyzwania rzuconego wierze i nadziei Polaków, którzy nadal nie szczędzili sił, żeby się nie poddać; aby bronić tych wartości religijnych i narodowych, które były wtedy szczególnie zagrożone.

Moi drodzy, trzeba było to wszystko powiedzieć na tym właśnie miejscu. Trzeba było to wszystko jeszcze raz przypomnieć wam, młodym, którzy weźmiecie odpowiedzialność za losy Polski w trzecim milenium. Świadomość własnej przeszłości pomaga nam włączyć się w długi szereg pokoleń, by przekazać następnym wspólne dobro – Ojczyznę.

Trudno tu nie wspomnieć o jeszcze innym pomniku – Pomniku Ofiar Czerwca 1956 Roku. Został on wzniesiony na tym placu staraniem społeczeństwa Poznania i Wielkopolski w 25. rocznicę tragicznych wydarzeń, które były wielkim protestem przeciwko nieludzkiemu systemowi zniewalania serc i umysłów człowieczych. Chciałem pod ten pomnik przybyć w 1983 roku, gdy byłem po raz pierwszy jako Papież w Poznaniu, ale wówczas odmówiono mi możliwości modlitwy pod Poznańskimi Krzyżami. Cieszę się, że dziś razem z wami – Młodą Polską – mogę uklęknąć pod tym pomnikiem i oddać hołd robotnikom, którzy złożyli swoje życie w obronie prawdy, sprawiedliwości i niepodległości Ojczyzny.

4. Skierujmy raz jeszcze nasz wzrok na jezioro Genezaret i płynącą po nim łódź Piotrową. Jezioro kojarzy się z obrazem świata – również i świata współczesnego, w którym żyjemy, w którym Kościół spełnia swe posłannictwo. Ten świat stanowi dla człowieka wyzwanie, tak jak jezioro stanowiło wyzwanie dla Piotra. Było mu ono bliskie i znane jako miejsce codziennej pracy rybaka, a z drugiej strony był to żywioł, z którym trzeba było konfrontować swe siły i doświadczenie.

Człowiek musi wejść w ten świat, ponieważ musi się w nim zanurzyć, ponieważ otrzymał od Boga polecenie, aby przez pracę – studia, trud twórczy – czynił sobie „ziemię poddaną” (por. Rdz 1, 28). Z drugiej strony nie można zamknąć

człowieka wyłącznie w obrębie świata materialnego z pominięciem Stwórcy. Jest to bowiem przeciwko naturze człowieka, przeciw jego wewnętrznej prawdzie, gdyż serce ludzkie – jak powiedział św. Augustyn – jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu (por. *Confes.*, I, 1: CSEL 33, s. 1). Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może stawać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stawać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba się bronić. Trzeba umieć używać swojej wolności wybierając to, co jest dobrem prawdziwym. Nie dajcie się zniewalać! Nie dajcie się zniewolić, nie dajcie się skusić pseudowartościami, półprawdami, urokiem miraży, od których później będziecie się odwracać z rozczarowaniem, poranieni, a może nawet ze złamanym życiem.

W przemówieniu, które kiedyś wygłaszałem w UNESCO, powiedziałem, iż pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury jest wychowanie człowieka. A w wychowaniu chodzi głównie o to, ażeby „człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej «był», a nie tylko więcej «miał» – ażeby poprzez wszystko to, co «ma», co «posiada», umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy, żeby również umiał bardziej «być» nie tylko «z drugimi», ale także i «dla drugich»” (2 czerwca 1980 roku).

Prawda ta posiada podstawowe znaczenie dla samowychowania, autorealizacji, rozwijania w sobie człowieczeństwa, a zarazem życia Bożego, zaszczipionego na chrzcie świętym i umocnionego w sakramencie bierzmowania. Samowychowanie zmierza do tego właśnie, aby bardziej „być” człowiekiem, być chrześcijaninem, aby odkrywać i rozwijać w sobie talenty otrzymane od Stwórcy i realizować właściwe każdemu powołanie do świętości.

Świat może być niekiedy groźnym żywiołem – to prawda – ale człowiek żyjący wiarą i nadzieją ma w sobie siłę Ducha, aby stawić czoło zagrożeniom tego świata. Piotr szedł po falach jeziora, choć było to przeciwko prawu ciężenia, szedł, bo patrzył w oczy Chrystusa. Gdy zwątpił, gdy stracił z Mistrzem osobisty kontakt, zaczął tonąć, i spotkał go wyrzut: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?” (Mt 14, 31).

Na przykładzie Piotra widzimy, jak ważna jest w życiu duchowym osobista łączność z Chrystusem, którą trzeba ciągle odnawiać i pogłębiać. W jaki sposób to czynić? Przede wszystkim przez modlitwę. Moi drodzy, módlcie się i uczcie się modlitwy, czytajcie i rozważajcie Słowo Boże, umacniajcie więź z Chrystusem w sakramencie pokuty i eucharystii, zgłębiajcie problemy życia wewnętrznego i apostołstwa w młodzieżowych wspólnotach, zespołach, ruchach, organizacjach kościelnych, których jest teraz wiele w naszym kraju.

5. Drodzy Bracia i Siostry! Obchodzimy jubileusz 1000-lecia śmierci męczeńskiej św. Wojciecha. Dzisiaj w Gnieźnie podczas uroczystej Eucharystii mówi-

łem, że św. Wojciech dał świadectwo Chrystusowi, ponosząc śmierć męczeńską za wiarę. To męczeństwo wielkiego Apostoła Słowian woła także dzisiaj o świadectwo życia każdego z was. Woła o ludzi nowych, którzy pośród tego świata będą objawiać „moc i mądrość” (por. 1 Kor 1, 22–25) Ewangelii Bożej we własnym życiu. Ten świat, który niekiedy jawi się jako niepokonany, groźny żywioł, wzburzone morze, jest zarazem głęboko spragniony Chrystusa, bardzo łaknie Dobrej Nowiny. Bardzo potrzebuje miłości.

Bądźcie w tym świecie nosicielami wiary i nadziei chrześcijańskiej, żyjąc miłością na co dzień. Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach waszego życia. Liczę na was. Liczę na wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi. Znałem młodzież polską i nie zawiodłem się nigdy na niej. Świat was potrzebuje. Potrzebuje was Kościół. Przyszłość Polski od was zależy. Budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi „cywilizację miłości”: w życiu osobistym, społecznym, politycznym, w szkołach, w uniwersytetach, parafiach, w ogniskach rodzinnych, które kiedyś utworzycie. Nie żałujcie na ten cel młodzieńczego entuzjazmu, wysiłku ani ofiary. „A Bóg, [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję” (Rz 15, 13).

Was i całą młodzież polską pragnę zawierzyć Matce Najświętszej, Matce Chrystusa, Matce Pięknej Miłości, Królowej Polski. Amen.

Pragnę jeszcze raz podziękować Pani Fatimskiej za ocalone życie.

Homilia, Zakopane, 7 czerwca 1997

Nadzieja jest cnotą łączącą pamięć o przeszłości i wiarę w pomyślną przyszłość.

2. [...] Kościół jest miejscem pamięci, jest zarazem miejscem nadziei: wiernie przechowuje przeszłość i równocześnie stale otwiera człowieka na przyszłość, nie tylko tę doczesną, ziemską, ale także tę pozagrobową. W kościołach wyznajemy wiarę w grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Tutaj żyjemy na co dzień w tajemnicy Świętych Obcowania, każdy bowiem kościół ma swojego patrona lub patronkę, a bardzo wiele z nich jest poświęconych Matce Bożej. Cieszę się, że w Zakopanem i na Podhalu powstały nowe kościoły, które są pomnikami żywej wiary mieszkańców waszego regionu. Piękno tych świątyń odpowiada pięknu Tatr i jest odbłaskiem tego samego piękna, o którym mówią słowa Wincentego Pola wypisane na krzyżu w Dolinie Kościeliskiej: „I nic nad Boga”.

Piękno zbawi świat. Modlitwa na placu Hiszpańskim w Rzymie
w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, 8 grudnia 1998

Piękno objawione w Niepokalanej jest źródłem nadziei dla człowieka w stanie grzechu pierworodnego.

2. O Maryjo!

Od pierwszej chwili życia

zostałaś zachowana od grzechu pierworodnego

dzięki zasługom Jezusa, którego miałaś się stać Matką.

Grzech i śmierć nie mają nad Tobą władzy.

Już od chwili, gdy zostałaś poczęta,

otrzymałaś szczególny przywilej:

zostałaś napełniona łaską Twego błogosławionego Syna,

abyś była święta tak jak On jest święty.

Dlatego niebiański zwiastun,

posłany, aby Ci oznajmić Boży zamysł,

pozdrowił Cię słowami:

„Bądź pozdrowiona, pełna łaski” (Łk 1, 28).

Tak, Maryjo, Ty jesteś pełna łaski,

Ty jesteś Niepokalane Poczęcie.

W Tobie spełnia się obietnica dana pierwszym rodzicom

jako Protoewangelia nadziei

w tragicznej godzinie upadku:

„Wprowadzam nieprzyjaźń pomiędzy ciebie a niewiastę,
pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej” (Rdz 3, 15).

Twoim potomstwem, Maryjo,

jest błogosławiony Syn Twojego łona – Jezus,

niepokalany Baranek, który wziął na siebie

grzech świata, nasz grzech.

Twój Syn, Matko, zachował Ciebie od zmazy,

aby przynieść wszystkim ludziom dar zbawienia.

Dlatego z pokolenia na pokolenie

odkupieni nieustannie pozdrawiają Cię słowami Anioła:

„Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1, 28).

3. O Maryjo!

Na Wschodzie i na Zachodzie od samego początku

Lud Boży wyznaje z wiarą,

że Ty jesteś przyczystą, najświętszą,

niezrównaną Matką Boga.

Poświadczają to jednomyślnie Ojcowie Kościoła,
ogłaszają pasterze, teologowie
i najwięksi wyznawcy wiary.

W 1854 r. mój czcigodny poprzednik, papież Pius IX,
uznał uroczyste prawdę o Twoim przywileju.

Na wieczną pamiątkę tego wydarzenia
została wzniesiona w sercu Rzymu ta kolumna,
z której Ty czuwasz nad miastem jak Matka.

Od tamtej pory każdego roku, w dniu Twojego święta,
Kościół Rzymu i całe miasto wraz ze swoim Biskupem
przybywają tutaj, na plac Hiszpański,
by oddać hołd Tobie, która jesteś znakiem
niezawodnej nadziei dla wszystkich ludzi.

Co roku przez ten akt czci wyznajemy,
że pragniemy powrócić
do pierwotnego i przedwiecznego zamysłu
naszego Stwórcy i Ojca,

powtarzając słowa apostoła Pawła:

„Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec
Pana naszego Jezusa Chrystusa [...].

W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata,
abyśmy byli święci i nieskalani
przed Jego obliczem” (Ef 1, 3. 4).

4. O Maryjo!

Ty jesteś świadkiem tego pierwotnego wybrania.

Prowadź nas, Matko, bo Ty znasz drogę!

Tobie, o Niepokalane Poczęcie,

zawierza się dzisiaj Lud Boży Rzymu i całe miasto.

Broń nas zawsze i prowadź nas wszystkich
drogami świętości.

O tej Matce śpiewaliśmy w Liturgii Słowa. Rozważaliśmy wielkie dzieła Boże. Pierwsze słowa hymnu z dzisiejszej liturgii brzmiały: *Tota pulchra es Maria* — „Cała piękna jesteś, Maryjo”.

W obliczu tego piękna przychodzą nam może na myśl słowa wielkiego rosyjskiego pisarza Fiodora Dostojewskiego, który napisał, że piękno zbawi świat: Twoje piękno, Maryjo, które się wyraża w Niepokalanym Poczęciu.

Zawieramy Ci nasze miasto, Kościół i cały świat. Niech Tota Pulchra prowadzi nas, pełnych nadziei, poprzez Wielki Jubileusz Roku 2000 ku przyszłości, bo Ty, Maryjo, jesteś Matką nadziei. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Niech kontynent nadziei będzie także kontynentem życia.
Homilia w Guadalupe (Meksyk), 23 stycznia 1999

Ameryka Łacińska dzięki swej głębokiej nadziei pokładanej w Chrystusie powinna znaleźć drogę do całościowej ochrony ludzkiego życia.

6. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1, 45). Te słowa, które Elżbieta kieruje do Maryi, noszącej w łonie Chrystusa, można zastosować także do Kościoła na tym kontynencie. Błogosławiony jesteś, Kościele w Ameryce, który przyjmując Dobrą Nowinę zrodziłeś do wiary wiele narodów. Błogosławiony jesteś, bo uwierzyłeś, błogosławiony jesteś, bo zachowałeś nadzieję, błogosławiony jesteś, bo umiłowałeś, gdyż obietnica Boża spełni się! Heroiczne wysiłki misjonarzy i godne podziwu dzieła ewangelizacyjne minionych pięciu stuleci nie okazały się daremne. Dzisiaj możemy powiedzieć, że dzięki temu Kościół w Ameryce jest Kościołem nadziei. Wystarczy wspomnieć o wielkiej żywotności bardzo licznej młodzieży, o wyjątkowym znaczeniu, jakie przypisuje się rodzinie, o rozkwicie powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego, a nade wszystko o głębokiej religijności ludu. Nie zapominajmy, że w przyszłym tysiącleciu, które rozpocznie się niebawem, Ameryka będzie kontynentem o największej liczbie katolików.

7. Jak jednak podkreślili Ojcowie Synodalni, Kościół w Ameryce, choć ma powody do radości, musi też stawiać czoło poważnym problemom i trudnym wyzwaniom. Ale czyż to powinno nas zniechęcać? W żadnym wypadku, ponieważ „Jezus Chrystus jest PANEM” (Flp 2, 11). On zwyciężył świat i posłał swojego Ducha, aby wszystko uczynił nowe. Czy zatem zbyt śmiała jest nadzieja, że po tym zgromadzeniu synodalnym – pierwszym Synodzie amerykańskim w dziejach – na tym kontynencie w większości chrześcijańskim ukształtuje się bardziej ewangeliczny styl życia i dzielenia się dobrami? Istnieje wiele dziedzin, w których chrześcijańskie wspólnoty z północy, centrum i południa Ameryki mogą dawać świadectwo braterskich więzi, jakie je łączą, okazywać czynną solidarność i brać udział we wspólnych programach duszpasterskich, wnosząc w nie własne bogactwo duchowe i materialne.

8. Apostoł Paweł uczy nas, że gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swojego Syna zrodzonego z niewiasty, aby odkupił nas od grzechu i uczynił nas Jego synami i córkami. Dlatego nie jesteśmy już sługami, ale dziećmi i dziedzicami Boga (por. Ga 4, 4–7). Kościół musi zatem głosić Ewangelię życia i z proroczą mocą występować otwarcie przeciw kulturze śmierci. Niech kontynent nadziei będzie także kontynentem życia! Tego się domagamy: życia i godności dla wszystkich! Dla wszystkich istot poczętych w łonach matek, dla dzieci ulicy, dla ludów indiańskich i dla Afroamerykanów, dla imigrantów i uchodźców, dla młodych po-

zbawionych perspektyw na przyszłość, dla ludzi starszych, dla tych, którzy doświadczają wszelkich form ubóstwa czy dyskryminacji.

Drodzy bracia i siostry, nadszedł czas, aby na waszym kontynencie raz na zawsze położyć kres wszelkim atakom na życie. Nigdy więcej przemocy, terroryzmu i handlu narkotykami! Nigdy więcej tortur i innych form przemocy! Trzeba położyć kres nieuzasadnionemu stosowaniu kary śmierci! Nigdy więcej wyzysku słabszych, dyskryminacji rasowej i izolacji ubogich! Nigdy więcej! Nie można tolerować wszystkich tych przejawów zła, które wołają o sprawiedliwość do nieba, a dla chrześcijan są wezwaniem do zmiany stylu postępowania i do udziału w życiu społecznym bardziej zgodnego z ich wiarą. Musimy budzić sumienia ludzi Ewangelią, aby uświadomić im w pełni ich wzniosłe powołanie dzieci Bożych. Ta świadomość nakłoni ich do budowania lepszej Ameryki. Trzeba koniecznie przybliżyć nową wiosnę świętości na tym kontynencie, tak aby działanie szło w parze z kontemplacją.

Homilia w czasie mszy św. w Warszawie, 13 czerwca 1999

Wiara w Boże miłosierdzie jest gwarantką głębokiego przeżywania cnoty nadziei i niezatrzymywania się tylko na jej doczesnym poziomie.

1. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).
Umiłowani Bracia i Siostry!

Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi jest ponownie stanąć na tym miejscu, na którym przed dwudziestu laty, w pamiętną wigilię Zesłania Ducha Świętego, w sposób szczególny przeżywaliśmy tajemnicę Wieczernika. Wraz z Prymasem Tysiąclecia, Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, z biskupami i licznie zgromadzonym Ludem Bożym stolicy zanosiliśmy wtedy gorące wołanie o dar Ducha Świętego. W tamtych trudnych czasach przyzywaliśmy Jego mocy, aby rozlała się w sercach ludzi i obudziła w nich nadzieję. Było to wołanie płynące z wiary, że Bóg działa i mocą Ducha Świętego odnawia i uświęca wszystko. Było to błaganie o odnowę oblicza ziemi. Tej ziemi. Jakże dziś nie dziękować Bogu w Trójcy Jedy-nemu za to wszystko, co na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat odczytujemy jako Jego odpowiedź na tamto wołanie!

Czyż nie jest odpowiedzią Boga to, co w tym czasie dokonało się w Europie i w świecie, poczynając od naszej ojczyzny? Na naszych oczach następowały przemiany systemów politycznych, społecznych i gospodarczych, dzięki którym poszczególne osoby i narody na nowo ujrzały blask swojej godności. Prawda i sprawiedliwość odzyskują swoją wartość, stając się palącym wyzwaniem dla wszystkich, którzy doceniają dar swej wolności. Za to dziękujemy Bogu, patrząc z nadzieją w przyszłość.

Nade wszystko jednak oddajemy Mu chwałę za wszystko, co to dwudziestolecie wniosło w życie Kościoła. Jednoczymy się zatem w dziękczynieniu z Kościołami tradycji zachodniej i wschodniej pośród ludów nam bliskich, które wyszły z katakumb i otwarcie pełnią swą misję. Ich żywotność jest wspaniałym świadectwem mocy Chrystusowej łaski, która uzdalnia słabych ludzi do heroizmu posuniętego nierzadko aż do męczeństwa. Czy nie jest to owoc działania Bożego Ducha? Czy nie dzięki temu tchnieniu Ducha w najnowszej historii mamy dziś niepowtarzalną sposobność doświadczania powszechności Kościoła i naszej odpowiedzialności za świadectwo o Chrystusie i za głoszenie Jego Ewangelii „aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8)?

W świetle Ducha Świętego Kościół w Polsce odczytuje na nowo znaki czasu i podejmuje swoje zadania, wolny od zewnętrznych ograniczeń i nacisków, jakich doznawał jeszcze nie tak dawno. Jak nie dziękować dziś Bogu za to, że w duchu wzajemnego szacunku i miłości Kościół może prowadzić twórczy dialog ze światem kultury i nauki! Jak nie dziękować za to, że ludzie wierzący bez przeszkód mogą przystępować do sakramentów i słuchać słowa Bożego, aby potem otwarcie dawać świadectwo swej religijności! Jak nie oddawać chwały Bogu za tę mnogość świątyń wybudowanych ostatnio w naszym Kraju! Jak nie dziękować za to, że dzieci i młodzież mogą ze spokojem poznawać Chrystusa w szkole, w której obecność kapłana, siostry zakonnej czy katechety jest postrzegana jako cenna pomoc w pracy nad wychowywaniem młodego pokolenia! Jak nie chwalić Boga, który swoim Duchem ożywia wspólnoty, stowarzyszenia i ruchy kościelne, i sprawia, że misja ewangelizacji jest podejmowana przez coraz szersze kręgi ludzi świeckich!

Gdy podczas mej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny stałem na tym miejscu, cisnęła się na myśl modlitwa Psalmisty:

Przyjdź nam z pomocą,
abyśmy ujrzeli szczęście Twych wybranych,
radowali się radością Twojego ludu,
chlubili się razem z Twoim dziedzictwem” (106[105], 4–5).

Dziś, gdy patrzymy wstecz, na to ostatnie dwudziestolecie naszego wieku, przypomina się wezwanie z tego samego Psalmu:

„Chwalcie Pana, bo dobry,
bo na wieki Jego łaskawość.
Któż opowie dzieła potęgi Pana,
ogłosi wszystkie Jego pochwały?
Błogosławiony Pan [...] od wieków na wieki!” (1–2. 48).

2. „Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Liturgia dzisiejszej niedzieli nadaje naszemu dziękczynieniu szczególny wymiar. Pozwala bowiem zobaczyć wszystko, co dokonuje się w historii tego pokolenia, w perspektywie odwiecznego Bożego miłosierdzia, które najpełniej objawiło się w zbawczym dziele Chrystusa. „On to został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia” (Rz 4, 25). Paschalne misterium śmierci i zmartwychwstania Bożego Syna nadało ludzkiej historii nowy bieg. Jeżeli obserwujemy w niej bolesne znaki działania zła, to mamy pewność, że ostatecznie nie może ono zapanować nad losami świata i człowieka. Ta pewność płynie z wiary w miłosierdzie Ojca, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Dlatego dziś, kiedy św. Paweł wskazuje na wiarę Abrahama, „który nie okazał wahania ani niedowierzania co do obietnicy Bożej, ale się wzmocnił w wierze” (Rz 4, 20), pozwala nam dostrzec źródło tej siły, dzięki której nawet najcięższe doświadczenia nie były w stanie oderwać nas od miłości Boga.

Dzięki wierze w Boże miłosierdzie trwała w nas nadzieja. Nie odnosiła się ona jedynie do społecznego odrodzenia i przywrócenia godności człowiekowi w wymiarach tego świata. Nasza nadzieja sięga o wiele głębiej, kieruje się bowiem ku Bożym obietnicom, które wykraczają daleko poza doczesność. Jej ostatecznym przedmiotem jest udział w owocach zbawczego dzieła Chrystusa. Może nam być poczytana za sprawiedliwość, jeżeli „wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego” (Rz 4, 24). Tylko bowiem nadzieja płynąca z wiary w zmartwychwstanie może nas pobudzić do dawania w codziennym życiu godnej odpowiedzi na niezmierną miłość Boga. Jedynie z tą nadzieją możemy iść do tych, „którzy się źle mają” (Mt 9, 12) i być apostołami Bożej, uzdrawiającej miłości. Jeżeli przed dwudziestu laty mówiłem, że „Polska stała się w naszych czasach ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa” (Homilia na placu Zwycięstwa, 2 czerwca 1979), to dziś trzeba dodać, że musi to być świadectwo czynnego miłosierdzia, zbudowane na wierze w zmartwychwstanie. Tylko takie świadectwo jest znakiem nadziei dla współczesnego człowieka, zwłaszcza dla młodego pokolenia; a jeśli dla niektórych jest ono również „znakiem sprzeciwu”, to niech ten sprzeciw nigdy nas nie odwiedzie od wierności Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu.

3. „Omnipotens aeternus Deus, qui per glorificationem Sanctorum novissima dilectionis tuae nobis argumenta largiris, concede propitius, ut, ad Unigenitum tuum fideliter imitandum, et ipsorum intercessione commendemur, et incitemur exemplo” – tak modli się Kościół wspominając w Eucharystii świętych i święte: „Wszechmogący, wieczny Boże, Ty dajesz nam nowe dowody swojej miłości, gdy pozwalasz Świętym uczestniczyć w Twojej chwale, spraw, aby ich modlitwa

i przykłady pobudzały nas do wiernego naśladowania Twojego Syna” (*Comune sanctorum et sanctarum, Collecta*). Takie też wołanie zanosimy dziś, gdy podziwiamy przykład świadectwa, jakie dają nam wyniesieni przed chwilą do chwały ołtarzy błogosławieni. Żywa wiara, niezachwiana nadzieja i ofiarna miłość zostały im poczytane za sprawiedliwość, bo głęboko tkwili w paschalnym misterium Chrystusa. Słusznie zatem prosimy, abyśmy za ich przykładem wiernie podążali za Chrystusem.

Błogosławiona Regina Protmann, pochodząca z Braniewa założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny, oddała się całym sercem dziełu odnowy Kościoła na przełomie XVI i XVII w. Jej działalność, płynąca z umiłowania Pana Jezusa ponad wszystko, przypadła na czasy po Soborze Trydenckim. Czynnie włączyła się w posoborową reformę Kościoła, wielkodusznie pełniąc pokorne dzieło miłosierdzia. Założyła zgromadzenie, które łączyło kontemplację Bożych tajemnic z opieką nad chorymi w ich domach oraz z nauczaniem dzieci i młodzieży żeńskiej. Szczególnie wiele uwagi poświęciła duszpasterstwu kobiet. Zapominając o sobie, błogosławiona Regina dalekowzrocznym spojrzeniem obejmowała potrzeby ludu i Kościoła. Hasłem jej życia stały się słowa: „Jak Bóg chce”. Żarliwa miłość przynaglała ją do pełnienia woli Ojca Niebieskiego, na wzór Syna Bożego. Nie lękała się podejmować krzyż codziennej służby, dając świadectwo Chrystusowi zmartwychwstałemu.

Apostolstwo miłosierdzia wypełniło również życie błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia religijnego, mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwości rozeznaniem potrzeb, dał początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały materialnie i moralnie rodzinę wiejską. Pozostając świeckim człowiekiem, założył dobrze w Polsce znane Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. We wszelkich działaniach kierował się pragnieniem, by wszyscy ludzie stali się uczestnikami odkupienia. Zapisał się w pamięci ludzkiej jako „serdecznie dobry człowiek”, który z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra. W swojej bogatej działalności daleko wyprzedzał to, co na temat apostolstwa świeckich powiedział Sobór Watykański II. Dał wyjątkowy przykład ofiarnej i mądrej pracy dla człowieka, ojczyzny i Kościoła. Dzieło błogosławionego Edmunda Bojanowskiego kontynuują Siostry Służebniczki, które z całego serca pozdrawiam i dziękuję im za cichą i ofiarną służbę dla człowieka i Kościoła.

4. „Munire digneris me, Domine Jesu Christe [...], signo sanctissimae Crucis tuae: ac concedere digneris mihi [...] ut, sicut hanc Crucem, Sanctorum tu-

orum reliquiis refertam, ante pectus meum teneo, sic semper mente retineam et memoriam passionis, et sanctorum victorias Martyrum” – oto modlitwa, jaką odmawia biskup zakładając krzyż pektoralny: „Racz mnie umocnić, Panie, znakiem Twego krzyża, i spraw, abym tak, jak ten krzyż z relikwiami świętych noszę na swojej piersi, tak zawsze miał w myśli i pamięć męki Twojej i zwycięstwo, jakie odnieśli Twoi męczennicy”. Dziś czynię to wezwanie modlitwą całego Kościoła w Polsce, który niosąc od tysiąca lat znak męki Chrystusa wciąż odradza się z posiewu krwi męczenników i żyje pamięcią zwycięstwa, jakie oni odnieśli na tej ziemi.

Dziś właśnie świętujemy zwycięstwo tych, którzy w naszych czasach oddali życie dla Chrystusa, aby pościć je na wieki w Jego chwale. Jest to zwycięstwo szczególne, bo dzielą je duchowni i świeccy, młodzi i starzy, ludzie różnego pochodzenia i stanu. Pośród nich jest arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, pasterz diecezji płockiej, zamęczony w Działdowie; jest biskup Władysław Goral z Lublina torturowany ze szczególną nienawiścią tylko dlatego, że był biskupem katolickim. Są kapłani diecezjalni i zakonni, którzy ginęli, gdyż nie chcieli odstąpić od swojej posługi, i ci, którzy umierali, posługując współwzniecom chorym na tyfus; są umęczeni za obronę Żydów. Są w gronie błogosławionych bracia i siostry zakonne, którzy wytrwali w posłudze miłości i w ofiarowaniu uderek za bliźnich. Są wśród tych błogosławionych męczenników również ludzie świeccy. Jest pięciu młodych mężczyzn ukształtowanych w salezjańskim oratorium; jest gorliwy działacz członek Akcji Katolickiej, jest świecki katecheta zamęczony za swą posługę i bohaterska kobieta, która dobrowolnie oddała życie w zamian za swą brzemiennej synową. Ci błogosławieni męczennicy i męczennice wpisują się w dzieje świętości Ludu Bożego pielgrzymującego od ponad tysiąca lat po polskiej ziemi.

Jeśli dzisiaj radujemy się z beatyfikacji stu ośmiu męczenników duchownych i świeckich, to przede wszystkim dlatego, że są oni świadectwem zwycięstwa Chrystusa – darem przywracającym nadzieję. Gdy bowiem dokonujemy tego uroczystego aktu, niejako odżywa w nas wiara, że bez względu na okoliczności we wszystkim możemy odnieść pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (por. Rz 8, 37). Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: Uwierzcie, że Bóg jest miłością! Uwierzcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!

5. Raduj się, Polsko, z nowych błogosławionych: Reginy Protmann, Edmunda Bojanowskiego i 108 Męczenników. Spodobało się Bogu „wykazać przemożne bogactwo Jego łaski na przykładzie dobroci” twoich synów i córek w Chrystusie Jezusie (por. Ef 2, 7). Oto „bogactwo Jego łaski”, oto fundament naszej niewzruszonej ufności w zbawczą obecność Boga na drogach człowieka w trzecim tysiącleciu! Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

Chrystus prawdziwą nadzieją człowieka i historii. Homilia na rozpoczęcie Synodu Biskupów poświęconego Europie, 1 października 1999

Świadomość trwałej obecności Chrystusa w Europie, także w czasie tragicznego wieku XX, pozwala nadziei przetrwać niezależnie od dziejowych trudności.

Czcigodni Bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy Bracia i Siostry!

1. „Sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi” (Łk 24, 15).

Odczytany przed chwilą fragment Ewangelii, mówiący o uczniach z Emaus, jest biblijną ikoną, która stanowi tło II Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Europie. Rozpoczynamy je od tej uroczystej koncelebrowanej Eucharystii, a temat obrad brzmi: „Jezus Chrystus żyjący w swoim Kościele źródłem nadziei dla Europy”. Rozpoczynamy je, powierzając Chrystusowi oczekiwania i nadzieje nas wszystkich. Gromadzimy się wokół ołtarza jako przedstawiciele narodów kontynentu, połączeni wspólnym pragnieniem, aby w każdej części Europy w sposób coraz bardziej przekonujący i konkretny głosić orędzie i dawać świadectwo o Chrystusie żyjącym wczoraj, dziś i na wieki.

Serdecznie i z wielką radością witam każdego z was braterskim znakiem pokoju. Duch powołał nas do uczestnictwa w tym doniosłym wydarzeniu w życiu Kościoła, które nawiązuje do pierwszego Zgromadzenia poświęconego Europie i kończy serię synodów kontynentalnych, sprawowanych w ramach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Za waszym pośrednictwem serdecznie pozdrawiam Kościoły lokalne, z których pochodzicie.

2. „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8). Jak wiemy, słowa te rozbrzmiewają nieustannie w Kościele zmierzającym ku Wielkiemu Jubileuszowi Roku 2000.

Jezus Chrystus żyje w swoim Kościele i z pokolenia na pokolenie „zbliży się” do człowieka i „idzie” z nim. Zwłaszcza w chwilach próby, kiedy niepowodzenia mogą osłabić ufność i nadzieję, Zmartwychwstały wchodzi na drogi, po których błąka się człowiek, i choć czasem pozostaje nierozpoznany, towarzyszy naszej wędrówce.

Tak więc w Chrystusie i w swoim Kościele Bóg uczestniczy nieustannie w radościach i smutkach, nadziejach i obawach ludzkości (por. *Gaudium et spes*, 1), której także dzisiaj pragnie przekazywać orędzie swojej miłości i troski. To właśnie nastąpiło podczas Soboru Watykańskiego II; takie też jest znaczenie kontynentalnych zgromadzeń Synodu Biskupów: Chrystus zmartwychwstały, żyjący w swoim Kościele, idzie u boku człowieka, który żyje w Afryce, Ameryce, Azji, Oceanii i Europie, aby wzbudzić albo ożywić w jego sercu wiarę, nadzieję i miłość.

3. Przez Zgromadzenie Synodalne, które dzisiaj się rozpoczyna, Bóg pragnie skierować do chrześcijańskiego ludu, zamieszkującego ziemię od Atlantyku po Ural, mocne wezwanie do nadziei. Wezwanie to znajduje dziś szczególnie wyraz w słowach proroka: „Wyśpiewuj [...]. Ciesz się i wesel!” (So 3, 14). Bóg Przymierza zna serca swoich dzieci; są Mu znane liczne bolesne doświadczenia, jakimi dotknięte zostały narody europejskie w ciągu tego burzliwego i trudnego stulecia, które zbliża się już ku końcowi.

To On, Emmanuel, Bóg-z-nami, był krzyżowany w obozach koncentracyjnych i łagrach, ginął pod gradem bomb i w okopach, cierpiał wszędzie tam, gdzie człowiek, jakkolwiek człowiek, był poniżany i uciskany, gdzie deptano jego niezbywalną godność. Chrystus przeszedł drogę krzyżową wraz z tyloma niewinnymi ofiarami wojen i konfliktów, które wykrwawiły różne regiony Europy. Zna pokusy zagrażające pokoleniom, które przygotowują się do wejścia w trzecie tysiąclecie: powszechny entuzjazm, jaki zrodził się po upadku barier ideologicznych i po bezkrwawych rewolucjach 1989 r., bardzo szybko osłabł niestety w zderzeniu z egoistycznymi interesami politycznymi i ekonomicznymi, tak że wielu mieszkańców Europy wyraża dziś swe rozczarowanie słowami uczniów z Emaus: „A myśmy się spodziewali...” (Łk 24, 21).

W tym szczególnym kontekście społecznym i kulturowym Kościół czuje się zobowiązany, aby z nową energią głosić orędzie nadziei powierzone mu przez Boga. Zwołując obecne Zgromadzenie Synodu pragnie raz jeszcze powiedzieć Europie: „Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz — On zbawi” (So 3, 17). Jego wezwanie do nadziei nie opiera się na utopijnej ideologii, podobnej do tych, które w ciągu ostatnich dwu stuleci doprowadziły do podeptania praw człowieka, zwłaszcza ludzi najsłabszych. Przeciwnie, jest to zawsze aktualne orędzie zbawienia, ogłoszone przez Chrystusa: Królestwo Boże jest wśród was, nawracajcie się i wiercie w Ewangelię (por. Mk 1, 15). Mocą autorytetu otrzymanego od Chrystusa Kościół powtarza dzisiejszej Europie: Europo trzeciego tysiąclecia, „niech nie słabną twe ręce!” (So 3, 16); nie poddawaj się zniechęceniu, nie przyjmuj sposobów myślenia i działania, które pozbawione są przyszłości, ponieważ nie opierają się na niewzruszonym fundamencie słowa Bożego!

Europo trzeciego tysiąclecia, tobie i twoim dzieciom Kościół chce na nowo ukazać Chrystusa, jedyne Pośrednika zbawienia wczoraj, dziś i na wieki (por. Hbr 13, 8). Ukazuje ci Chrystusa, prawdziwą nadzieję człowieka i historii. Ukazuje ci Go nie tylko i nie tyle słowem, ale nade wszystko wymownym świadectwem świętości. Święci i święte bowiem, których życie ukształtowane zostało przez ewangeliczne błogosławieństwa, stanowią najskuteczniejszą i najbardziej wiarygodną awangardę misji Kościoła.

4. Dlatego właśnie, drodzy bracia i siostry, na progu roku 2000, gdy cały Kościół Europy jest tu zgromadzony w osobach swoich godnych przedstawi-

cieli, pragnę dziś z radością ogłosić trzy nowe Współpatronki kontynentu europejskiego. Są nimi św. Edyta Stein, św. Brygida Szwedzka i św. Katarzyna ze Sieny.

Europa została już oddana pod opiekę trzech wielkich świętych: Benedykta z Nursji, ojca zachodniego monastycyzmu, oraz braci Cyryla i Metodego, Apostołów Słowian. U boku tych wybitnych świadków Chrystusa pragnąłem postawić trzy postaci kobiece, także po to, aby podkreślić doniosłą rolę, jaką kobiety odegrały i nadal odgrywają w kościelnych i cywilnych dziejach kontynentu aż do naszych czasów.

Już Kościół pierwotny, choć podlegał wpływom kultur, w które był wszczepiony, w pełni uznawał duchową godność kobiety, poczynając od szczególnego powołania Maryi, Matki Odkupiciela. Do kobiet takich, jak Felicjta, Perpetua, Agata, Łucja, Agnieszka, Cecylia i Anastazja, chrześcijanie zwracali się już w pierwszych wiekach – jak poświadcza Kanon Rzymski – z taką samą żarliwością jak do świętych mężczyzn.

5. Wszystkie trzy święte wybrane na współpatronki Europy są w szczególny sposób związane z historią kontynentu. Wywodząca się z rodziny żydowskiej Edyta Stein, która przerwała błyskotliwą karierę naukową, aby wstąpić do zakonu karmelitanek, przyjęła w nim imię Teresy Benedykty od Krzyża i zginęła w obozie zagłady w Oświęcimiu, jest symbolem dramatów Europy naszego wieku. Brygida Szwedzka i Katarzyna ze Sieny żyły w XIV w. i niestrudzenie służyły Kościołowi, troszcząc się o jego przyszłość w Europie. Brygida zrealizowała najpierw swoje powołanie żony i matki, a następnie ofiarowała się Bogu i przemierzając Europę z północy na południe zabiegała nieustannie o jedność chrześcijan, na koniec zaś zmarła w Rzymie. Katarzyna, pokorna i nieustraszona tercjarka dominikańska, przyniosła pokój swojej rodzinnej Sienie, Włochom i XIV-wiecznej Europie; nie szczędząc sił służyła Kościołowi, zdołała też doprowadzić do powrotu papieża z Awinionu do Rzymu.

Każda z nich to podziwu godny przykład syntezy kontemplacji i działania. Ich życie i dzieła świadczą bardzo wymownie o mocy Chrystusa zmartwychwstałego, żyjącego w swoim Kościele: o mocy wielkodusznej miłości Boga do człowieka, mocy autentycznej odnowy moralnej i społecznej. Nowe Patronki, niezwykle bogate w dary nadprzyrodzone i ludzkie, mogą być źródłem inspiracji dla chrześcijan i Wspólnot kościelnych wszystkich wyznań, jak również dla obywateli i państw Europy, szczerze poszukujących prawdy i wspólnego dobra.

6. „Czy serce nie pałało w nas, kiedy [...] Pisma nam wyjaśniał?” (Łk 24, 32).

Pragnę gorąco, aby obrady synodalne pozwoliły nam przeżyć na nowo doświadczenie uczniów z Emaus, którzy rozpoznawszy Pana „po łamaniu chleba”, pełni nadziei i radości powrócili niezwłocznie do Jerozolimy, aby opowiedzieć braciom, co im się przydarzyło w drodze (por. Łk 24, 33–35).

Niech Jezus Chrystus pozwoli także nam spotkać Go i rozpoznać przy eucharystycznym stole, w komunii serc i wiary. Niech sprawi, abyśmy przeżyli te kilka tygodni refleksji, wsłuchując się uważnie w głos Ducha, który przemawia do Kościołów w Europie. Niech uczyni z nas pokornych i odważnych apostołów Jego krzyża, jakimi byli święci Benedykt, Cyryl i Metody oraz święte Edyta Stein, Brygida i Katarzyna.

Módlmy się o ich pomoc oraz o niebieskie wstawiennictwo Maryi, Królowej Wszystkich Świętych i Matki Europy. Niech II Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Europie wskaże kierunki pracy ewangelizacyjnej odpowiadającej na wyzwania i oczekiwania młodych pokoleń.

Niech Chrystus stanie się znowu źródłem nadziei dla mieszkańców „starego” kontynentu, na którym posiew Ewangelii wydał w ciągu stuleci ogromne żniwo wiary, czynnej miłości i cywilizacji! Amen!

Wasza przyszłość zależy od jedności i solidarności. Homilia w Ammanie (Jordania), 21 marca 2000

Historia stale pokazuje – i przyszłość także ukaże – drogi nadziei, na których wypełniają się Boże obietnice wobec poszczególnych ludzi i całych narodów.

„Głos się rozlega: «Drogę dla Pana przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu!»” (Iz 40, 3).

Wielce Błogosławiony Patriarcho, Bracia Biskupi i Kapłani, Bracia i Siostry!

1. Słowa proroka Izajasza, które ewangelista odnosi do Jana Chrzyciela, przypominają nam o drodze, jaką Bóg utorował sobie przez dzieje, pragnąc pouczyć i zbawić swój lud. Dzisiaj, gdy podjąłem jubileuszową pielgrzymkę, aby modlić się w niektórych miejscach związanych ze zbawczymi interwencjami Bożymi, Opatrzność przywiodła mnie do Jordanii [...].

Następca Piotra jest pielgrzymem w tym kraju, wyróżnionym obecnością Mojżesza i Eliasza, gdzie sam Jezus nauczał i dokonywał cudów (por. Mk 10, 1; J 10, 40–42), gdzie pierwotny Kościół składał swoje świadectwo przez życie licznych świętych i męczenników. W bieżącym roku Wielkiego Jubileuszu cały Kościół, a dzisiaj zwłaszcza chrześcijańska wspólnota Jordanii, jednoczy się duchowo w pielgrzymce do źródeł wiary, w pielgrzymce nawrócenia i pokuty, pojednania i pokoju.

Potrzebujemy przewodnika, który wskaże nam drogę. Wychodzi nam naprzeciw Jan Chrzyciel, głos wołającego na pustyni (por. Łk 3, 4). To on wprowadzi nas na drogę, którą musimy przemierzyć, jeśli nasze oczy mają „ujrzeć zbawienie Boże” (por. Łk 3, 6). Prowadzeni przez niego, odbywamy naszą podróż wiary, aby

wyraźniej zobaczyć zbawienie, którego Bóg dokonał w dziejach, poczynając od Abrahama. Jan Chrzciciel był ostatnim w szeregu proroków, którzy podtrzymywali i podsycali nadzieję Ludu Bożego. W nim przybliżył się czas wypełnienia.

2. Zasiewem nadziei była obietnica złożona Abrahamowi, kiedy został on powołany, aby opuścić rodzinną ziemię i pójść za Bogiem, którego wcześniej nie znał (por. Rdz 12, 1–3). Mimo swej zamożności Abraham był człowiekiem żyjącym w cieniu śmierci, bo nie miał syna ani własnej ziemi (por. Rdz 15, 2). Obietnica wydawała się daremna, bo Sara była bezpłodna, a ziemia znajdowała się w cudzych rękach. Mimo to jednak Abraham uwierzył Bogu: „wbrew nadziei uwierzył nadziei” (Rz 4, 18).

Jakkolwiek wydawało się to niemożliwe, Sara urodziła Izaaka, a Abraham otrzymał ziemię. Zaś przez Abrahama i jego potomstwo obietnica stała się błogosławieństwem dla „ludów całej ziemi” (por. Rdz 12, 3; 18, 18).

Kościół jest dla was „gościnnym domem”. Homilia w czasie Jubileuszu Niepełnosprawnych, Rzym, 3 grudnia 2000

Osoby niepełnosprawne są żywym znakiem nadziei wyzwolenia z cielesnego cierpienia, oczekiwanego wraz z powtórным przyjściem Chrystusa.

1. „Nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21, 28).

W ewangelicznym tekście, poddanym nam pod rozwagę w dzisiejszą I Niedzielę Adwentu, św. Łukasz ujawnia lęki, jakie nękają ludzi w obliczu katastrof, mających nastąpić na końcu świata. Jednak dla kontrastu ewangelista jeszcze mocniej uwypukla radosną perspektywę chrześcijańskiego oczekiwania: „Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą” (Łk 21, 27). Oto nowina, która napełnia nadzieją serce wierzącego: Pan przyjdzie „z wielką mocą i chwałą”. Dlatego uczniowie zostają wezwani, aby się nie lękali, ale powstali i podnieśli głowy, „ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21, 28).

Każdego roku na początku Adwentu liturgia przypomina nam tę „dobrą nowinę”, która rozbrzmiewa w Kościele w sposób niezwykle wymowny. Jest to nowina o naszym zbawieniu; jest to nowina o tym, że Pan jest blisko. Więcej, że już jest z nami.

2. Drodzy bracia i siostry! Słyszę w sercu to wezwanie do radości i do nadziei zwłaszcza dzisiaj, obchodząc wraz z wami Jubileusz Osób Niepełnosprawnych. Obchodzimy go w dniu poświęconym wam przez Narody Zjednoczone, które właśnie 25 lat temu ogłosiły „Deklarację praw osoby niepełnosprawnej”.

Witam was serdecznie, drodzy przyjaciele, dotknięci jedną lub kilkoma formami inwalidztwa, którzy zechcieliście przybyć do Rzymu na to spotkanie wiary i braterstwa. Dziękuję waszym przedstawicielom oraz dyrektorowi włoskiej Caritas za słowa skierowane do mnie na początku Mszy św. Serdeczną pamięcią ogarniam wszystkich niepełnosprawnych, członków ich rodzin oraz wolontariuszy, którzy w tym samym dniu obchodzą swój Jubileusz wraz ze swymi pasterzami w różnych Kościołach lokalnych.

Drodzy bracia i siostry, w swoim ciele i w swoim życiu nosicie żywą nadzieję wyzwolenia. Czy nie kryje się w niej także oczekiwanie na „wyzwolenie”, jakie wyjednał nam Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie? Każdy człowiek dotknięty jakąś dolegliwością fizyczną czy psychiczną żyje bowiem w swoistym „adwencie” egzystencjalnym, oczekuje wyzwolenia, które objawi się w pełni – jemu samemu, jak i wszystkim innym – dopiero na końcu czasów. Bez wiary to oczekiwanie może być naznaczone rozczarowaniem lub zniechęceniem; umocnione jednak słowem Chrystusa, staje się żywą i czynną nadzieją.

Świętość pierwszym programem waszego życia. Homilia w czasie mszy św. dla osób konsekrowanych, 2 lutego 2001

Na wzór Symeona i Anny zadaniem osób konsekrowanych jest dzielenie się nadzieją, którą odkryli w osobie Chrystusa.

5. „Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2, 32). Powołaniem życia konsekrowanego jest w sposób szczególnie ukazywanie światła Chrystusa. Patrząc na was, drodzy bracia i siostry, myślę o licznych mężczyznach i kobietach wszystkich narodowości, języków i kultur, którzy oddali się na służbę Chrystusowi przez śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Ta myśl napędza mnie otuchą, ponieważ jesteście niczym „zaczyn” nadziei dla ludzkości. Jesteście „solą” i „światłem” dla współczesnych mężczyzn i kobiet, którzy w waszym świadectwie mogą dostrzec Królestwo Boże oraz styl życia zgodnego z ewangelicznymi „błogosławieństwami”.

Tak jak Symeon i Anna wzięcie Jezusa z rąk Jego Najświętszej Matki i, pełni radości z daru powołania, nieście Go wszystkim. Chrystus jest zbawieniem i nadzieją dla każdego człowieka! Głoście Go swym życiem, całkowicie poświęconym Królestwu Bożemu i zbawieniu świata. Głoście Go z bezkompromisową wiernością, za którą nawet w ostatnich czasach kilkoro waszych braci i sióstr w różnych częściach świata zapłaciło męczeństwem.

Bądźcie światłem i oparciem dla każdego napotkanego człowieka. Niczym zapalone świece płóńcie miłością Chrystusa. Spalajcie się dla Niego, szerząc wszę-

dzie Ewangelię Jego miłości. Dzięki waszemu świadectwu także oczy wielu mężczyzn i kobiet naszych czasów będą mogły dostrzec zbawienie przygotowane przez Boga dla „wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela”. Amen.

Noc stworzenia, noc wyjścia i noc zmartwychwstania. Homilia w czasie Wigilii Paschalnej w Bazylice św. Piotra, Rzym, 30 marca 2002

Noc zmartwychwstania jest nocą, w której spełnia się nadzieja Matki Bożej.

4. „O, zaiste błogosławiona noc, jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa”. Tak śpiewaliśmy w Orędziu Wielkanocnym na początku tej uroczystej Wigilii, matki wszystkich Wigilii.

Po tragicznej nocy Wielkiego Piątku, kiedy „królestwo ciemności” (por. Łk 22, 53) zdawało się panować nad Tym, który jest „światłością świata” (J 8, 12), po głębokiej ciszy Wielkiej Soboty, kiedy Chrystus, dopełniwszy swego dzieła na ziemi, znalazł odpoczynek w tajemnicy Ojca i zaniósł swoje orędzie życia w otchłanie śmierci — oto nareszcie nastąpiła noc poprzedzająca „dzień trzeci”, w którym, według Pisma, miał On powstać z martwych, jak sam wielokrotnie zapowiadał swoim uczniom.

„O, zaiste błogosławiona noc, w której się łączy niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi!” (Orędzie Wielkanocne).

5. Oto najprawdziwsza noc wiary i nadziei. Podczas gdy wszystko pogrążone jest w mroku, Bóg – Światłość – czuwa. Wraz z Nim czuwają ci, którzy w Nim pokładają ufność i nadzieję.

O Maryjo, to jest prawdziwie Twoja noc! Kiedy gasną ostatnie światła szabatu, a Owoc Twojego łona spoczywa w ziemi, czuwa również Twoje serce! Twoja wiara i Twoja nadzieja wybiegają naprzód. Za ciężkim głazem dostrzegają już pusty grób; za grubymi zasłonami mroków już widzą blask zmartwychwstania.

Zawierzam cały świat Bożemu miłosierdziu. Konsekracja świątyni Bożego Miłosierdzia, Kraków-Łagiewniki, 17 sierpnia 2002

Jedynym źródłem nadziei dla człowieka jest Boże miłosierdzie.

1. Drodzy Bracia i Siostry! Powtarzam dzisiaj te proste i szczerze słowa św. Faustyny, by wraz z nią i z wami wszystkimi uwielbić niepojętą i niezgłębianą tajemnicę Bożego miłosierdzia. Podobnie jak ona chcemy wyznać, że nie ma dla czło-

wieka innego źródła nadziei, jak miłosierdzie Boga. Pragniemy z wiarą powtórzyć: *Jezu, ufam Tobie!*

To wyznanie, w którym wyraża się ufność we wszechmocną miłość Boga, jest szczególnie potrzebne w naszych czasach, w których człowiek doznaje zagubienia w obliczu wielorakich przejawów zła. Trzeba, aby wołanie o Boże miłosierdzie płynęło z głębi serc ludzkich, pełnych cierpienia, niepokoju i wątpienia, poszukujących niezawodnego źródła nadziei. Dlatego przychodzimy dziś tutaj, do łagiewnickiego sanktuarium, aby na nowo odkrywać w Chrystusie oblicze Ojca, który jest „Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy” (por. 2 Kor 1, 3). Pragniemy oczyma duszy wpatrywać się w oczy Miłosiernego Jezusa, aby w głębi Jego spojrzenia znaleźć odbicie własnego życia oraz światło łaski, którą już wielokrotnie otrzymaliśmy i którą Bóg zachowuje dla nas na każdy dzień i na dzień ostateczny.

Bądźmy świadkami miłosierdzia. Homilia w Krakowie, 18 sierpnia 2002

Orędzie o Bożym miłosierdziu jest szczególnym elementem głoszenia nadziei w czasach współczesnych.

3. Kościół od początku swego istnienia, odwołując się do tajemnicy Krzyża i zmartwychwstania, naucza o Bożym miłosierdziu, które jest rękojmnią nadziei i źródłem zbawienia człowieka. Wydaje się jednak, że *dzisiaj jest szczególnie wezwany*, by głosić światu to orędzie. Nie może zaniechać tej misji, skoro wzywa go do tego sam Bóg przez świadectwo św. Faustyny.

A wybrał Bóg do tego nasze czasy. Może dlatego, że wiek XX mimo niewątpliwych osiągnięć w wielu dziedzinach naznaczony był w szczególności sposobem „*misterium nieprawości*”. Z tym dziedzictwem dobra, ale też i zła weszliśmy w nowe tysiąclecie. Przed ludzkością jawią się nowe perspektywy rozwoju, a równocześnie nowe zagrożenia. Człowiek nierzadko żyje tak, jak gdyby Boga nie było. Uzurpuje sobie prawo Stwórcy do ingerowania w tajemnicę życia ludzkiego. Usiłuje decydować o jego zaistnieniu, wyznaczać jego kształt przez manipulacje genetyczne i w końcu określać granicę śmierci. Odrzucając Boże prawa i zasady moralne, otwarcie występuje się przeciw rodzinie. Na wiele sposobów usiłuje się zagłuszyć głos Boga w ludzkich sercach, a Jego samego uczynić „wielkim nieobecnym” w kulturze i społecznej świadomości narodów. „Tajemnica nieprawości” wciąż wpisuje się w rzeczywistość świata, w którym żyjemy.

Doświadczając tej tajemnicy, człowiek przeżywa lęk przed przyszłością, przed pustką, przed cierpieniem, przed unicestwieniem. Może właśnie dlatego przez świadectwo skromnej zakonnicy z Łagiewnik Chrystus niejako wchodzi w nasze

czasy, ażeby wyraźnie wskazać na to źródło ukojenia i nadziei, jakie jest w odwiecznym miłosierdziu Boga.

Trzeba, *ażeby Jego orędzie o miłosiernej miłości zabrzmiało z nową mocą*. Świat potrzebuje tej miłości. Nadszedł czas, żeby Chrystusowe przesłanie dotarło do wszystkich, zwłaszcza do tych, których człowieczeństwo i godność zdają się zatracać w *mysterium iniquitatis*. Nadszedł czas, aby orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji – cywilizacji miłości.

Jesteście naszą nadzieją, podążajcie za Chrystusem. Homilia na zakończenie XVII Światowych Dni Młodzieży, 28 sierpnia 2002, Toronto

Młodzi są nadzieją Kościoła i dla Kościoła.

5. Nawet maleńki płomyk rozprasza ciemności nocy. O ileż większe światło rozpalcie wszyscy razem, jeśli połączycie się w jedno w komunii Kościoła! Jeśli kochacie Jezusa, kochajcie Kościół! Nie ulegajcie zniechęceniu z powodu grzechów i błędów popełnianych przez niektórych jego członków. Krzywda, jaką niektórzy księża i zakonnicy wyrządzili osobom młodym i bezbronnym, napełnia nas głębokim smutkiem i zawstyżeniem. Pomyślcie jednak o ogromnej większości oddanych i wielkodusznych kapłanów, zakonników i zakonnice pragnących jedynie służyć i czynić dobro! Wielu księży, kleryków oraz osób konsekrowanych jest tu dziś z nami; okazujcie im waszą przyjaźń i wspierajcie ich! A jeśli w głębi serca słyszycie to samo wezwanie do kapłaństwa czy życia konsekrowanego, nie lękajcie się pójść za Chrystusem królewską drogą krzyża! Gdy Kościół przeżywa trudne chwile, dążenie do świętości staje się sprawą jeszcze bardziej nagłą. Świętość nie jest kwestią wieku; świętość to życie w Duchu Świętym, czego przykładem tu w Ameryce jest Katarzyna Tekakwitha oraz wielu innych chłopców i dziewcząt.

Jesteście młodzi, a Papież jest stary; mieć 82 czy 83 lata to nie to samo co 22 lub 23. Papież jednak nadal utożsamia się z waszymi nadziejami i aspiracjami. Młodość ducha, młodość ducha! Choć w życiu doświadczyłem wielu mrocznych chwil pod rządami bezwzględnych reżimów totalitarnych, widziałem dość przykładów pozytywnych, aby żywić niewzruszone przekonanie, że żadna trudność, żaden lęk nie są tak wielkie, aby całkowicie zdusić nadzieję, która jest wiecznie żywa w sercach młodych ludzi.

Wy jesteście naszą nadzieją, młodzi są naszą nadzieją. Nie pozwólcie umrzeć tej nadziei! Oprzyjcie na niej swoje życie! Nie jesteśmy sumą naszych słabości i błędów; jesteśmy sumą miłości Ojca do nas i naszej realnej zdolności stania się obrazem Jego Syna.

*Dziewica wydaje na świat Mesjasza. Homilia w Bazylice św. Piotra,
25 grudnia 2002*

Jednym z wymowniejszych znaków nadziei dla człowieka jest nowo narodzony Bóg.

4. „Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2, 12).

Niemowlę leżące w ubogim żłóbku: oto Boży znak. Mijają wieki i tysiąclecia, ale znak pozostaje i przemawia również do nas, mężczyzn i kobiet trzeciego tysiąclecia. Jest to znak nadziei dla całej rodziny ludzkiej; znak pokoju dla tych, którzy cierpią z powodu wszelkiego rodzaju konfliktów; znak wolności dla biednych i uciśnionych; znak miłosierdzia dla tych, którzy zamknięci są w błędnym kole grzechu; znak miłości i pocieszenia dla każdego, kto czuje się samotny i opuszczony.

Jest to znak mały i delikatny, skromny i milczący, ale bogaty w moc Boga, który z miłości stał się człowiekiem.

*Krzyż był dla nich mocą i nadzieją. Homilia w Bratysławie (Słowacja),
14 września 2003*

Droga Chrystusa od krzyża do zmartwychwstania – nadzieją i wzorem dla męczenników.

1. *O Crux, ave spes unica!* Bądź pozdrowiony, krzyżu, jedyna nasza nadziejo!

Liturgia dzisiejszej niedzieli zachęca nas, drodzy bracia i siostry, byśmy patrzyli na krzyż. Jest on „miejszem szczególnym”, w którym objawia się i ukazuje nam miłość Boża. Na krzyż z niezachwianą wiarą patrzyli bp Wasyl Hopko i s. Zdenka Schelingová, których dziś dane mi było z radością wpisać w poczet błogosławionych.

Na krzyżu spotykają się nędza człowieka i miłosierdzie Boga. Wielbienie tego bezgranicznego miłosierdzia jest dla człowieka jedyną drogą, pozwalającą otworzyć się na tajemnicę, którą objawia krzyż.

Krzyż jest osadzony w ziemi i mogłoby się wydawać, że korzeniami tkwi w złu człowieka, jednak wznosi się on ku górze jak palec wskazujący wycelowany w niebo, znak przypominający dobroć Boga. Za sprawą krzyża Chrystusa został pokonany szatan, przezwyciężona śmierć, przekazane życie, przywrócona nadzieja, dane światło. *O Crux, ave spes unica!*

3. „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3, 14–15),

mówi Jezus. Co zatem widzimy, gdy kierujemy spojrzenie na krzyż, do którego został przybity Jezus (por. J 19, 37)? Kontemplujemy znak nieskończonej miłości Boga do ludzkości.

O Crux, ave spes unica! Św. Paweł mówi o tym w Liście do Filipian, którego przed chwilą słuchaliśmy. Jezus Chrystus nie tylko stał się człowiekiem, we wszystkim podobnym do ludzi, lecz przyjął kondycję sługi i jeszcze bardziej uniżył siebie, stając się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej (por. Flp 2, 6–8).

Tak, „tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał” (J 3, 16)! Podziwiamy – w zdumieniu i pełni wdzięczności – szerokość, długość, wysokość i głębokość miłości Chrystusa, która przewyższa wszelką wiedzę (por. Ef 3, 18–19)!

O Crux, ave spes unica!

4. Z pewnością to medytacja nad tą wielką i wspaniałą tajemnicą umacniała bł. bpa Wasyla Hopkę i bł. s. Zdenkę Schelingową w wyborze życia konsekrowanego, a w szczególności w chwilach cierpienia, doświadczanego w czasie surowego więzienia.

Obydwoje jawią się nam jako pełne blasku przykłady wierności w czasach ciężkiego i bezlitosnego prześladowania religijnego. Bp Wasyl nigdy nie wyparł się swojego przywiązania do Kościoła katolickiego i do Papieża; s. Zdenka nie zahała się ryzykować, by pomagać Bożym kapłanom.

Obydwoje zostali poddani niesprawiedliwemu procesowi i otrzymali niesłuszny wyrok, zaznali tortur, poniżenia, samotności i ponieśli śmierć. I tak krzyż stał się dla nich drogą, która doprowadziła ich do życia, źródłem mocy i nadziei, próbą miłości Boga i człowieka. *O Crux, ave spes unica!*

5. W ogrodzie Eden pod drzewem stała kobieta, Ewa (por. Rdz 3). Zwiedziona przez szatana, sięga po to, co uważa za życie Boże. Tymczasem jest to zarodek śmierci, która się w niej załęga (por. Jk 1, 15; Rz 6, 23).

Na Kalwarii, pod drzewem krzyża, stała inna kobieta, Maryja (por. J 19, 25–27). Posłuszna zamysłowi Boga, uczestniczy Ona głęboko w ofierze, jaką Syn składa z samego siebie Ojcu za życie świata; a przyjmując powierzonego Jej przez Jezusa apostoła Jana, staje się Matką wszystkich ludzi.

Jutro będziemy obchodzić święto Matki Bożej Bolesnej, którą wy otaczacie pobożną czcią jako waszą Patronkę. Jej zawierzam teraźniejszość i przyszłość słowackiego Kościoła i narodu, aby wzrastały pod krzyżem Chrystusa i aby umiały zawsze odkrywać i przyjmować jego przesłanie miłości i zbawienia.

Przez tajemnicę Twego krzyża i Twego zmartwychwstania, zbaw nas, o Panie! Amen.

CZEŚĆ V

ROZWAŻANIA, KATECHEZY I INNE TEKSTY PAPIESKIE

Matka jedności i nadziei. Katecheza podczas audiencji generalnej,
12 listopada 1997

Maryja jako pełna nadziei stanowi wzór dla pielgrzymującego Kościoła.

4. [...] Wznosimy nieustannie modlitwy do Najświętszej Panny, aby tak jak na początku podtrzymywała w drodze wspólnotę chrześcijańską zjednoczoną w modlitwie i przepowiadaniu Ewangelii, również dzisiaj swoim wstawiennictwem uprosiła pojednanie i pełną jedność wszystkich wierzących w Chrystusa.

Maryja, Matka ludzi, dobrze zna potrzeby i pragnienia ludzkości. Do Niej szczególnie zwraca się Sobór z prośbą o wstawiennictwo, „dopóki wszystkie rodziny ludów, zarówno tych, które noszą zaszczytne imię chrześcijańskie, jak i tych, co nie znają jeszcze swego Zbawiciela, nie zespolą się szczęśliwie w pokoju i zgodzie w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy” (*Lumen gentium*, 69).

Pokój, zgoda i jedność, przedmiot nadziei Kościoła i ludzkości, wydają się jeszcze odległe. Są one wszakże darem Ducha Świętego, o który trzeba nieustannie prosić, biorąc wzór z Maryi i pokładając nadzieję w Jej wstawiennictwie.

5. Zanosząc takie prośby, chrześcijanie dzielą oczekiwanie Tej, która osiągnąwszy pełnię cnoty nadziei podtrzymuje Kościół zmierzający ku przyszłości w Bogu.

Maryja osiągnęła już wieczne szczęście, bo „uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (por. Łk 1, 45), teraz zaś towarzyszy wierzącym i całemu Kościołowi, aby pośród radości i trosk życia obecnego byli w świecie prawdziwymi prorokami nadziei, która nie może zawieść.

Katecheza podczas audiencji generalnej, Światowy Dzień Chorego, 11 lutego 1998

Sanktuaria maryjne są dla ludzi chorych miejscem szczególnego napełniania się cnotą nadziei.

2. Loreto i chorzy! To pasjonujący temat! Słynne sanktuarium maryjne natychmiast przywodzi na pamięć tajemnicę Wcielenia, w której działanie Ducha Świętego miało zasadnicze znaczenie. I to właśnie Duchowi Świętemu poświęcony jest rok 1998, drugi rok bezpośredniego przygotowania do Jubileuszu Roku 2000.

Chciałbym udać się w duchowej pielgrzymce do stóp Dziewicy Loretańskiej wraz z wami, którzy jak co roku przybyliście dziś do auli Pawła VI na tradycyjne spotkanie w dniu 11 lutego. Łączymy się duchowo z chorymi przebywającymi w Loreto, by razem modlić się w Świętym Domu, przypominającym o przedziwnym zmiłowaniu Bożym, dzięki któremu Słowo stało się ciałem i zamieszkało pośród ludzi.

W sugestywnej atmosferze świętego miejsca przyjmijmy światło i moc Ducha Świętego, zdolną przemienić serce człowieka w przybytek nadziei. W domu Maryi jest miejsce dla wszystkich Jej dzieci. Tam bowiem gdzie mieszka Bóg, człowiek znajduje schronienie, umocnienie i pokój, zwłaszcza w godzinie próby. Dzięki Maryi, „Uzdrowieniu chorych”, niepewni znajdują pomoc, wątpiący – światło, a pogrążeni w cierpieniu i chorobie – ulgę.

Loreto jest domem solidarności i nadziei, gdzie w namacalny niemal sposób doświadcza się macierzyńskiej troski Maryi. Umocnieni wiarą w Jej macierzyńską opiekę, stajemy się bardziej gotowi dzielić duchowe i fizyczne cierpienia braci i – na wzór Dobrego Samarytanina – opatrzyć ich rany olejem pocieszenia i winem nadziei (por. *Mszal Rzymski*, Prefacja zwykła VIII).

Podobnie jak podczas godów weselnych w Kanie Galilejskiej, Najświętsza Panna wrażliwa jest na potrzeby każdego człowieka i gotowa jest wstawiać się za wszystkimi u swego Syna. Dlatego wymowny jest fakt, że co roku Światowe Dni Chorego obchodzone są w sanktuariach maryjnych.

3. Drodzy chorzy, dziś jest wasz Dzień. Myślę o tych z was, którzy zgromadzili się przy Świętym Domu, o obecnych w tej auli, jak również o wszystkich chorych zebranych u stóp Niepokalanej przy grocie w Lourdes lub w innych sanktuariach maryjnych na całym świecie. Myślę o was, jeszcze liczniejszych, przebywających w szpitalach, w domach, w pokojach, które są sanktuariami cierpliwości i codziennej modlitwy. We Wspólnocie kościelnej jest dla was specjalne miejsce. Choroba i chęć wyzdrowienia czynią was uprzywilejowanymi świadkami wiary i nadziei.

Powierzam wstawiennictwu Maryi wasze pragnienie, by odzyskać zdrowie, i zachęcam was, byście czynili je zawsze świetlistym i wzniosłym dzięki teologal-

nej cnocie nadziei, która jest darem Chrystusa. Maryja pomoże wam nadać cierpieniu nowy sens, przemieniając je w drogę zbawienia, w okazję do ewangelizacji i odkupienia. Tak więc wasze doświadczenie bólu i samotności, wzorowane na doświadczeniu Chrystusa i ożywiane przez Ducha Świętego, będzie świadectwem zwycięskiej mocy Zmartwychwstania.

Duch – „nadzieja, która nie zawodzi”. Katecheza podczas audiencji generalnej, 11 listopada 1998

Duch Święty jest dawcą nadziei, która – szczególnie w dzisiejszych czasach – nie może być tylko indywidualną cnotą, ale powinna mieć także wymiar społeczny i wspólnotowy.

1. Duch Święty, udzielony „bez miary” przez Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, jest „Tym, który w toku dziejów buduje Królestwo Boże i przygotowuje jego ostateczne objawienie w Jezusie Chrystusie [...], które nastąpi na końcu czasów” (*Tertio millennio adveniente*, 45). W tej eschatologicznej perspektywie, w roku poświęconym Duchowi Świętemu, wierzący są wezwani do ponownego odkrycia teologicznej cnoty nadziei, która „z jednej strony nie pozwala chrześcijaninowi stracić z oczu ostatecznego celu, który nadaje sens i wartość całej jego egzystencji, z drugiej zaś dostarcza mu trwałych i głębokich uzasadnień dla codziennego wysiłku przekształcania rzeczywistości zgodnie z Bożym zamysłem” (tamże, 46).

2. Św. Paweł uwypukla wewnętrzną i głęboką więź, jaka istnieje pomiędzy darem Ducha Świętego i cnotą nadziei. „Nadzieja – mówi w Liście do Rzymian – zawiść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (5, 5). Tak, właśnie dar Ducha Świętego, napełniając nasze serce miłością Bożą i czyniąc nas w Jezusie Chrystusie synami Ojca (por. Ga 4, 6), budzi w nas prawdziwą nadzieję, że nic „nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 39).

Z tego też powodu Bóg, objawiający się w „pełni czasów” w Jezusie Chrystusie, jest rzeczywiście „Bogiem nadziei”, który darzy wierzących radością i pokojem oraz sprawia, że „przez moc Ducha Świętego są bogaci w nadzieję” (por. Rz 15, 13). Dlatego też chrześcijanie są powołani do tego, by dawać świadectwo o tym radosnym doświadczeniu, „zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się uzasadnienia tej nadziei”, która w nich jest (1 P 3, 15).

3. Chrześcijańska nadzieja jest urzeczywistnieniem nadziei wzbudzonej przez Boga w narodzie izraelskim, znajdującej swe początki i wzór w Abrahamie, który „wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów” (Rz 4, 18).

Potwierdzona w przymierzu, które Pan zawarł ze swoim ludem za pośrednictwem Mojżesza, nadzieja Izraela była na przestrzeni wieków wciąż podtrzymywana przez przepowiadanie proroków, a w końcu znalazła swój wyraz w obietnicy eschatologicznego zesłania Ducha Bożego na Mesjasza i na cały lud (por. Iz 11, 2; Ez 36, 27; Jl 3, 1–2).

Obietnica ta spełnia się w Jezusie. Jest On nie tylko świadkiem nadziei budzącej się w człowieku, który zostaje Jego uczniem. On sam, Jego Osoba i Jego zbawcze dzieło jest „naszą nadzieją” (por. 1 Tm 1, 1), ponieważ głosi On i urzeczywistnia Królestwo Boże. Błogosławieństwa stanowią *magna charta* tego Królestwa (Mt 5, 3–12). „Błogosławieństwa wnoszą naszą nadzieję do Nieba jako do nowej Ziemi Obiecanej; wytyczają jej drogę przez próby, które czekają uczniów Jezusa” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1820).

4. Ustanowiony Chrystusem i Panem przez wydarzenia Paschy (por. Dz 2, 36), Jezus staje się „duchem ożywiającym” (1 Kor 15, 45), a ludzie wierzący, ochrzczeni w Nim wodą i Duchem (por. J 3, 5), są „zrodzeni do żywej nadziei” (por. 1 P 1, 3). Dar zbawienia jest dzięki Duchowi Świętemu rękojmią i zadatkim (por. 2 Kor 1, 21–22; Ef 1, 13–14) pełnej komunii z Bogiem, do której prowadzi nas Chrystus. Duch Święty – jak czytamy w Liście do Tytusa – został przez Boga „wylany na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego” (por. 3, 6–7).

5. Również według Ojców Kościoła Duch Święty „jest darem dającym nam doskonałą nadzieję” (św. Hilary z Poitiers, *De Trinitate*, II, 1). On bowiem, jak mówi św. Paweł, „wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa” (Rz 8, 16–17).

Chrześcijańska egzystencja wzrasta i dojrzewa do swej pełni poczynając od owego „już” zbawienia, którym jest nasze życie synów Bożych w Chrystusie, przekazane nam przez Ducha Świętego. Doświadczając tego daru, nasze życie ufnie i wytrwale tęskni za tym, co „jeszcze nie” i za tym, co „jeszcze bardziej”, które Bóg nam obiecał i da nam na końcu czasów. Jak bowiem twierdzi św. Paweł, jeśli ktoś rzeczywiście jest synem, to jest również z Chrystusem, „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29) i dziedzicem tego wszystkiego, co należy do Ojca. „Wszystko, co ma Ojciec, jest moje” – stwierdza Jezus (J 16, 15). Dlatego też, przekazując nam swego Ducha, czyni nas uczestnikami dziedzictwa Ojca i już teraz daje nam jego rękojmię i pierwociny. Ta boska rzeczywistość jest niewyczerpanym źródłem chrześcijańskiej nadziei.

6. Doktryna Kościoła pojmuje nadzieję jako jedną z trzech cnót teologicznych, wszczepionych przez Boga w serca wierzących za pośrednictwem Ducha Świętego. Jest ona tą cnotą, „dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Króle-

stwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego” (KKK, 1817).

Na dar nadziei „trzeba zwrócić szczególną uwagę zwłaszcza w naszych czasach, w których wielu ludzi – a także sporo chrześcijan – szamota się między iluzją i mitem nieograniczonej zdolności samozbawienia i samorealizacji a pokusą pesymizmu w obliczu licznych rozczarowań i niepowodzeń” (*Insegnamenti* XVI/2 [1991], s. 27).

Przyszłość ludzkości wydaje się zagrożona przez wiele niebezpieczeństw, niepewność ciąży nad losami jednostek i nierzadko czujemy, że nie potrafimy stać temu wszystkiemu czoła. Kryzys sensu istnienia oraz tajemnica cierpienia i śmierci uporczywie dręczą serca współczesnych nam ludzi.

Orędzie nadziei Jezusa Chrystusa rozświetla ten horyzont, pełen niepewności i pesymizmu. Nadzieja podtrzymuje nas i chroni w dobrym boju wiary (por. Rz 12, 12). Żywi się ona modlitwą, szczególnie „Ojcze nasz”, „streszczającą to wszystko, czego nadzieja pozwala nam pragnąć” (KKK, 1820).

7. Dziś nie wystarczy rozbudzić nadziei w poszczególnych sumieniach. Należy wspólnie przekroczyć próg nadziei.

Nadzieja bowiem – jak zobaczymy w następnych katechezach – ma również wymiar wspólnotowy i społeczny, toteż to, co Apostoł mówi w sensie dosłownym o Kościele, w szerszym sensie możemy odnieść do powołania całej ludzkości: „Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie” (Ef 4, 4).

Znaki nadziei dostrzegalne w naszych czasach. Katecheza podczas audiencji generalnej, 18 listopada 1998

Nawet w trudnych czasach Duch Święty nie przestaje objawiać w świecie swojej obecności za pomocą różnorodnych „znaków nadziei”.

1. Pragnąc głębiej poznać działanie Ducha Świętego w Kościele i świecie, musimy zwrócić uwagę na „znaki nadziei, dostrzegalne u schyłku obecnego stulecia mimo cieni, które często je zakrywają przed naszym wzrokiem” (*Tertio millennio adveniente*, 46). Prawdą jest bowiem, że nasze stulecie splamiło się poważnymi zbrodniami przeciw człowiekowi, a także uległo ideologiom, które nie sprzyjały wyzwającemu spotkaniu z prawdą Jezusa Chrystusa oraz pełnej promocji człowieka. Jednocześnie jest też prawdą, że Duch Boży, który „wypełnia ziemię” (Mdr 1, 7; por. *Gaudium et spes*, 11) nie zaprzestał nigdy hojnie zasiewać ziaren prawdy, miłości i życia w sercach ludzi naszych czasów. Ziarna te wydały owoce

w postaci postępu, humanizacji i cywilizacji, stanowiących autentyczne znaki nadziei dla ludzkości, która jest w drodze.

2. W liście apostołskim *Tertio millennio adveniente* pośród tych znaków wymienilem przede wszystkim „osiągnięcia nauki, techniki, a nade wszystko medycyny w służbie życia ludzkiego” (n. 46). Nie ulega bowiem wątpliwości, że z punktu widzenia jednostkowego i społecznego jakość życia ludzkiego na naszej planecie polepszyła się i nadal polepsza dzięki nadzwyczajnemu rozwojowi nauk.

Również postęp techniki, jeśli wyraża autentyczny i pełny szacunek dla rozwoju człowieka, powinien być przyjęty z uznaniem, choć – jak wiemy – nauka i technika nie mogą zaspokoić najgłębszych ludzkich aspiracji. Pośród osiągnięć współczesnej techniki szczególnie obiecujących dla przyszłości człowieka chciałbym zwrócić uwagę na postęp w dziedzinie medycyny. On to bowiem, gdy godziwymi środkami polepsza całe życie człowieka, w wymowny sposób odzwierciedla stwórczy i zbawczy zamysł Boga, który pragnął człowieka w Chrystusie, by miał pełnię życia. Nie możemy także zapomnieć o olbrzymim postępie na polu przekazu informacji. Jeśli środki społecznego przekazu będą rządzone w sposób zapewniający pełną kontrolę demokratyczną i wyrażać będą autentyczne wartości, ludzkość może doświadczyć wielu dobrodziejstw i poczuje się jedną wielką rodziną.

3. Następnym znakiem nadziei jest „żywsze poczucie odpowiedzialności za środowisko naturalne” (tamże). Dzisiaj, również w następstwie nierozważnego wykorzystywania zasobów naturalnych, które często towarzyszyło rozwojowi przemysłu, ludzkość ponownie odkrywa znaczenie i wartość środowiska jako gościnnego mieszkania (*oikos*), w którym ma spędzić swoje życie. Niebezpieczeństwa zagrażające przyszłości człowieka z powodu braku poszanowania równowagi systemu ekologicznego sprawiają, że ludzie kultury i nauki oraz kompetentne władze opracowują i wprowadzają w życie różne środki zapobiegawcze i projekty. Mają one na celu nie tylko ograniczenie i naprawienie spowodowanych dotychczas szkód, ale przede wszystkim ukierunkowanie rozwoju społeczeństwa, który będzie uwzględniał poszanowanie i dowartościowanie środowiska naturalnego.

To żywe poczucie odpowiedzialności za środowisko powinno również skłaniać chrześcijan do ponownego odkrycia głębokiego sensu stwórczego zamysłu objawionego w Biblii. Bóg zapragnął powierzyć mężczyźnie i kobiecie zadanie zaludnienia ziemi i uczynienia jej sobie poddaną w Jego imieniu, nieomal w Jego zastępstwie (por. Rdz 1, 28), by kontynuowali i niejako doprowadzili do końca Jego zbawcze dzieło.

4. Pośród znaków nadziei naszych czasów musimy również wymienić „dążenie do przywrócenia pokoju i sprawiedliwości, gdziekolwiek zostały naruszone, wolę pojednania i solidarnego współżycia między różnymi narodami, zwłaszcza w kontekście złożonych relacji między Północą i Południem świata” (*Tertio mil-*

lennio adveniente, 46). W kończącym się stuleciu byliśmy świadkami dwóch tragicznych wojen światowych, a również i dzisiaj nadal toczą się wojny i konflikty, przynoszące wielkie cierpienia ludom i narodom na całej ziemi. W tym stuleciu ponadto, jak nigdy dotąd, przewrotne mechanizmy wyzysku sprawiły, że ogromne masy ludzi żyły i nadal żyją w warunkach urągających godności człowieka.

Również dlatego, pod wpływem tajemniczego działania Ducha, ludzka świadomość dojrzała do tego, aby osiągnięcie pokoju i sprawiedliwości uznać za cele priorytetowe i niezbywalne. Świadomość postrzega dziś jako wielką zbrodnię trwającą nadal niesprawiedliwość, zacofanie, gwałcenie praw człowieka. Ponadto słusznie odrzuca się wojnę jako sposób rozwiązywania konfliktów. Ponadto rozumiemy coraz lepiej, że jedynie na drodze dialogu i pojednania można zaleczyć rany, które historia pozostawiła w życiu narodów. Jedynie ta droga pozwala pozytywnie rozwiązywać trudności, które występują wciąż w stosunkach międzynarodowych.

Struktura współczesnego świata coraz bardziej wzoruje się na systemie wzajemnej zależności w dziedzinie gospodarczej, kulturowej i politycznej. Nie jest już możliwe myślenie uwzględniające interesy, nawet słuszne, pojedynczych ludów i narodów: należy rozwijać świadomość o wymiarach naprawdę uniwersalnych.

5. Dlatego właśnie mój czcigodny poprzednik papież Paweł VI w sposób proroczy wskazał na horyzoncie ludzkości cel, jakim jest „cywilizacja miłości”, w której można będzie zrealizować ideał jedynej rodziny ludzkiej, w poszanowaniu tożsamości i w duchu wzajemnej wymiany darów.

W dzieło budowania „cywilizacji miłości”, wierni, posłusznie ulegając działaniu Ducha Świętego, powinni wносить swój niepowtarzalny wkład, promieniując w dziejach światłem Chrystusa, Słowa Bożego, które stało się ciałem. Ono to, jak przypomina nam Sobór, „objawia nam [...], że «Bóg jest miłością» (1 J 4, 8), a zarazem uczy, że prawem fundamentalnym doskonałości ludzkiej, a w następstwie tego i prawem przekształcania świata jest nowe przykazanie miłości. Tych więc, którzy wierzą miłości Bożej, upewnia, że droga miłości otwiera się dla wszystkich ludzi, oraz że nie jest daremny wysiłek skierowany ku przywróceniu powszechnego braterstwa” (*Gaudium et spes*, 38).

Znaki nadziei widoczne w Kościele. Katecheza podczas audyencji generalnej, 25 listopada 1998

Duch Święty objawia znaki nadziei nie tylko ogólnie w świecie, ale jeszcze konkretniej – w Kościele.

1. W poprzedniej katechezie mówiliśmy o „znakach nadziei” dostrzegalnych w naszym świecie. Dzisiaj pragniemy kontynuować te rozważania rozpatrując

kilka „znaków nadziei” obecnych w Kościele, aby wspólnoty chrześcijańskie potrafiły je lepiej rozpoznawać i doceniać. Pojawiają się one bowiem dzięki działaniu Ducha Świętego, który na przestrzeni wieków „mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi” (*Lumen gentium*, 4).

Pośród wydarzeń kościelnych, które wywarły głęboki wpływ na nasze stulecie, pierwsze miejsce zajmuje Powszechny Sobór Watykański II. Dzięki niemu Kościół wydobył ze swego skarbcza „rzeczy nowe i stare” (por. Mt 13, 52) i niejako doświadczył łaski nowej Pięćdziesiątnicy (por. przemówienie Jana XXIII na zakończenie pierwszej sesji Soboru, w: *Discorsi, Messaggi, Colloqui* V [1962/1963], s. 29). Jeśli dobrze się zastanowimy, musimy przyznać, że znaki nadziei ożywiające dzisiaj posłannictwo Kościoła są ściśle związane z obfitym wylaniem Ducha Świętego, którego Kościół doświadczył przygotowując, organizując i realizując postanowienia Soboru Watykańskiego II.

2. Słuchanie tego, co „Duch mówi Kościołowi i Kościołom” (*Tertio millennio adveniente*, 23; por. Ap 2, 7n.) oznacza przyjmowanie hojnie rozdzielanych przez Niego charyzmatów. Ich odkrycie i docenienie pogłębiło żywą komunie między różnymi powołaniami Ludu Bożego, a także wzbudziło nowy i radosny zapał apostołski.

W sposób szczególny Duch Święty zachęca dziś Kościół do promowania powołania i misji wiernych świeckich. Ich uczestnictwo w życiu wspólnoty chrześcijańskiej i współodpowiedzialność za nią oraz obecność w społeczeństwie poprzez różne formy apostołatu i posługi pozwalają nam u progu trzeciego tysiąclecia wyczekiwać z nadzieją na dojrzałą i owocną epifanię laikatu. Podobne oczekiwania budzi rola kobiet. Tak jak w społeczeństwie świeckim, również w Kościele objawia się coraz lepiej „geniusz kobiecy”, który musi być coraz bardziej uznawany w formach odpowiadających powołaniu kobiety zgodnie z zamysłem Bożym.

Nie możemy zapominać także, iż jednym z darów Ducha dla naszych czasów jest rozkwit ruchów kościelnych, które od początku mojego pontyfikatu wskazują jako motyw nadziei dla Kościoła i społeczeństwa. Są one „znakiem wolności form, w jakich urzeczywistnia się jedyny Kościół i reprezentują z całą pewnością nowość, która musi być właściwie zrozumiana z całą swą pozytywną skutecznością dla Królestwa Bożego w obecnym momencie dziejów” (*Insegnamenti* VII/2 [1984], s. 696).

3. W naszym stuleciu widzieliśmy również, jak wschodzi i dojrzewa ziarno ruchu ekumenicznego, w którym Duch Święty zgromadził członków różnych Kościołów i Wspólnot kościelnych, aby poszukiwali dróg dialogu prowadzących do pełnej jedności.

W szczególności, dzięki Soborowi Watykańskiemu II, poszukiwanie jedności i troska o rozwój ekumenizmu zostały przyjęte jako „niezbędny wymiar całego

życia Kościoła” oraz jako priorytetowe dzieło, w które Kościół „pragnie wnieść wkład według swych wszystkich możliwości” (*Insegnamenti VIII/1* [1985], ss. 1991, 1999). Dialog prawdy, który poprzedza i któremu towarzyszy dialog miłości, stopniowo przynosi znaczące rezultaty. Pogłębiła się ponadto świadomość, że prawdziwą duszą ruchu zmierzającego do przywrócenia jedności chrześcijan jest ekumenizm duchowy, czyli nawrócenie serca, modlitwa i świętość życia (por. *Unitatis redintegratio*, 8).

4. Pośród licznych znaków nadziei chciałbym w końcu wymienić „znaczenie przypisywane dialogowi z religiami i ze współczesną kulturą” (*Tertio millennio adveniente*, 46).

W odniesieniu do pierwszej kwestii wystarczy przypomnieć profetyczne znaczenie, jakiego nabrała deklaracja Soboru Watykańskiego II *Nostra aetate* o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich. Odbyły się już i nadal odbywają liczne spotkania, dzięki którym trwa dialog we wszystkich częściach świata pomiędzy przedstawicielami różnych religii. Z satysfakcją pragnę podkreślić zwłaszcza wielkie postępy, jakie udało się uczynić na drodze dialogu z Żydami, naszymi „starszymi braćmi”.

Wielkim znakiem nadziei dla ludzkości jest fakt, że religie z ufnością otwierają się na dialog i czują potrzebę zespolenia wszystkich wysiłków, by ożywić duchowo postęć i przyczynić się do moralnej odnowy narodów. Wiara w nieustanne działanie Ducha pozwala nam żywić nadzieję, że również dzięki wrażliwości na sprawy innych i szacunkowi wszyscy będą się mogli otworzyć na Chrystusa, prawdziwą Światłość, która „oświeca każdego człowieka” (J 1, 9).

Jeżeli chodzi o dialog z kulturą, opatrnościową trafność mają wskazania sformułowane przez *Vaticanum II*: „Podobnie jak w interesie świata leży uznawanie Kościoła jako społecznej rzeczywistości historii i jej zaczynu, tak też i Kościół wie, ile sam otrzymał od historii i ewolucji rodzaju ludzkiego” (*Gaudium et spes*, 44). Podjęte na tym polu kontakty pozwoliły już przewyciężyć nieusprawiedliwione uprzedzenia. Również waga, jaką dziś różne prądy kulturowe naszych czasów przywiązują do doświadczeń religijnych, a w szczególności do chrześcijaństwa, każe nam wytrwale podążać wytyczoną drogą, prowadzącą do ponownego spotkania Ewangelii i kultury.

5. W tych rozlicznych znakach nadziei musimy rozpoznać działanie Ducha Bożego. Ale w ścisłej zależności i komunii z Nim pragnę dostrzec w nich również rolę Maryi, „jakby utworzonej przez Ducha Świętego i ukształtowanej jako nowe stworzenie” (*Lumen gentium*, 56). Po macierzyńsku oręduje Ona za Kościołem i prowadzi go na drogę świętości i uległego posłuszeństwa Poczieszycielowi. Na progu nowego tysiąclecia z radością dostrzegamy, że coraz wyraźniejszy staje się ów „maryjny profil” Kościoła (por. *Insegnamenti X/3* [1987], s. 1483), który zawiera w sobie najgłębszą treść soborowej odnowy.

*Incarnationis mysterium. Bulla ogłaszająca Wielki Jubileusz 2000,
29 listopada 1998*

4. [...] Ekumeniczny charakter Jubileuszu winien stać się konkretnym znakiem drogi, którą podążają wierni różnych chrześcijańskich Kościołów i Wspólnot kościelnych, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach. Musimy wsłuchiwać się w głos Ducha Świętego, abyśmy wszyscy umieli kiedyś ukazać w sposób widzialny i w pełnej wzajemnej komunii łaskę Bożego synostwa, biorącego początek z chrztu: wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca. Także do nas, dzisiaj, Apostoł zwraca się nieustannie z trudnym wezwaniem: „Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Ef 4, 4–6). Mówiąc słowami św. Ireneusza, nie możemy pozwolić, by świat widział w nas obraz jałowej ziemi, skoro otrzymaliśmy Słowo Boże, które jak deszcz zstąpiło z nieba; nigdy też nie będziemy mogli stać się jednym chlebem, jeśli nie sprawimy, aby mąka stała się ciastem za sprawą wody, która została na nas wylana.

Każdy Rok jubileuszowy jest jakby zaproszeniem na ucztę weselną. Pospieszmy wszyscy, z różnych Kościołów i Wspólnot kościelnych rozsianych po całym świecie, na przygotowane dla nas święto; przynieśmy z sobą to, co już nas jednoczy, a spojrzenie utkwione tylko w Chrystusie niech nam pozwoli wzrastać w jedność, która jest owocem Ducha. Biskup Rzymu jako Następca Piotra z całą mocą zachęca do celebracji Jubileuszu, aby dwutysiącletnie centralnej tajemnicy wiary chrześcijańskiej stało się czasem pojednania i znakiem prawdziwej nadziei dla wszystkich, którzy wpatrują się w Chrystusa i w Jego Kościół – sakrament „wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”.

Nadzieja jako oczekiwanie i przygotowanie Królestwa Bożego.

Katecheza podczas audiencji generalnej, 2 grudnia 1998

Nadzieja na nadejście królestwa Bożego, obecna w liturgii i całości życia chrześcijańskiego oraz stanowiąca treść ewangelicznego orędzia, jest dla świata zaczynem zmartwychwstania.

1. Duch Święty jest źródłem „nadziei, która nie może zawieść” (por. Rz 5, 5). W tym świetle, po omówieniu niektórych „znaków nadziei” obecnych w naszych czasach, pragniemy dziś przeprowadzić głębszą refleksję nad sensem

chrześcijańskiej nadziei w okresie oczekiwania i przygotowania nadejścia Królestwa Bożego w Chrystusie na końcu czasów. W związku z tym, jak podkreśliłem w liście apostoelskim *Tertio millennio adveniente*, należy przypomnieć, że „fundamentalna postawa nadziei z jednej strony nie pozwala chrześcijaninowi stracić z oczu ostatecznego celu, który nadaje sens i wartość całej jego egzystencji, z drugiej zaś dostarcza mu trwałych i głębokich uzasadnień dla codziennego wysiłku przekształcania rzeczywistości zgodnie z Bożym zamysłem” (n. 46).

2. Nadzieja na ostateczne nadejście Królestwa Bożego, podobnie jak dzieło przemiany świata w świetle Ewangelii, mają w rzeczywistości jedno i to samo źródło w eschatologicznym darze Ducha Świętego. Będąc „zadatkami naszego dziedzictwa w oczekiwaniu na odkupienie” (Ef 1, 14), wzbudza On tęsknotę za pełnym i ostatecznym życiem z Chrystusem, a jednocześnie obdarza nas mocą, byśmy rozpowszechniali po całej ziemi zaczyn Królestwa Bożego.

Jest to w pewnym sensie antycypowana realizacja Królestwa Bożego pośród ludzi dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa. W Nim to, w Słowie Wcielonym, umarłym i zmartwychwstałym dla nas, niebo zstąpiło na ziemię, a ziemia w Jego uwielbionym człowieczeństwie wstąpiła do nieba. Zmartwychwstały Jezus jest obecny pośród swego ludu oraz w sercu ludzkiej historii. Za pośrednictwem Ducha Świętego napęłnia sobą tych, którzy w wierze i miłości otwierają się przed Nim, co więcej, stopniowo ich przemienia, czyniąc uczestnikami swego uwielbionego życia. Odtąd żyją oni i działają w świecie wpatrzeni w ostateczny cel: „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych – zachęca św. Paweł – szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga” (Kol 3, 1). Dlatego wierzący są powołani, by dawać w świecie świadectwo Chrystusowemu zmartwychwstaniu i jednocześnie budować nowe społeczeństwo.

3. Najwspanialszym znakiem sakramentalnym ostatecznych rzeczywistości już antycypowanych i urzeczywistnianych w Kościele jest Eucharystia. W niej to Duch, przywoływany w epiklezie, dokonuje „transsubstancjacji” postrzegalnej zmysłami rzeczywistości chleba i wina w nową rzeczywistość Ciała i Krwi Chrystusa. Zmartwychwstały Pan jest rzeczywiście obecny w Eucharystii, a w Nim ludzkość i wszechświat otrzymują pieczęć nowego stworzenia. W Eucharystii możemy zakosztować ostatecznych rzeczywistości, a świat zaczyna być tym, czym będzie po ostatecznym przyjsciu Pana.

Eucharystia, szczyt życia chrześcijańskiego, kształtuje nie tylko osobiste życie chrześcijanina, lecz również życie wspólnoty kościelnej oraz w pewnym stopniu całego społeczeństwa. Lud Boży czerpie bowiem z Eucharystii boską energię, która pozwala mu głęboko przeżywać komunie miłości wyrażaną i realizowaną przez uczestnictwo w jednym stole. Następstwem tego jest pragnienie, by

w duchu braterstwa dzielić się również dobrami materialnymi, wykorzystując je do budowania Królestwa Bożego (por. Dz 2, 42–45). W ten sposób Kościół staje się „chlebem łamanym” dla świata – dla ludzi, pośród których żyje, zwłaszcza dla najbardziej potrzebujących. Celebracja eucharystyczna jest źródłem wielorakich dzieł miłosierdzia i wzajemnej pomocy, działalności misyjnej i różnych form świadectwa chrześcijańskiego, dzięki którym pomagamy światu w zrozumieniu powołania Kościoła zgodnie z Bożym zamysłem.

Podtrzymując w Kościele żywą świadomość powołania, które każe mu nie ulegać mentalności dzisiejszego świata i żyć w oczekiwaniu na Chrystusa, „dopóki On nie przyjdzie”, Eucharystia wskazuje Ludowi Bożemu drogę oczyszczenia i doskonalenia różnych form ludzkiej działalności, zanurzając je w paschalnym misterium krzyża i zmartwychwstania.

4. W ten sposób można zrozumieć prawdziwy sens chrześcijańskiej nadziei. Kierując nasz wzrok ku „nowemu niebu i nowej ziemi”, gdzie na stałe zagości sprawiedliwość (por. 2 P 3, 13), „nie powinna [ona] osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owo ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata” (*Gaudium et spes*, 39).

Orędzie nadziei przekazywane przez wspólnotę chrześcijańską powinno być zaczynem zmartwychwstania przenikającym zwłaszcza działalność kulturalną, społeczną, ekonomiczną i polityczną wiernych świeckich.

Tak jak prawdą jest, że należy starannie odróżniać postęp ziemski od wzrostu Królestwa Bożego (por. tamże), podobnie jest prawdą, że w Królestwie Bożym, urzeczywistnionym przy końcu czasów, będzie „trwać miłość i jej dzieła (por. 1 Kor 13, 8; Kol 3, 14)” (tamże). Oznacza to, że wszystko, co dokonuje się w miłości Chrystusa, zapowiada ostateczne zmartwychwstanie i przyjście Królestwa Bożego.

5. W ten sposób duchowość chrześcijanina jawi się w swym prawdziwym świetle: nie jest to duchowość ucieczki od świata lub jego odrzucenia, ale nie sprowadza się też do zwykłej aktywności w porządku doczesnym. Przepojona Duchem życia udzielonego przez Zmartwychwstałego, jest ona duchowością przemienienia świata i nadziei w nadejście Królestwa Bożego.

Dzięki niej chrześcijanie mogą zrozumieć, że osiągnięcia w dziedzinie myśli i sztuki, nauki i techniki, jeśli przeżywane są w duchu Ewangelii, świadczą o przenikaniu Ducha Bożego we wszystkie rzeczywistości ziemskie. W ten sposób nie tylko na modlitwie, ale również w codziennych trudach podejmowanych dla przygotowania Królestwa Bożego w historii, można usłyszeć donośny głos Ducha i Oblubienicy, którzy wołają: „Przyjdź! [...] Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 17. 20). Jest to piękne zakończenie Apokalipsy oraz – można powiedzieć – chrześcijańskie znamię historii.

Do Polaków uczestniczących w audiencji generalnej:

Tematem dzisiejszej katechezy jest nadzieja. „Nadzieja zawieść nie może” – tak pisze św. Paweł. Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam został dany. Właśnie w mocy Ducha Świętego nasza nadzieja przekracza próg śmierci. Wobec tego punktu krytycznego, który może oznaczać koniec wszystkiego, nadzieja otwiera przed nami perspektywy życia wiecznego.

Jeżeli codziennie powtarzamy w Credo: „Wierzę w żywot wieczny”, to tym samym wyznajemy tę nadzieję, w której działa Duch Święty, skierowując nasze życie doczesne na te ostateczne Boże perspektywy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bądźmy głosicielami Zmartwychwstałego. Rozważanie przed modlitwą Regina caeli w Poniedziałek Wielkanocny, 5 kwietnia 1999

Chrześcijańska postawa nadziei jest nie tyle czekaniem na coś, co ma się zrealizować, ale jest też pewnością, że to, co najbardziej przełomowe dla dziejów ludzkości, już się dokonało.

1. Orędzie: „Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i Nadzieja” (Sekwencja), nadal rozbrzmiewa w dzisiejszej liturgii. Dzięki temu paschalna radość trwa i szerzy się w Kościele i w sercach wiernych.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest najbardziej przełomowym wydarzeniem w ludzkich dziejach. To wydarzenie przyniosło wszystkim nową nadzieję: od tej pory mieć nadzieję nie znaczy już czekać na coś, co ma się dopiero wydarzyć. Znaczy być pewnym, że to się już dokonało, ponieważ „Pan zmartwychwstał i króluje żywy!”

Śmierć jako spotkanie z Ojcem. Katecheza podczas audiencji generalnej, 2 czerwca 1999

Druga Księga Machabejska jest szczególnym potwierdzeniem nadziei zmartwychwstania.

W świetle tego, czego dokonał Jezus, można pojąć postawę Boga Ojca wobec życia i śmierci Jego stworzeń. Już psalmista wyczuł intuicyjnie, że Bóg nie może pozostawić swoich wiernych sług w grobie ani nie może dozwolnić, by Jego święty

uległ zniszczeniu (por. Ps 16 [15], 10). Izajasz wskazuje na przyszłość, w której Bóg zniszczy na zawsze śmierć, otrze „łzy z każdego oblicza” (Iz 25, 8) i wskrzesi zmarłych do nowego życia: „Ożyją Twoi umarli, zmartwychwstaną ich trupy, obudzą się i krzykną z radości spoczywający w prochu, bo rosa Twoja jest rosą światłości, a ziemia wyda cienie zmarłych” (Iz 26, 19). W ten sposób śmierci, jako rzeczywistości zrównującej wszystkich żyjących, zostaje przeciwstawiony obraz ziemi, która jako matka przygotowuje się do zrodzenia nowej żywej istoty i wydania na świat sprawiedliwego, przeznaczonego do życia w Bogu. Dlatego też, nawet jeśli sprawiedliwi „w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności” (Mdr 3, 4).

Nadzieja zmartwychwstania zostaje w godny podziwu sposób potwierdzona w Drugiej Księdze Machabejskiej w epizodzie męczeństwa siedmiu braci oraz ich matki. Jeden z nich oznajmia: „Od Nieba je [ręce] otrzymałem, ale dla Jego praw nimi gardzę, a spodziewam się, że od Niego ponownie je otrzymam” (2 Mch 7, 11); inny zaś, „konając tak powiedział: «Lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk, w Bogu pokładać nadzieję, że znów przez Niego będziemy wskrzeszeni»” (2 Mch 7, 14). Matka w sposób heroiczny zachęcała ich, by z tą nadzieją stawili czoło śmierci (por. 2 Mch 7, 29).

Piekło jako ostateczne odrzucenie Boga. Katecheza podczas audycji generalnej, 28 lipca 1999

W przepowiadaniu słowa Bożego perspektywa eschatologicznej nadziei powinna ilościowo przewyższać kwestię istnienia piekła.

3. Należy poprawnie interpretować obrazy, w których Pismo Święte przedstawia nam piekło. Wskazują one na całkowitą beznadziejność i pustkę życia bez Boga. Piekło nie tyle oznacza miejsce, co raczej wskazuje na sytuację, w jakiej znajduje się człowiek, który w sposób wolny i ostateczny oddał się od Boga, źródła życia i radości. Katechizm Kościoła Katolickiego tak streszcza prawdy wiary na ten temat: „Umrzeć w grzechu śmiertelnym, nie żałując za niego i nie przyjmując miłosiernej miłości Boga, oznacza pozostać z wolnego wyboru na zawsze oddzielonym od Niego. Ten stan ostatecznego samowykluczenia z jedności z Bogiem i świętymi określa się słowem «piekło»” (n. 1033).

Dlatego „potępienia” nie można przypisać inicjatywie Boga, ponieważ w swej miłosiernej miłości pragnie On jedynie zbawienia istot stworzonych przez siebie. W rzeczywistości to istota stworzona sama zamyka się na Jego miłość. „Potępienie” polega właśnie na ostatecznym oddaleniu się od Boga, które człowiek do-

browolnie wybrał i potwierdził ten wybór ostateczną pieczęcią w chwili śmierci. Wyrok Boży jedynie ratyfikuje ten stan.

4. Wiara chrześcijańska poucza nas, że pośród wolnych stworzeń, mających możliwość wyboru między „tak” i „nie”, znalazły się już takie, które powiedziały „nie”. Były to stworzenia duchowe, zbuntowane przeciw miłości Bożej i nazywane diabłami (por. Sobór Laterański IV: DS 800–801). Dla nas, istot ludzkich, ich historia brzmi jak ostrzeżenie: jest stałym wezwaniem do uniknięcia tragedii, do jakiej prowadzi grzech, i do kształtowania naszego życia według wzoru Jezusa, który przeszedł przez życie mówiąc Bogu „tak”.

Potępienie pozostaje realną możliwością, jednakże bez specjalnego objawienia Bożego nie jest nam dane poznać, kogo z ludzi rzeczywiście to dotknęło. Myśl o piekle (a tym bardziej niewłaściwie interpretowane obrazy biblijne) nie powinna budzić irracjonalnego lęku, lecz stanowić konieczną i zbawienną przestrożę dla wolności, osadzoną w kontekście orędzia, że Jezus zmartwychwstały pokonał szatana, udzielając nam Ducha Bożego, w którym możemy wołać „Abba, Ojcze!” (Rz 8, 15; Ga 4, 6).

Ta pełna nadziei perspektywa przeważa w przepowiadaniu chrześcijańskim. Jest trafnie wyrażona w liturgicznej Tradycji Kościoła, o czym świadczą na przykład słowa z Kanonu Rzymskiego: „Boże, przyjmij łaskawie tę Ofiarę od nas, sług Twoich, i całego ludu Twego [...], zachowaj nas od wiecznego potępienia i dołącz do grona swoich wybranych”.

Czas oczekiwania i nadziei. Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański, 5 grudnia 1999

Piękno Matki Bożej jest pierwszym znakiem, dzięki któremu możemy mieć nadzieję w wierności Bożej obietnicy o zbawieniu.

2. [...] Ten wysiłek nawrócenia znajduje oparcie w przekonaniu, że Bóg jest zawsze wierny, mimo wszelkiego zła, jakie dostrzegamy w sobie i wokół nas. Oto dlatego Adwent jest czasem oczekiwania i nadziei. W dzisiejszą niedzielę Kościół przemawia do nas słowami pocieszającej obietnicy Izajasza: „Wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże” (por. Iz 40, 5).

3. Drodzy bracia i siostry, za trzy dni, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, będziemy kontemplować pierwsze i najdoskonalsze urzeczywistnienie tej obietnicy. W Maryi, „pełnej łaski”, wypełnia się to, czego Bóg pragnie dokonać w każdym człowieku. Matka Odkupiciela została zachowana od winy i napełniona łaską Bożą. Jej duchowe piękno zachęca nas do ufności i nadziei;

Maryja Panna, cała piękna i cała święta, wzywa nas, byśmy przygotowali drogi Panu i prostowali ścieżki dla Niego, ażeby kiedyś razem z Nią oglądać Boże zbawienie.

Być świadkami nadziei. Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański w Dniu Przebaczenia, 12 marca 2000

Dostępowanie i udzielanie przebaczenia otwiera chrześcijanom drogę do bycia prawdziwymi świadkami nadziei.

3. Uzyskawszy przebaczenie i gotowi do udzielenia przebaczenia, chrześcijanie wchodzi w trzecie tysiąclecie jako bardziej wiarygodni świadkowie nadziei. Po wiekach przemocy i zniszczeń oraz po ostatnim, szczególnie dramatycznym stuleciu Kościoł ofiarowuje ludzkości, przekraczającej próg trzeciego milenium, Ewangelię przebaczenia i pojednania jako fundament autentycznego pokoju.

Być świadkami nadziei! Tak brzmi również temat rekolekcji, które rozpoczną dziś wieczorem wraz z moimi współpracownikami z Kurii Rzymskiej. Już teraz dziękuję wszystkim, którzy zechcą towarzyszyć mi modlitwą, i wzywam Maryję, Matkę Bożego Miłosierdzia, aby nam wszystkim pomogła owocnie przeżyć okres Wielkiego Postu.

Wiara, nadzieja i miłość w perspektywie ekumenicznej.

Katecheza podczas audiencji generalnej, 20 listopada 2000

Podziały w łonie chrześcijaństwa są wyzwaniem do poszukiwania wspólnej nadziei, która jest trudniejsza niż rozpacz.

3. W tekście Listu do Efezjan, który wybraliśmy jako podstawę rozważań podczas naszego spotkania, św. Paweł mówi również o tym, że zostaliśmy wezwani do jednej nadziei (por. 4, 4). Nadzieja ta znajduje swój wyraz we wspólnym wysiłku modlitwy i postępowania zgodnego z wiarą, w oczekiwaniu na Królestwo Boże. W tej rozległej rzeczywistości ruch ekumeniczny zmierza ku zasadniczym celom, które się splatają i stają przedmiotem jednej nadziei: jedność Kościoła, ewangelizacja świata, wyzwolenie i pokój ludzkiej wspólnoty. Ruch ekumeniczny umocnił się również dzięki dialogowi z ziemskimi i humanistycznymi nadziejami naszych czasów, a nawet z ukrytą, na pozór płonną nadzieją tych, którzy są „pozbawieni nadziei”. Choć chrześcijanie doświadczają

wzajemnych napięć i podziałów, te wielorakie współczesne formy nadziei skłoniły ich do odkrycia „wspólnego motywu nadziei” (Ekumeniczna Rada Kościołów, Komisja „Faith and Order”, *Sharing in One Hope*, Bangalore 1978) i do dania o niej świadectwa przez uznanie, że Chrystus jest jej niezniszczalnym fundamentem. Francuski poeta napisał: „Trudno jest zachować nadzieję. [...] Łatwo jest popaść w rozpacz i to jest wielka pokusa” (Charles Péguy, *Le portique des mystères de la seconde vertu*, éd. de la Pléiade, s. 538). Jednakże dla nas chrześcijan pozostaje zawsze aktualne wezwanie św. Piotra do uzasadnienia nadziei, która jest w nas (por. 1 P 3, 15).

Wiara, nadzieja i miłość w perspektywie dialogu międzyreligijnego.
Katecheza podczas audiencji generalnej, 29 listopada 2000

Nadzieja jest wspólną cechą wielu religii i wyznań.

3. [...] Pewna forma wiary zawiera się zatem w wołaniu skierowanym do Boga, nawet jeżeli Jego oblicze pozostaje „nieznane” (por. Dz 17, 23). Cała ludzkość dąży do autentycznej adoracji Boga i do braterskiej wspólnoty ludzi za sprawą „Ducha Prawdy przekraczającego w swym działaniu widzialny obręb Mistycznego Ciała Chrystusa” (*Redemptor hominis*, 6). W związku z tym św. Ireneusz przypomina, że Bóg ustanowił cztery przymierza z ludzkością: z Adamem, z Noem, z Mojżeszem i z Jezusem Chrystusem (por. *Adversus haereses*, 3, 11, 8). Pierwsze trzy, prowadzące idealnie do pełni Chrystusa, ukazują dialog Boga ze stworzeniem, spotkanie objawienia i miłości, światła i łaski, które Syn Boży jednoczy, pieczętuje w prawdzie i prowadzi do doskonałości.

4. W tym świetle wiara wszystkich narodów wyraża się w nadziei. Nie jest ona jeszcze rozświetlona pełnią objawienia, które wiąże ją z Bożymi obietnicami i czyni z niej cnotę „teologalną”. Jednakże święte księgi różnych religii otwierają się na nadzieję w takiej mierze, w jakiej ukazują perspektywę Boskiej komunii, wyznaczają historii cel w postaci oczyszczenia i zbawienia, wzywają do poszukiwania prawdy oraz bronią wartości życia, świętości i sprawiedliwości, pokoju i wolności. Dzięki tej głębokiej sile, nie znikającej nawet mimo ludzkich sprzeczności, doświadczenie religijne otwiera ludzi na Boży dar miłości i na jej wymagania.

Taki jest kontekst dialogu międzyreligijnego, do którego zachęcał nas Sobór Watykański II (por. *Nostra aetate*, 2). Dialog ten przejawia się we wspólnym zaangażowaniu wszystkich wierzących na rzecz sprawiedliwości, solidarności i pokoju. Wyraża się w kontaktach kulturowych, rzucających ziarna ideału i transcendencji w jałową często ziemię polityki, ekonomii i życia społecznego. Znajduje

swoj specyficzny wyraz w dialogu religijnym, w którym chrześcijanie dają pełne świadectwo wiary w Chrystusa, jedyne Zbawiciela świata. Dzięki tej samej wierze są oni świadomi, że droga do pełni prawdy (por. J 16, 13) wymaga pokornego słuchania, by można było dostrzec wartość każdego promienia światła, będącego zawsze owocem Ducha Chrystusowego, skądkolwiek pochodzi.

Współpracować w szerzeniu Królestwa Bożego na świecie.

Katecheza podczas audiencji generalnej, 6 grudnia 2000

Nadzieja łączy w sobie eschatologiczne pragnienie nadejścia Królestwa Bożego z teraźniejszym byciem na progu Królestwa.

Tak więc wszyscy sprawiedliwi na ziemi, także ci, którzy nie znają Chrystusa i Jego Kościoła, a pod wpływem łaski szczerym sercem szukają Boga (por. *Lumen gentium*, 16), są powołani do budowania Królestwa Bożego we współpracy z Panem, będącym jego pierwszym i najważniejszym twórcą. Dlatego powinniśmy oddać się Jego dłoniom, Jego słowu, Jego kierownictwu jak nieodświadczony dzieci, które jedynie w Ojcu znajdują poczucie bezpieczeństwa: „Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Łk 18, 17).

W tym duchu powinniśmy powtarzać wezwanie: „Przyjdź Królestwo Twoje!” W dziejach ludzkości wezwanie to wiele razy kierowane było do nieba jako wielki okrzyk nadziei: „Niech przyjdzie ku nam pokój Twojego królestwa” — pisze Dante w swej parafrazie „Ojciec nasz” (*Czyścić XI*, 7). Jest to wołanie, które stawia nam przed oczyma powrót Chrystusa i podtrzymuje pragnienie ostatecznego przyścia Królestwa Bożego. To pragnienie nie odwraca jednak uwagi Kościoła od jego posłannictwa na tym świecie, ale „raczej go w nie jeszcze bardziej angażuje” (por. KKK, 2818), w oczekiwaniu na przekroczenie progu Królestwa — którego Kościół jest załącznikiem oraz początkiem (por. *Lumen gentium*, 5) — gdy osiągnie ono swą pełnię w świecie. A wtedy, jak nas zapewnia św. Piotr w Drugim Liście, „szeroko będzie [...] otworzone wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawcy, Jezusa Chrystusa” (2 P 1, 11).

Ku nowym niebiosom i nowej ziemi. Katecheza podczas audiencji generalnej, 31 stycznia 2001

Nadzieja chroni przed popadaniem w bierność z powodu braku dostrzegalnych zmian w świecie.

2. To nowe stworzenie, ludzkie i kosmiczne, zapoczątkowane jest przez zmarłych Chrystusa, pierwowcinę przemiany, która jest przeznaczeniem nas wszystkich. Potwierdza to św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: „Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaze królowanie Bogu i Ojcu [...]. Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć. [...] aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 23–24. 26. 28).

Oczywiście, jest to perspektywa wiary, która bywa czasem podważana przez człowieka żyjącego w historii obciążonej brzemieniem zła, przeróżnych sprzeczności i śmierci. Wspomniany już Drugi List św. Piotra mówi o tym, przytaczając zastrzeżenia ludzi podejrzliwych, sceptyków czy nawet „szyderców pełnych szyderstwa”, pytających: „Gdzie jest obietnica Jego przyjścia? Odkąd bowiem ojcowie zasnęli, wszystko jednakowo trwa od początku świata” (2 P 3, 3–4).

3. Tak wyraża się zniechęcenie tych, którzy rezygnują z zajęcia aktywnego stanowiska wobec historii i jej przemian. Są oni przekonani, że nic nie może się zmienić, że każdy wysiłek skazany jest na niepowodzenie, że Bóg jest nieobecny i w żadnym wypadku nie interesuje się tym niewielkim skrawkiem wszechświata, jakim jest ziemia. Już niektórzy myśliciele świata greckiego kreślili taką perspektywę i być może Drugi List św. Piotra jest reakcją na tę fatalistyczną wizję, która ma oczywiste skutki praktyczne. Jeśli bowiem nic nie można zmienić, jaki sens ma nadzieja? Nie pozostaje nic innego, jak usunąć się na margines życia i patrzeć, jak zamyka się odwieczny cykl powtarzających się ludzkich dziejów. Przyjmując taką postawę wielu ludzi usunęło się na obrzeża historii, straciło ufność, zubożyło na wszystko, nie potrafi walczyć i utraciło nadzieję. Natomiast chrześcijańską wizję wyraźnie ukazuje Jezus, gdy „zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: «Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: Oto tu jest albo: Tam. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest»” (Łk 17, 20–21).

O Cyprianie Norwidzie w 180. rocznicę urodzin poety, 1 lipca 2001, [w:] Karol Wojtyła – Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice*, dz. cyt., s. 579–584.

Przykład poety Cypriana Kamila Norwida pokazuje, że nadzieja jest cnotą, która umożliwia człowiekowi jego osobowy rozwój pomimo trudnych okoliczności zewnętrznych.

Szanowni Państwo,

3. Poezja Norwida wyrosła z jego trudnego życia. Kształtowała je głęboka estetyka wiary w Boga oraz w nasze człowieczeństwo Boże. Wiara w Miłość obja-

wiającą się w Pięknie, które „zachwyca” do pracy, otwiera słowo Norwida na tajemnicę przymierza, jakie Bóg zawiera z człowiekiem, aby człowiek mógł żyć tak, jak żyje Bóg. Pieśń o pięknie Miłości i o pracy, *Promethidion*, wskazuje na sam akt stworzenia, w którym Bóg odsłania ludziom więź łączącą pracę z miłością (por. Rdz 1, 28); w pracowitej miłości człowiek się rodzi i zmartwychwstaje. Do tak dalekosiężnego słowa czytelnik musi dorastać. Wiedział o tym doskonale poeta, kiedy mówił: „Syn – minie pismo, lecz ty spomnisz, wnuku”.

4. Siła autorytetu, jakim jest Norwid dla „wnuków”, bierze się z krzyża. Jakże wymownie jego *scientia crucis* odsłania się w słowach: „Nie za sobą z krzyżem Zbawiciela, ale za Zbawicielem z krzyżem swoim [...]. Ta to jest na reszcie tajemnica ruchu sprawiedliwego”. *Scientia crucis* pozwalała Norwidowi oceniać ludzi według tego, czy umieli cierpieć razem ze Zbawicielem, który „korzeniem wszelkiej prawdy jest i był, i będzie”. Słowa, jakimi nasz poeta mówił o wielkości bł. Piusa IX, stanowią jedno z najpiękniejszych świadectw, jakie człowiek może dać człowiekowi: „Jest to wielki XIX-o wieku człowiek. Umie cierpieć”. Znamienne, że według Norwida krzyże powinny być bez postaci Chrystusa, bo wtedy ukazywałyby wyraźniej miejsce, na które ma wejść chrześcijanin. Tylko ci bowiem, w których wnętrzu codziennie rozgrywa się dramat Golgoty, mogą powiedzieć: Krzyż „stał się nam: bramą”.

5. Norwid nie zazdrościł nikomu rzeczy posiadanych ani honorów. Jego Boże ubóstwo błyszczy w zakończeniu jednego z wierszy: „kto inny ma laur i nadzieję, | Ja – jeden zaszczyt: być człowiekiem”.

Zaszczyt bycia człowiekiem, nie do pojęcia „na ziemi”, jest „zrozumiały w niebie”, dokąd droga wiedzie właśnie przez bramę krzyża. Przechodząc przez nią człowiek dostrzega, że prawda jego bycia człowiekiem przerasta go nieskończenie. Z niej jest jego wolność. „Wszystko – bierze żywot z Ideału”. Do ideału człowiek pielgrzymuje, ale otrzymuje go w darze. „Prawda się razem dochodzi i czeka!”, bo „człowieczość jest Boża”. Stąd ogrom pracy stojącej przed osobą ludzką, która stworzona „na obraz i podobieństwo” Boga, jest powołana do stawania się podobną Bogu, co nie jest łatwe, bo „trud to jest właśnie z tego duży, że codzienny”. Zdobyć się nań mogą jedynie ludzie trzeźwi „w rzeczach potocznych”, a trzeźwi w nich są wtedy, kiedy są w rzeczy „wieczne zachwyceni”. Tylko oni nie będą kłaniali się Okolicznościom, a Prawdom nie każą, „by za drzwiami stały”. To oni, pracując na prawdę, jak pracuje się na chleb, tworzą dzieje. Przepalają ziemię sumieniem, a pot „z bladego czoła” ociera im ona sama, „Prawda, Weronika sumień”.

6. Norwid usilnie przypomina, że bez heroizmu ludzkość „do samej siebie twarzą poniżona” przestaje być sobą. „Ludzkość, bez Boskości, sama siebie zdradza”. Ogół społeczeństwa nie zdoła przeciwstawić się pustoszącej go nie-heroicznej filozofii obecnych dni, jeśli nie będzie w nim ludzi żyjących Norwidowym pytaniem:

„Aby być narodowym – być nad-narodowym! | I aby być człowieczym, właśnie że ku temu | Być nad-ludzkim... dwoistym być a jednym – czemu?”

Człowiek to kapłan, jeszcze „bezwiedny | i niedojrzały”, którego życiowym zadaniem jest od samego początku budowanie mostów (*ponti-fex*) łączących człowieka z człowiekiem, a wszystkich z Bogiem. Marne są społeczeństwa, w których zanika ów kapłański charakter osoby ludzkiej. Ta myśl zawsze była mi bliska. Mogę powiedzieć, że w pewnym stopniu kształtuje ona społeczny wymiar mojego pontyfikatu.

Z wielkim bólem mówił Norwid Polakom, że nie będą nigdy dobrymi patriotami, jeśli wpraw nie będą pracowali na swoje człowieczeństwo. Żeby bowiem móc rozwiązać zadanie: „co to jest Polak”, trzeba nie być „dzisiejszej Polski obywatelem [...] tylko trochę-przeszłej i dużo-przyszłej”. Ojczyzna, według Norwida, znajduje się w nieskończonej Przyszłości, tak że znajdziesz ją wszędzie, nawet „na krańcach bytu”. Kto o tym zapomina, robi z ojczyzny sektę, a w końcu wstępuje w szeregi tych, którzy są „wielcy! – w prywatnych rzeczach; w publicznych? – prywatni!”. Taka jest zasada chaosu w każdym społeczeństwie.

Ład narodu przychodzi spoza narodu, ostatecznie jest on z Boga, i dlatego tym, którzy tak dalekosiężnie, bo kapłańsko, kochają swój naród, nie grozi nacjonalizm.

„Naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy”. Znamy na pamięć, ale czy znamy praktycznie, w swoim sumieniu, bolesną treść słów: „Tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł [...]. Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem”. Ileż polskich spraw toczyłoby się inaczej, gdyby Polacy odnaleźli w swoim sumieniu prawdę głoszoną przez Norwida, że „ojczyzna jest to zbiorowy-obowiązek”, który „składa się w naturze – rzeczy z dwóch: z obowiązującego Ojczyznę dla człowieka i zobowiązującego człowieka dla Ojczyzny”?

Tu w Rzymie, w sercu Kościoła, o którym Norwid pisał, że jest najstarszym „obywatelem na świecie”, ze wzruszeniem powtarzam słowa z *Mojej ojczyzny* :

„Naród mię żaden nie zbawił ni stworzył; | Wieczność pamiętam przed wiekiem; | Klucz Dawidowy usta mi otworzył, | Rzym nazwał człkiem”.

7. Cyprian Norwid był człowiekiem nadziei. Dzięki niej mógł żyć godnie na tej ziemi niezależnie od trudnych warunków, w jakich się znajdował. Nadzieję swą czerpał modlitwą z Boga, do którego zwracał się słowami potężnymi, jak sam Zbawiciel, który nas tych słów nauczył:

„Bądź wola Twoja, nie tak, jak na ziemi | (Więc nie wygodniej jak... lecz jak jest godnie)”.

Modlitwa „kształciła” wzrok poety, tak że odgadywał on „sprawy Boże pod powłoką spraw ziemskich”. Modląc się, pracował na Miłość w głębokiej wierze, że głos człowieka idący w niebo razem z głosem Chrystusa jest zawsze wysłuchany.

8. Zechciejcie, Państwo, przyjąć tych kilka Norwidowych myśli, „co nie nowe”, jako wyraz mojego hołdu dla pracy Poety, a także i mojej wdzięczności dla was za podjęty trud, aby w jego pracę wchodzili Polacy. Oby każdy z nich „od brukującego ulicę do Kopernika” wkładał w to, co robi, „swój oryginalny akcent”. Wszystkim Polakom, a w sposób szczególny miłośnikom twórczości Cypriana Norwida, życzę, aby przez ich pracę spełniały się w społeczeństwie słowa kończące *Fortepian Szopena*: „Jękły martwe kamienie: – Ideał sięga bruku”.

Z serca wam błogosławię, prosząc zarazem Tę, którą nazywamy *Mater admirabilis*, a którą tak pięknie opiewał Norwid w *Legendzie* i w *Litanii*, żeby towarzyszyła wam w tej pracy służącej Kościołowi, Europie i Polsce.

Psalm 33 – hymn ku czci Bożej Opatrzności. Katecheza podczas audjencji generalnej, 8 sierpnia 2001

Nadzieja ma najmocniejsze oparcie w Bożej wierności.

4. [...] „Pokora tych, którzy służą Bogu – wyjaśnia św. Bazyli – pokazuje, jak ufają oni Jego miłosierdziu. Kto bowiem nie liczy na własne wielkie dzieła ani nie oczekuje usprawiedliwienia ze względu na swe czyny, pokłada jedyną nadzieję zbawienia w Bożym miłosierdziu” (*Homilia o Psalmie 33, 10: PG 29, 347*).

5. Psalm zamyka antyfona, która stanowi zakończenie znanego hymnu *Te Deum*: „Niech nas ogarnie Twoja łaska, Panie, według nadziei pokładanej w Tobie” (w. 22). Łaska Boża i ludzka nadzieja spotykają się i obejmują. Co więcej, przeniknięta miłością wierność Boga (zgodnie ze znaczeniem oryginalnego słowa hebrajskiego, jakie tu występuje: *hésed*) niczym płaszcz osłania nas, ogrzewa i chroni, rodząc w nas pogodę ducha i dostarczając solidnego oparcia naszej wierze i nadziei.

Adwent głosi nadzieję. Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański, 2 grudnia 2001

Adwent nie jest czasem czekania na nieznanne, ale czasem nadziei, bo już znany jest Chrystus, którego ponownego przyjścia oczekujemy szczególnie poprzez liturgię tego okresu.

1. Dzisiejsza I Niedziela Adwentu rozpoczyna nowy rok liturgiczny. Kościół na nowo wyrusza w drogę i zachęca nas do głębszej refleksji nad tajemnicą Chrystusa – tajemnicą zawsze nową, która nie wyczerpuje się z czasem. Chrystus jest

Alfą i Omegą, początkiem i końcem. Dzięki Niemu historia ludzkości pielgrzymuje niejako ku wypełnieniu się Królestwa, które On sam zapoczątkował poprzez swoje wcielenie i swoje zwycięstwo nad grzechem i śmiercią. Dlatego Adwent jest synonimem nadziei: nie daremnym oczekiwaniem na jakiegoś bezosobowego boga, lecz konkretną i niezawodną ufnością w powrót Tego, który już raz do nas przyszedł, „Oblubieńca”, który swoją krwią przypieczętował zawarte z ludzkością wieczne przymierze. Jest to nadzieja, która pobudza do czujności, cnoty wyróżniającej ten szczególny okres liturgiczny. Do czujności w modlitwie, ożywianej pełnym miłości oczekiwaniem; czujności wyrażającej się w dynamice konkretnej miłości, której towarzyszy świadomość, że Królestwo Boże przybliży się tam, gdzie ludzie uczą się żyć jak bracia.

Budować przyszłość godną człowieka. Katecheza podczas audyencji generalnej, 24 stycznia 2002

Nadzieja jest podstawą budowania przyszłości na miarę właściwą człowiekowi.

3. Razem z wiarą Duch Święty składa w sercu człowieka również ziarno nadziei. Wiara jest bowiem, jak mówi List do Hebrajczyków, „poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (Hbr 11, 1). W sytuacjach zdominowanych często przez zniechęcenie, pesymizm, przyzwalanie na śmierć, bezwład i powierzchowność, chrześcijanin powinien otworzyć się na nadzieję, która rodzi się z wiary. Ukazuje to ewangeliczna scena burzy na jeziorze: „Mistrzu, Mistrzu, giniemy!” – wołają uczniowie, a Chrystus pyta ich: „Gdzie jest wasza wiara?” (Łk 8, 24–25). Wiara w Chrystusa i w Królestwo Boże sprawia, że człowiek nigdy nie czuje się zgubiony, a nadzieja na odzyskanie pogody i spokoju jawi się na horyzoncie. Również przyszłość godna człowieka potrzebuje czynnej wiary, rodzącej nadzieję. Francuski poeta napisał o niej: „nadzieja to drżące wyczekiwanie dobrego siewcy, to niepokój człowieka, który dąży do wieczności. Nadzieja to nieskończoność miłości” (Ch. Péguy, *Portyk tajemnicy drugiej Cnoty*).

4. Wszystkich wierzących powinna ożywiać miłość do ludzkości, troska o jej dobrobyt materialny i duchowy oraz o prawdziwy postęp. Każdy czyn, któremu przyświeca wizja lepszej przyszłości, ziemi bardziej przyjaznej człowiekowi i bardziej braterskiego społeczeństwa, przyczynia się – choćby pośrednio – do budowy Królestwa Bożego. Właśnie w perspektywie tego królestwa „człowiek, człowiek żyjący, stanowi pierwszą i podstawową drogę Kościoła” (*Evangelium vitae*, 2; por. *Redemptor hominis*, 14). Tę samą drogę przeszedł Chrystus, stając się jednocześnie „drogą” człowieka (por. J 14, 6).

Na tej drodze jesteśmy wezwani przede wszystkim do wyzbycia się lęku o przyszłość. Dręczy on często młode pokolenia, a reakcją na ten lęk jest obojętność, rezygnacja w obliczu życiowych zobowiązań oraz ucieczka w świat narkotyków i przemocy, a także apatię. Trzeba też z radością patrzeć na każde przychodzące na świat dziecko (por. J 16, 21), aby zostało przyjęte z miłością i by zapewniono mu możliwość rozwoju fizycznego i duchowego. W ten sposób zawiązuje się współpraca z dziełem samego Chrystusa, który określił swoje posłannictwo w słowach: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości” (J 10, 10).

5. Na początku wysłuchaliśmy orędzia, które apostoł Jan kieruje do ojców i dzieci, do starszych i młodych, by dalej wspólnie walczyli i podtrzymywali nadzieję w przekonaniu, że można pokonać zło i Złego dzięki czynnej obecności Ojca niebieskiego. Podstawowym zadaniem Kościoła jest ukazywać nadzieję. Na ten temat Sobór Watykański II pozostawił nam następujące pouczenie: „Słusznie możemy sądzić, że przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei” (*Gaudium es spes*, 31). W tym kontekście pragnę przypomnieć apel, jaki skierowałem w przemówieniu do ONZ w 1995 r.: „Nie powinniśmy bać się przyszłości. [...] Nosimy w sobie zdolność do osiągnięcia mądrości i cnoty. Dzięki tym darom i z pomocą Bożej łaski możemy zbudować w nadchodzącym stuleciu i dla dobra przyszłego cywilizację godną człowieka, prawdziwą kulturę wolności. Możemy i musimy tego dokonać! A czyniąc to, przekonamy się, że lzy naszego stulecia przygotowały ziemię na nową wiosnę ludzkiego ducha” (*L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 11–12/1995, s. 9).

Psalm 43 – tęsknota za świątynią Pańską. Katecheza podczas audiencji generalnej, 6 lutego 2002

Nadzieja treścią modlitwy ziemskiego pielgrzyma, tęskniącego za jej spełnieniem.

5. Lament rozpoczynający antyfony Psalmów 42 [41] i 43 [42] rozbrzmiewa po raz ostatni w części końcowej (por. Ps 43 [42], 5). Modlący się nie dotarł jeszcze do świątyni Pańskiej, trwa nadal w mrokach doświadczeń. Jednak przed jego oczami jaśnieje już światło przyszłego spotkania, a jego wargi znają już ton radośnej pieśni. W wezwaniu tym razem dominuje nadzieja. Św. Augustyn, komentując ten Psalm, pisze: „Pokładaj nadzieję w Bogu, odpowie swej duszy Ten, który przez nią jest zasmucony. [...] Tymczasem żyj w nadziei. Nadzieja, której [spełnienie już się] ogląda, nie jest nadzieją; kiedy jednak spodziewamy się tego, czego nie oglądamy, wyczekujemy tego z cierpliwością (por. Rz 8, 24–25)” (*Esposizione sui Salmi I*, Roma 1982, s. 1019).

Tak więc Psalm staje się modlitwą człowieka pielgrzymującego po ziemi, który styka się jeszcze ze złem i cierpieniem, ale jest pewien, że na końcu dziejów nie będzie otchłani śmierci, lecz zbawcze spotkanie z Bogiem. Ta pewność jest jeszcze bardziej niezachwiana u chrześcijan, którym List do Hebrajczyków głosi: „Wy natomiast przyszlście do góry Syjon, do miasta Boga żywego – Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zgromadzenie, i do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sędzi wszystkich, do duchów [ludzi] sprawiedliwych, którzy już doszli do celu, do Pośrednika Nowego Testamentu – Jezusa, do pokropienia krwią, która przemawia mocniej niż [krew] Abła” (Hbr 12, 22–24).

Psalm 77 – pamięć o dziełach Bożej miłości. Katecheza podczas audyencji generalnej, 13 marca 2002

Źródłem nadziei jest pamięć o Bożym działaniu w przeszłości.

4. Jednakże istnieją powody, by nie tracić nadziei. Pojawiają się one w drugiej części modlitwy (ww. 12–21), przypominającej hymn, który jest odważnym potwierdzeniem wiary modlącego się, również w mrocznym dniu cierpienia. Modlący się wspomina zbawczą przeszłość, która miała swą epifanię światła w stworzeniu i wyzwoleniu z niewoli egipskiej. Gorzką terazniejszość oświeśla zbawcze doświadczenie z przeszłości przypominające historię ziarna, które wpadło w ziemię: nie obumarło, lecz zostało pogrzebane, by później wykiełkować (por. J 12, 24).

Psalmista podejmuje następnie ważne w Biblii pojęcie „pamiętki”, która nie oznacza jedynie bliżej nieokreślonego, niosącego pociechę wspomnienia, lecz wyraża ufność w Boże działanie, która nie zawiedzie: „Wspominam dzieła Pana, oto wspominam Twoje dawne cuda” (Ps 77 [76], 12). Wyznawanie wiary w zbawcze dzieła z przeszłości prowadzi do wiary w to, czym Pan jest niezmiennie, również w chwili obecnej: „Boże, Twoja droga jest święta [...]. Ty jesteś Bogiem działającym cuda” (ww. 14–15). W ten sposób terazniejszość, w której nie widać było światła i możliwości odnowy, zostaje oświetlona wiarą w Boga i otwarta na nadzieję.

List do Archidiecezji Krakowskiej i Kościoła w Polsce z okazji 750-lecia kanonizacji św. Stanisława Biskupa , 8 maja 2003

Historia uczyniła św. Stanisława również patronem narodowej jedności. Kiedy w 1253 roku Polacy doczekali się kanonizacji pierwszego syna swojej ziemi, Polska boleśnie doświadczała podziału dzielnicowego. I właśnie ta kanonizacja

wzbudziła w książętach z pozostającego u władzy rodu Piastów potrzebę zgromadzenia się w Krakowie, aby przy grobie św. Stanisława i w miejscu jego męczeństwa dzielić wspólną radość z wyniesienia Rodaka na ołtarze Kościoła powszechnego. Wszyscy widzieli w nim swego patrona i pośrednika przed Bogiem. Wiązali z nim nadzieje na lepszą przyszłość Ojczyzny. Z legendy, która głosiła, że posiekane podczas zabójstwa ciało Stanisława miało się na nowo zrosnąć, rodziła się nadzieja, że Polska piastowska przewycięży dynastyczne rozbitcie i wróci jako państwo do trwałej jedności. W tej nadziei od czasu kanonizacji obrano świętego Biskupa Krakowa na głównego Patrona Polski i Ojca Ojczyzny.

Jego relikwie złożone w katedrze wawelskiej doznawały religijnej czci ze strony całego Narodu. Cześć ta nabrała nowego znaczenia w czasach rozbiorów, kiedy spoza kordonów, zwłaszcza ze Śląska, przybywali tutaj Polacy, aby zbliżyć się do tych relikwii, które przypominały o chrześcijańskiej przeszłości niepodległej Polski. Jego męczeństwo stało się świadectwem duchowej dojrzałości naszych praojców i nabrało szczególnej wymowy w dziejach Narodu. Jego postać była symbolem jedności budowanej już nie w oparciu o terytorium niepodległego państwa, ale o nieprzemijalne wartości i duchową tradycję stanowiącą fundament narodowej tożsamości.

Patronował św. Stanisław również zmaganiom między życiem a śmiercią Ojczyzny w czasie II wojny światowej, której koniec na naszej ziemi łączy się z jego majowym świętem. Z wyżyn nieba uczestniczył w doświadczeniach Narodu, w jego cierpieniach i nadziei. W trudnych czasach powojennej odbudowy Kraju i ucisku ze strony wrogich ideologii Naród, wsparty jego wstawiennictwem, odnosił zwycięstwa i podejmował wysiłki w kierunku społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy. Św. Stanisław od wieków był uznawany za rzecznika prawdziwej wolności i nauczyciela twórczego łączenia lojalności w stosunku do Ojczyzny ziemskiej i wierności Bogu i Jego Prawu – tej syntezy, jaka dokonuje się w duszy każdego wierzącego.

W liście na 700-lecie kanonizacji Papież Pius XII napisał o nim:

„Ludowi waszemu został dany Pasterz, który oddał życie za owce, broniąc chrześcijańskiej wiary i obyczajów, a w ten sposób posiane ziarna Ewangelii przez swoją krew uczynił jeszcze bardziej urodzajnymi. Tym wyróżnił się Biskup Krakowski, że oddając się Boskiej Opatrzności, ukazał świetlany przykład chrześcijańskiej mocy. Św. Stanisław, odznaczający się głęboką pobożnością względem Boga i miłością względem bliźniego, nie miał nic słodsze go nad sprawowanie troski o powierzona sobie owczarnię i niczego bardziej nie pragnął do końca swego żywota, jak tego, by jak najdoskonalej odtworzyć w sobie obraz Boskiego Pasterza”. Przytaczam te słowa, aby wskazać dzisiejszym Pasterzom – Biskupom i Kapłanom – wzór do naśladowania. I dziś bowiem potrzeba odwagi w przekazywaniu i obronie świętego depozytu wiary, a równocześnie tej miłości Boga, która

objawia się w nieustannej trosce o człowieka, o każde dziecko Boże narażone na przeciwności, które zdają się gasić światło nadziei na zwycięstwo prawdy, dobra i piękna, na lepszą przyszłość w doczesnej rzeczywistości i na wieczne szczęście w Bożym królestwie. Niech przykład ofiarnej miłości św. Stanisława zawsze przyświeca Pasterzom Kościoła w Polsce.

Stanisław ze Szczepanowa stał się natchnieniem dla wielu świętych i błogosławionych na naszej polskiej ziemi. Istnieje głęboka więź duchowa pomiędzy postacią tego wielkiego Patrona Polski i tyloma świętymi i błogosławionymi, którzy tak wiele dobra i świętości wnieśli w dzieje naszej Ojczyzny. Znakiem tej więzi jest zwyczaj niesienia relikwii polskich świętych podczas procesji na Skalkę. W krakowskim Biskupie odnajdywali oni przykład heroizmu wiary, nadziei i miłości, który jest realizowany na co dzień i przybiera kształt heroizmu dnia powszedniego. Ten łańcuch świętości, którego pierwszym ogniwem na polskiej ziemi jest św. Stanisław, nie może zostać przerwany. Trzeba, abyśmy wszyscy, synowie polskiej ziemi, poczuli się odpowiedzialni za jego przedłużanie i byśmy przekazali go przyszłym pokoleniom jako najcenniejszy skarb. Oto wyzwanie, jakie dziś stawia św. Stanisław wszystkim wiernym: wzrastajcie w świętości! Budujcie dom własnego życia w oparciu o skałę łaski Bożej, nie szczędząc wysiłków, aby jego trwałość zasadzała się na wierności Bogu i Jego przykazaniom.

Pieśń Iz 42,10–16 – chwała zwycięskiego Boga. Katecheza podczas audyencji generalnej, 2 kwietnia 2003

Źródłem nadziei jest dostrzeżenie oczami wiary Bożej obecności w czasie i przestrzeni.

5. Człowiek wierzący powinien umieć dostrzegać każdego dnia znaki Bożego działania, nawet wówczas, kiedy kryje się ono za pozornie monotonnym i bezcelowym przemijaniem czasu. Jak pisał znany współczesny autor chrześcijański, „ziemię przenika kosmiczna ekstaza: jest w niej odwieczna rzeczywistość i obecność, która jednakże na ogół śpi za zasłoną przyzwyczajenia. Rzeczywistość odwieczna musi się teraz objawić, jak w epifanii Boga, poprzez to wszystko, co istnieje” (R. Guardini, *Sapienza dei Salmi*, Brescia 1976, s. 52).

Odkrycie oczyma wiary tej Bożej obecności w czasie i przestrzeni, ale również w nas samych, jest źródłem nadziei i ufności, nawet wówczas gdy nasze serce wypełnia niepokój i „drży jak od wichru drzewa w lesie” (por. Iz 7, 2). Pan bowiem wkracza na scenę, aby rządzić i osądzać „świat [...] sprawiedliwie, a ludy według swej prawdy” (Ps 96 [95], 13).

Pieśń Dn 3, 36–27. 29. 34–41 – modlitwa Azariasza w piecu ognistym.
Katecheza podczas audiencji generalnej, 14 maja 2003

3. W obliczu tragicznej terażniejszości nadzieja szuka zakorzenienia w przeszłości [...].

5. Zakończmy nasze rozważanie nad Pieśnią Azariasza modlitwą św. Maksyma Wyznawcy z jego Mowy ascetycznej, w której nawiązuje właśnie do tekstu proroka Daniela: „Ze względu na Twe imię, Panie, nie opuszczaj nas na zawsze, nie zrywaj Twego przymierza i nie odwracaj od nas swego miłosierdzia (por. Dn 3, 34–35) ze względu na Twe zmiłowanie, o nasz Ojczy, który jesteś w niebie, na współczucie Twego Jednorodzonego Syna i na miłosierdzie Twego Świętego Ducha. [...] Nie zapominaj o naszym błaganiu, Panie, i nie opuszczaj nas na zawsze.

Nie pokładamy nadziei w naszych dziełach sprawiedliwości, lecz w Twoim zmiłowaniu, przez które zachowujesz nasz ród. [...] Nie gardź naszą niegodnością, lecz zmiłuj się nad nami według wielkiego miłosierdzia Twego, i według pełni miłosierdzia Twego zgładź nasze grzechy, abyśmy bez potępienia zblizali się do Twego oblicza pełnego chwały i byli uznani za godnych opieki Twego Jednorodzonego Syna”.

Psalm 108 – Bóg nadzieją swego ludu. Katecheza podczas audiencji generalnej, 28 maja 2003

Izrael pełen nadziei chwali swojego Boga nawet pomimo przeciwności, którego spotykają.

1. Odczytany przed chwilą Psalm 108 [107] należy do zbioru Psalmów z Liturgii Godzin, które stanowią przedmiot naszych katechez. Na pierwszy rzut oka może się on wydawać zaskakujący. Składa się bowiem z dwóch fragmentów wcześniej powstałych Psalmów: jeden zaczerpnięty został z Psalmu 57 [56] (ww. 8–12), a drugi z Psalmu 60 [59] (ww. 7–14). Pierwszy utrzymany jest w tonacji hymnu, drugi zaś ma charakter błagalny, ale zawiera wyrocznie Bożą, która napędza modlącego się człowieka spokojem i ufnością. To połączenie daje początek nowej modlitwie, która staje się dla nas wzorem. W rzeczywistości również liturgia chrześcijańska często łączy ze sobą różne fragmenty biblijne, tworząc nowy tekst, który rzuca światło na nie znane dotąd sytuacje. Zachowany zostaje jednak związek z pierwotnym tekstem. W praktyce Psalm 108 [107] – a nie jest to jedyny tego rodzaju wypadek; zob. na przykład Psalm 144 [143] – ukazuje, że już w Starym Testamencie Izrael na nowo wykorzystywał i uaktualniał objawione słowo Boże.

2. Powstały w wyniku tego połączenia Psalm nie jest więc zwykłą sumą lub zestawieniem dwóch istniejących wcześniej fragmentów. Zamiast pokornego błagania, które rozpoczyna Psalm 57 [56]: „Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną” (w. 2), w pierwszych słowach nowego Psalmu wyrażone jest zdecydowane pragnienie chwaleń Boga: „Gotowe jest serce moje, Boże, [...] zaśpiewam psalm i zagram” (Ps 108 [107], 2). Głoszenie chwały zastępuje lamentację, która rozpoczynała inny Psalm (por. Ps 60 [59], 1–6), i stanowi wprowadzenie do wyroczni Bożej (Ps 60 [59], 8–10=Ps 108 [107], 8–10) oraz towarzyszącego jej błagania (Ps 60 [59], 7. 11–14=Ps 108 [107], 7. 11–14). Nadzieja i smutek przeplatają się, stając się treścią nowej modlitwy, wyrażającej potrzebę ufności również w czasie trudnych doświadczeń przeżywanych przez całą wspólnotę.

3. Tak więc Psalm rozpoczyna się od radosnego hymnu pochwalnego. Jest to pieśń poranna, śpiewana przy akompaniamencie harfy oraz cytry (por. Ps 108 [107], 3). Jej przesłanie jest przejrzyste i koncentruje się wokół „łaskawości” i „wierności” Bożej: w języku hebrajskim *hésed* i *’emèt* to typowe pojęcia określające pełną miłości wierność Pana wobec przymierza ze swym ludem. Dzięki tej wierności lud jest pewien, że Bóg nigdy go nie opuści i nie pozostawi w otchłani nicości i rozpaczy. Tradycja chrześcijańska interpretuje ten Psalm w sposób szczególnie sugestywny. W wierszu 6. Psalmista sławi transcendentną chwałę Bożą: „Wznies się (to znaczy «bądź wywyższony») ponad niebios, Panie”. Opatrując komentarzem ten Psalm, znany pisarz chrześcijański z III w. Orygenes nawiązuje do słów Jezusa: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32), które odnoszą się do ukrzyżowania. O jego następstwach mówi kolejny wiersz: „Aby ocaleli, których Ty miłujesz” (Ps 108 [107], 7). Orygenes konkluduje: „Co za wspaniała treść! Pan jest ukrzyżowany i wywyższony po to, by wyzwoleni zostali ci, których On miłuje... Dokonało się to, o co prosiliśmy: On został wywyższony, a my wyzwoleni” (Orygenes – Hieronim, *74 omelie sul libro dei Salmi*, Mediolan 1993, s. 367).

4. Przejdźmy teraz do drugiej części Psalmu 108 [107], która, jak powiedzieliśmy, zawiera fragment Psalmu 60 [59]. Kiedy Izrael doświadcza strapienia, ponieważ wydaje mu się, że Bóg jest nieobecny i odległy („Ty, Boże, który nas odrzuciłeś”, w. 12), w świątyni rozlega się głos wyroczni Pana (por. ww. 8–10). W tym objawieniu Bóg występuje jako rozjemca i pan całej Ziemi Świętej, od miasta Sychem do zajordańskiej doliny Sukkot, od wschodnich obszarów Gileadu i Manassesa do środkowopółdniowych Efraima i Judy, a także podporządkowanych, ale obcych terytoriów Moabu, Edomu oraz Filistei. Boże panowanie nad ziemią obiecaną przedstawiają sugestywne obrazy nawiązujące do wojny i sądu. Jeśli Pan króluje, nie trzeba się lękać: nie jesteśmy zdani na ciemne moce

ślepego przeznaczenia lub chaos. Nawet w mrocznych chwilach rządzi historią wyższy zamysł.

5. Ta wiara rozpała płomień nadziei. Bóg wskaże jednak drogę wyjścia, to znaczy „miasto warowne” położone na obszarach Idumei. Oznacza to, że pomimo wystawiania na próby i milczenia Bóg ponownie się objawi, wspomagając i prowadząc swój lud. Skuteczna pomoc zależy tylko od Niego, a nie od zewnętrznych układów wojskowych, czyli od zbrojnej siły (por. w. 13). Tylko z Nim można zdobyć wolność i dokonać „czynów pełnych mocy” (por. w. 14). Za św. Hieronimem przypomnijmy ostatnie pouczenie Psalmisty, odczytane w duchu chrześcijańskim: „Nikt nie powinien rozpaczać w tym życiu. Masz Chrystusa i lękasz się? On będzie naszą mocą, On naszym chlebem, On naszym przewodnikiem” (*Breviarium in Psalmos*, Ps CVII: PL 26, 1224).

*Trzeba powrócić do Chrystusa. Rozważanie przed modlitwą
Anioł Pański, 13 lipca 2003*

Współczesny brak nadziei związany jest z antropocentryzmem pozbawionym chrystologicznego zorientowania.

1. W tej historycznej chwili, kiedy dokonuje się ważny proces ponownego jednoczenia Europy przez poszerzanie Unii Europejskiej o inne kraje, Kościół patrzy na ten kontynent spojrzeniem pełnym miłości. Obok wielu światła są i cienie. Pewnego rodzaju zagubieniu pamięci chrześcijańskiej towarzyszy swoisty lęk w obliczu przyszłości; życie człowieka staje się coraz mniej spójne, a zarazem szerzy się indywidualizm i słabnie międzyludzka solidarność. Obserwujemy jakby zanik nadziei, którego źródłem jest próba przyznania pierwszeństwa antropologii bez Boga i bez Chrystusa. Paradoksalnie zatem kolebce praw człowieka zagraża utrata fundamentu, podkopanego przez relatywizm i utylitaryzm.

2. W posynodalnej Adhortacji apostoelskiej *Ecclesia in Europa*, którą ogłosiłem 28 czerwca br., podjąłem te niezwykle aktualne zagadnienia, którym wiele miejsca poświęcono w debatach podczas zgromadzenia synodalnego w październiku 1999 r.

„Jezus Chrystus żyjący w swoim Kościele źródłem nadziei dla Europy” – to orędzie, którego wierzący nie przestają głosić, świadomi ogromnych możliwości, jakie niesie z sobą chwila obecna, a zarazem zdający sobie sprawę z cechującej ją „poważnej niepewności na płaszczyźnie kulturalnej, antropologicznej, etycznej i duchowej” (por. n. 3).

Kultura europejska sprawia wrażenie „milczącej apostazji” człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał” (n. 9). Najpilniejszą zatem potrzebą w Eu-

ropie, „zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie [...] jest wzrastająca potrzeba nadziei, która może nadać sens życiu i historii i pozwala iść razem” (n. 4).

3. Jak jednak zaspokoić tak głębokie pragnienie nadziei? Trzeba powrócić do Chrystusa i od Niego na nowo rozpocząć. „Kościół – napisałem we wspomnianej adhortacji – ma do zafiarowania Europie najcenniejsze dobro, jakiego nikt inny nie może jej dać: jest to wiara w Jezusa Chrystusa, źródło nadziei, która nie zawodzi” (n. 18).

Niech Maryja, Jutrzenka nowego świata, czuwa nad Kościołem w Europie i przygotowuje go do głoszenia Ewangelii nadziei, życia nią i służenia jej.

Kościół głosi nadzieję. Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański, 10 sierpnia 2003

Szczególną misją Kościoła w Europie jest przywracanie nadziei tym, którym jej najbardziej brakuje.

1. Służyć Ewangelii nadziei – taka jest misja Kościoła, również w Europie. Tę misję Kościół pełni głosząc nadzieję i realizując konkretne dzieła miłosierdzia. Tak było na przestrzeni wieków: ewangelizacji towarzyszyło skuteczne działanie na rzecz promocji człowieka. Kościół, podejmując posługę miłosierdzia, umacniał i umacnia kulturę solidarności, przyczyniając się do ożywiania uniwersalnych wartości ludzkiego współistnienia (por. *Ecclesia in Europa*, 85).

2. Także dziś trzeba „przywracać nadzieję ubogim”, bowiem przyjmując ich i służąc im, przyjmuje się samego Chrystusa i Jemu służy (por. Mt 25, 40). Liczne są wyzwania w tej dziedzinie, stojące przed wierzącymi w Europie. Istnieje dziś wiele kategorii osób ubogich, wśród nich są bezrobotni, chorzy, osoby starsze, samotne bądź opuszczone, bezdomni, młodzież z marginesu, imigranci i uchodźcy.

Posługą miłości jest również ponowne i wierne ukazywanie prawdy o małżeństwie i rodzinie oraz wychowywanie młodzieży, narzeczonych i rodzin w taki sposób, aby żyli „Ewangelią życia” i ją szerzyli, przez co zwalczą się „kulturę śmierci”. Jedynie dzięki współdziałaniu wszystkich możliwe jest budowanie w Europie i w świecie „cywilizacji godnej człowieka” oraz ładu międzynarodowego bardziej sprawiedliwego i solidarnego.

Niech Maryja, Matka nadziei, i św. Teresa Benedykta od Krzyża, współpatronka Europy, której wspomnienie obchodziliśmy wczoraj, pomagają Kościołowi być na kontynencie europejskim świadkiem tej czynnej miłości, która „stanowi trafną syntezę autentycznej służby Ewangelii nadziei” (tamże, 104).

Znak nadziei. Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański,
15 sierpnia 2003

Wniebowzięcie Matki Bożej jest znakiem możliwości spełnienia niebieskiego przeznaczenia człowieka.

1. W środku sierpnia – dla wielu jest to czas odpoczynku i letnich wakacji – liturgia uroczystość świętuje Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Jest to dzień nadziei i światła, gdyż wszystkim ludziom, ziemskim pielgrzymom, ukazane jest w Maryi czekające ich „chwalebne przeznaczenie”.

Dziś kontemplujemy Służebnicę Pana otoczoną królewskim blaskiem w Raju, gdzie poprzedziła nas także ze swym uwielbionym ciałem. Na Nią patrzymy jako na znak niezawodnej nadziei. W Maryi bowiem spełniają się obietnice dane przez Boga pokornym i sprawiedliwym: zło i śmierć nie będą miały ostatecznego słowa.

Adwent czasem nadziei. Katecheza podczas audiencji generalnej,
17 grudnia 2003

Adwent przypomina o chrześcijańskim sensie nadziei, którym jest wierne oczekiwanie, gotowość do działania i radosne otwarcie na spotkanie z przychodzącym Chrystusem.

1. „Blisko jest królestwo Boże, bądźcie pewni, nie opóźni się”. Słowa te, zaczerpnięte z dzisiejszej liturgii, wyrażają atmosferę naszego modlitewnego, pełnego wzruszenia przygotowania do bliskich już świąt Bożego Narodzenia.

Adwent odnawia oczekiwanie na Chrystusa, który przyjdzie, aby nas zbawić, w pełni urzeczywistniając swe królestwo sprawiedliwości i pokoju. Coroczne wspomnianie narodzin Mesjasza w Betlejem odnawia w sercach wierzących pewność, że Bóg pozostaje wierny swym obietnicom. Jest zatem Adwent pełnym mocy głoszeniem nadziei, która przenika nasze najgłębsze doświadczenia osobiste i wspólnotowe.

2. Każdy człowiek marzy o świecie bardziej sprawiedliwym i solidarnym, w którym godne warunki życia i pokojowe współistnienie przyczyniałyby się do kształtowania harmonijnych relacji pomiędzy ludźmi i narodami. Często bywa jednak inaczej. Przeszkody, konflikty i trudności różnej natury często pojawiają się w naszym życiu, a niekiedy niemal je wypełniają. Siły i odwaga potrzebne do zaangażowania się w to, co dobre, mogą ustąpić złu, niekiedy bowiem zdaje się, że zdobywa ono przewagę. W takich właśnie chwilach przychodzi nam z po-

mocą nadzieja. Tajemnica Bożego Narodzenia, którą za kilka dni przeżyjemy na nowo, daje nam pewność, że Bóg jest Emmanuelem – Bogiem z nami. Dlatego nigdy nie powinniśmy czuć się osamotnieni. On jest nam bliski, stał się jednym z nas, przyjmując ciało w dziewiczym łonie Maryi. Dzieląc nasz pielgrzymi los na tej ziemi, sprawił, że możemy osiągnąć radość i pokój, których pragniemy w głębi naszego serca.

3. Okres Adwentu przypomina inny jeszcze aspekt nadziei, który dotyczy sensu i wartości życia w sposób bardziej ogólny. Nierzadko stawiamy sobie dzisiaj pytania: kim jesteśmy, dokąd zmierzamy, jaki sens ma to, co robimy na ziemi, co nas czeka po śmierci? Istnieje wiele dobrych i uczciwych celów życia: dążenie do większego dobrobytu materialnego, postęp społeczny, naukowy i ekonomiczny, pełniejsze urzeczywistnienie aspiracji osobistych i społecznych. Czy jednak wystarczy osiągnąć te cele, aby spełnić najgłębsze pragnienia naszej duszy?

Dzisiejsza liturgia wzywa nas do poszerzenia perspektywy i do kontemplacji Mądrości Boga, która wychodzi od Najwyższego i może objąć swym zasięgiem cały świat, urządzając wszystko mocno i łagodnie (por. śpiew przed Ewangelią).

Lud chrześcijański odpowiada na to spontanicznym wezwaniem: „Przyjdź, Panie, nie zwlekaj”.

4. Musimy zwrócić jeszcze uwagę na trzeci charakterystyczny aspekt chrześcijańskiej nadziei, który uwidacznia się w sposób szczególny podczas Adwentu. Człowiekowi, który wznosząc się ponad swe codzienne doświadczenia, dąży do komunii z Bogiem, Adwent, a przede wszystkim Boże Narodzenie, przypominają, że to Bóg postanowił wyjść nam naprzeciw. Stając się dzieckiem, Jezus przyjął naszą naturę i ustanowił na zawsze przymierze z całą ludzkością.

Na zakończenie możemy zatem stwierdzić, że sensem chrześcijańskiej nadziei, o której przypomina nam Adwent, jest wierne oczekiwanie, gotowość do działania i radosne otwarcie na spotkanie z Panem. On przyszedł w Betlejem, aby pozostać z nami, na zawsze.

Niech zatem światło i żar nadziei, drodzy bracia i siostry, wypełniają te dni bezpośrednich przygotowań do narodzenia Chrystusa. Tego życzę wam tu obecnym i waszym bliskim. Zawierzam je matczynemu wstawiennictwu Maryi, która jest wzorem i oparciem naszej nadziei.

Wszystkim życzę dobrego Adwentu i radosnych świąt Bożego Narodzenia!

CZEŚĆ VI

POZOSTAŁE PUBLIKACJE

Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego, Lublin 1994, s. 40.

Modlitwa Kościoła za zmarłych jako świadectwo trwania w nadziei życia wiecznego.

Kościół *modli się za zmarłych*, a ta modlitwa mówi szczególnie wiele o nim samym. Mówi, że Kościół trwa w *nadziei życia wiecznego*. Modlitwa za zmarłych jest jak gdyby szczególnym zmaganiem się z rzeczywistością śmierci i zniszczenia, jakie zaciążyło nad ziemską egzystencją człowieka. Jest ona i pozostaje zawsze szczególnym objawieniem zmartwychwstania. To sam Chrystus daje w tej modlitwie świadectwo życia i nieśmiertelności, do którego Bóg powołuje człowieka.

Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, red. P. Ptasznik, A. Świerczek, Kraków 2004, s. 161–162.

Nadzieja jest pomostem rzuconym w przyszłość, dzięki któremu można mówić o tajemnicy spotkania Abrahama i Chrystusa.

Z tego spotkania pada światło na tajemnicę naszego powołania w wierze, a nade wszystko naszej odpowiedzialności i odwagi koniecznej, by na nie odpowiedzieć.

Można powiedzieć, że jest to podwójna tajemnica. Przede wszystkim jest to tajemnica pamięci o tym, co z miłości Bożej już stało się w ludzkich dziejach. Za-

razem jest to tajemnica przyszłości, a to znaczy nadziei: tajemnica prognozy, który każdy z nas ma przekroczyć na mocy tego samego wezwania, wspierany wiarą, która nie cofa się przed niczym, bo wie, komu uwierzyliśmy (por. 2 Tm 1, 12). W tej tajemnicy łączy się zatem wszystko, co było „od początku”, co było „przed założeniem świata”, i to, co „jeszcze ma być”. Wiara, odpowiedzialność i odwaga każdego z nas zostaje w ten sposób wpisana w tajemnicę wypełnienia Bożego planu. Wiara, odpowiedzialność i odwaga każdego z nas okazuje się potrzebna, by mógł się w całej okazałości ukazać dar Chrystusa dla świata. Nie tylko taka wiara, która strzeże w pamięci nienaruszonego skarbu Bożych tajemnic, ale taka, która ma odwagę wciąż na nowy sposób otwierać i odkrywać ten skarb przed ludźmi, do których Chrystus posyła swoich uczniów. I nie tylko taka odpowiedzialność, która ogranicza się do strzeżenia tego, co jej powierzono, ale taka, która ma odwagę pomnażać talenty (por. Mt 25, 14–30).

Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, dz. cyt., s. 163–164.

Nadzieja w Chrystusie uwalnia od lęku przed podjęciem swojego powołania.

To wezwanie „Wstańcie, chodźmy!” – jest w sposób szczególny skierowane do nas, biskupów, Jego wybranych przyjaciół. Nawet jeśli te słowa oznaczają czas próby, wielki wysiłek i bolesny krzyż, nie musimy się niczego obawiać. Słowa te niosą bowiem w sobie także radość i pokój, które są owocem wiary. W innych okolicznościach, do tych samych trzech uczniów Jezus tak ujął zaproszenie: „Wstańcie, nie lękajcie się!” (Mt 17, 7). Boża miłość nie nakłada na nas ciężarów, których nie moglibyśmy unieść, ani nie stawia nam wymagań, którym nie moglibyśmy sprostać. Jeśli wzywa, przychodzi z konieczną pomocą.

Mówię o tym z tego miejsca, do którego doprowadziła mnie miłość Chrystusa Zbawiciela, wymagając, abym wyszedł z mojej ziemi i gdzie indziej, dzięki Jego łasce, przynosił owoc – owoc, który ma trwać (por. J 15, 16). Powtarzając słowa naszego Mistrza i Pana, i ja kieruję do każdego z Was, drodzy Bracia w episkopacie, wezwanie: „Wstańcie, chodźmy!”. Chodźmy ufni w Chrystusie. On będzie towarzyszył nam w drodze, aż do celu, który zna tylko On.

Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, red. zespół pod kierownictwem P. Ptasznika i P. Sardiego, Kraków 2005, s. 24.

Tylko dzięki nadziei osiąganey w Chrystusie możliwe jest przekroczenie zła obecnego w dziejach człowieka.

Jeżeli zatrzymałem się tu, aby uwydatnić miarę wyznaczoną złu w dziejach Europy, to muszę zaraz dodać, że ta miara jest wyznaczona przez dobro – dobro boskie i ludzkie, które się objawiło w tych samych dziejach, w ciągu miniego stulecia, a także w ciągu całych tysiącleci. Tak czy owak, zła doznanego nie zapomina się łatwo. Można je tylko przebaczyć. A co to znaczy przebaczyć? To znaczy odwołać się do dobra, które jest większe od jakiegokolwiek zła. Ostatecznie takie dobro ma swoje źródło tylko w Bogu. Tylko Bóg jest takim Dobrem. Ta miara wyznaczona złu przez boskie dobro stała się udziałem dziejów człowieka, w szczególności dziejów Europy, za sprawą Chrystusa. Chrystusa nie da się więc odłączyć od dziejów człowieka. To samo powiedziałem podczas moich pierwszych odwiedzin w Polsce, w Warszawie, na placu Zwycięstwa. Mówiłem wtedy, że nie można odłączyć Chrystusa od dziejów mojego narodu. Czy można oddzielić Go od dziejów Europy? To przecież w Nim wszystkie narody i ludzkość cała mogą przekroczyć „próg nadziei”!

Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 157–160.

Treścią nadziei chrześcijańskiej jest nie tylko ufność, że Bóg dotrzyma swojej obietnicy (pomimo niewierności człowieka), ale także oczekiwanie jeszcze większego rozkwitu łaski Bożej.

Jak wiadomo, historia człowieka rozwija się w wymiarze horyzontalnym w przestrzeni i w czasie. Jednak krzyżuje się z nią również wymiar wertykalny. Nie tylko ludzie bowiem piszą historię. Razem z nimi pisze ją także Bóg. Od tego wymiaru historii, który możemy nazwać transcendentnym, zdecydowanie odeszło oświecenie. Kościół natomiast nieustannie do niego powraca: wymownym przykładem takiego powracania był również II Sobór Watykański.

W jaki sposób Bóg pisze ludzką historię? Odpowiedź na to pytanie daje Biblia od pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju aż do ostatnich stron Księgi Apokalipsy. Bóg objawia się od początku dziejów człowieka jako Bóg obietnicy. Jest to Bóg Abrahama, o którym św. Paweł mówi, iż „uwierzył wbrew nadziei” (por. Rz 4, 18), przyjął bez wahania Bożą obietnicę, że będzie ojcem wielkiego narodu. Obietnica ta zdawała się nierealna: był bowiem człowiekiem starym. Zestarzała się również jego żona Sara. Po ludzku biorąc, nadzieje na potomka zdawały się przekreślone. A jednak ten potomek przychodzi na świat. Obietnica, jaką Abrahamowi uczynił Bóg, wypełnia się. Syn zrodzony w starości otrzymuje imię Izaak i staje się początkiem rodu Abrahamowego, który stopniowo rozrasta się w naród. Jest to Izrael, naród wybrany przez Boga, któremu zawiera On obietnice mesjańskie. Całe dzieje Izraela toczą się jako czas oczekiwania na spełnienie Bożej obietnicy.

Obietnica ma konkretną treść: „błogosławieństwo” Boże dla Abrahama i dla jego potomstwa. Rozmowa Boga z nim rozpoczyna się od słów: „Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślawię: staniesz się błogosławieństwem [...]. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12,2–3). Ażeby zrozumieć ten zbawczy wymiar obietnicy, trzeba sięgnąć do pierwszy rozdziałów Księgi Rodzaju, a w szczególności do rozdziału trzeciego, gdzie jest zapis rozmowy Jahwe z tymi, którzy stanowią *dramatis personae* pierwotnego upadku. Bóg pyta wpieryw mężczyznę, a potem niewiastę o to, co uczynili. A kiedy mężczyzna obwinia swoją żonę, wówczas ta wskazuje na kusiciela (por. Rdz 3,11–13). On bowiem nakłaniał do złamania nakazu Bożego (por. Rdz 3,1–5). Jest znamienne, że przekleństwo, jakie Bóg skierował pod adresem węża, już zawiera plan przyszłego zbawienia. Bóg przeklina złego ducha, który stał się przyczyną grzechu pierwszych ludzi, ale równocześnie wypowiada słowa, które zawierają w sobie pierwszą mesjańską obietnicę. Mówi tak do węża: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono ugodzi cię w głowę, a ty ugodzisz je w piętę” (Rdz 3,15). Jest to zwięzły zarys, w którym zostaje powiedziane wszystko. Cała mesjańska obietnica zbawienia tu się zawiera i można już dostrzec całe dzieje ludzkości, aż do Apokalipsy: niewiasta zapowiedziana w Protoewangelii pojawia się na stronach Apokalipsy obleczona w słońce, a na jej głowie wieniec z dwunastu gwiazd, a równocześnie występuje przeciwko niej starodawny smok, który chce pożreć jej potomstwo (por. Ap 12).

Do końca czasów będzie trwała walka pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy grzechem, który ludzkość odziedziczyła po pierwszych rodzicach, a zbawczą łaską, którą przynosi Chrystus, Syn Maryi. On jest wypełnieniem obietnicy danej Abrahamowi i odziedziczonej przez Izraela. Z Jego przyjściem rozpoczynają się czasy ostateczne, czasy eschatologicznego wypełnienia. Bóg, który dotrzymał obietnicy złożonej Abrahamowi, zawierając Przymierze z Izraelem przez Mojżesza, w Chrystusie, swoim Synu, otwarł przed całą ludzkością perspektywę życia wiecznego poza kresem jej ziemskiej historii. Jest to niesłychane przeznaczenie człowieka: wezwany do godności przybranego syna Bożego, podejmuje to powołanie w wierze i włącza się w budowanie Królestwa, w którym historia rodzaju ludzkiego na ziemi znajdzie ostateczny kres [...].

Oto więc odpowiedź na zasadnicze pytanie: najgłębszy sens historii wykracza poza historię i znajduje pełne wyjaśnienie w Chrystusie, Bogu-Człowieku. Chrześcijańska nadzieja sięga poza granicę czasu. Królestwo Boże zaszczenia się i rozwija w dziejach ludzkich, ale jego celem jest życie przyszłe. Ludzkość jest powołana do wychodzenia poza granice śmierci i poza granicę przemijających wieków, ku ostatecznej przystani w wieczności, przy chwalebny Chrystusie w trynitarniej komunii. „Nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności” (Mdr 3, 4).

INDEKS

Abraham 64, 78, 85, 95, 127, 129, 130

Adwent 3, 85, 107, 114, 115, 124, 125

Afryka 33, 34, 48, 67

Bez-nadzieja 3

Biskup 3, 32, 33, 39, 44, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 67, 74, 76, 80, 81, 84, 118, 119, 128

Celibat 39, 44

Cierpienie 21, 27, 28, 38, 45, 53, 55, 58, 85, 88, 91, 94, 95, 97, 99, 112, 117, 118

Dialog międzyreligijny 58, 109

Duch Święty 17, 23, 24, 25, 26, 29, 30, 32, 34, 36, 38, 39, 51, 54, 57, 64, 65, 72, 76, 77, 89, 93, 94, 95, 96, 97, 99, 100, 101, 102, 103, 105, 115

Ekumenizm 29, 42, 100, 101, 102, 108, 109

Eschatologia 3, 4, 17, 21, 24, 25, 29, 30, 34, 37, 40, 44, 53, 63, 64, 95, 96, 103, 106, 110, 130

Eucharystia 27, 29, 30, 34, 36, 48, 49, 62, 63, 65, 71, 78, 81, 84, 103, 104

Europa 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 69, 76, 81, 82, 83, 84, 114, 122, 123, 129

Historia 4, 25, 33, 34, 35, 37, 40, 41, 43, 48, 51, 52, 58, 63, 68, 77, 78, 81, 82, 83, 84, 99, 101, 103, 104, 107, 109, 111, 115, 117, 122, 123, 129, 130

Jezus Chrystus 14, 21, 22, 23, 24, 25, 27, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 42, 43, 44, 47, 48, 51, 52, 53, 54, 55, 62, 63, 68, 69, 73, 74, 75, 78, 79, 80, 81, 84, 86, 88, 89, 91, 95, 96, 97, 103, 104, 105, 107, 109, 110, 111, 117, 121, 122, 123, 125, 128

Jubileusz Roku 2000 25, 32, 39, 40, 63, 64, 65, 74, 81, 84, 94, 102

Kościół 14, 17, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 28, 29, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 61, 62, 63, 64, 65, 68, 70, 71, 72, 74, 75

Liban 35, 36, 38, 39

Matka Boża 17, 22, 24, 25, 30, 43, 51, 52, 53, 54, 64, 72, 73, 74, 75, 83, 84, 86, 87, 90, 91, 93, 94, 95, 101, 106, 107, 108, 123, 124, 125, 130

Męczeństwo 39, 42, 71, 72, 77, 86, 106, 118

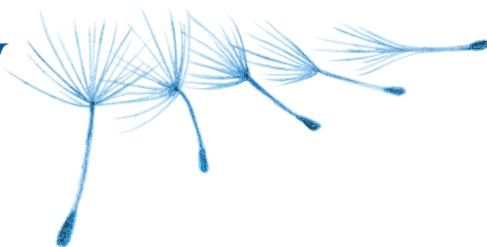
- Miłosierdzie Boże** 23, 24, 26, 28, 43, 45, 48, 51, 55, 76, 78, 87, 88, 89, 90, 106, 108, 114, 120
- Miłość** 15, 16, 17, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 28, 29, 30, 32, 33, 35, 36, 38, 39, 40, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 49, 50, 51, 53, 54, 55, 56, 57, 64, 65, 67, 68, 69, 72, 77, 78, 79, 80, 81, 83, 84, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 95, 97, 99, 101, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 121, 122, 123, 127, 128
- Młodość** 4, 61, 89, 100
- Moralność** 41
- Naród** 4, 33, 37, 48, 51, 52, 54, 61, 64, 65, 68, 69, 70, 75, 76, 81, 82, 84, 86, 87, 88, 91, 95, 98, 99, 101, 109, 113, 117, 118, 124, 129, 130
- Niepokalane Poczęcie** 73, 74, 79, 107
- Ochrona życia** 75
- Odkupiciel** 21, 22, 23, 25, 27, 39, 43, 83, 107
- Odkupienie** 3, 13, 16, 21, 25, 26, 27, 28, 31, 32, 63, 73, 79, 85, 95, 103
- Odpowiedzialność** 29, 38, 43, 45, 50, 52, 53, 58, 59, 62, 64, 70, 77, 78, 98, 100, 119, 127, 128
- Ojczyzna** 4, 38, 69, 70, 76, 77, 79, 113, 118, 119
- Pascha** 4, 12, 13, 23, 24, 31, 34, 48, 56, 78, 79, 87, 96, 104, 105
- Poezja** 111
- Próba** 4, 27, 28, 41, 42, 51, 54, 68, 69, 80, 81, 91, 94, 96, 122, 128
- Przeszłość** 4, 24, 38, 46, 51, 70, 72, 113, 117, 118, 120
- Przyszłość** 3, 14, 33, 34, 37, 42, 48, 51, 52, 61, 62, 64, 69, 72, 74, 75, 76, 82, 83, 84, 88, 91, 93, 97, 98, 106, 113, 115, 116, 118, 119, 122, 128, 130
- Rodzina** 31, 33, 37, 39, 45, 46, 47, 51, 56, 61, 67, 72, 75, 79, 83, 85, 86, 88, 90, 93, 98, 99, 104, 123
- Sakrament święceń** 44
- Sekularyzacja** 43, 44
- Sobór Watykański II** 17, 21, 24, 27, 37, 57, 64, 68, 79, 81, 93, 99, 100, 101, 109, 116, 129
- Starość** 129
- Śmierć** 11, 12, 13, 14, 22, 23, 27, 28, 30, 33, 34, 35, 40, 41, 43, 47, 51, 54, 55, 56, 68, 71, 72, 73, 75, 76, 78, 85, 86, 87, 88, 90, 91, 97, 105, 106, 107, 111, 115, 117, 118, 123, 124, 125, 127, 130
- Świętość** 15, 16, 24, 43, 45, 71, 74, 76, 80, 82, 86, 89, 101, 109, 119
- Ubóstwo** 4, 34, 45, 67, 76, 86, 112
- Wiara** 4, 17, 23, 24, 26, 27, 29, 31, 34, 35, 41, 42, 43, 45, 47, 48, 51, 53, 54, 55, 56, 57, 62, 64, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 78, 79, 80, 81, 84, 86, 87, 88, 90, 94, 97, 101, 102, 103, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 113, 114, 115, 117, 118, 119, 122, 123, 127, 128, 130
- Wielki Post** 108
- Wniebowzięcie** 4, 124
- Zmartwychwstanie** 21, 22, 23, 27, 28, 32, 34, 36, 39, 40, 43, 47, 54, 58, 59, 63, 65, 68, 72, 78, 79, 81, 83, 86, 87, 88, 90, 91, 95, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 111, 112, 127
- Życie konsekrowane** 34, 35, 44, 45, 48, 56, 57, 75, 86, 89, 91

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	3
Źródła tekstów	7
1. Teksty sprzed roku 1978.....	9
2. Teksty z lat 1978–2005	19
Część 1	
Encykliki.....	21
Część 2	
Adhortacje apostolskie	31
Część 3.	
Listy apostolskie.....	61
Część 4	
Homilie i inne teksty z pielgrzymek	67
Część 5	
Rozważania, katechezy i inne teksty papieskie	93
Część 6	
Pozostałe publikacje	127
Indeks	131

Sponsorzy IX edycji Dni Jana Pawła II

KRAKÓW
AIRPORT
IM. JANA PAWŁA II



BIURO PODRÓŻY
KRAKTURS

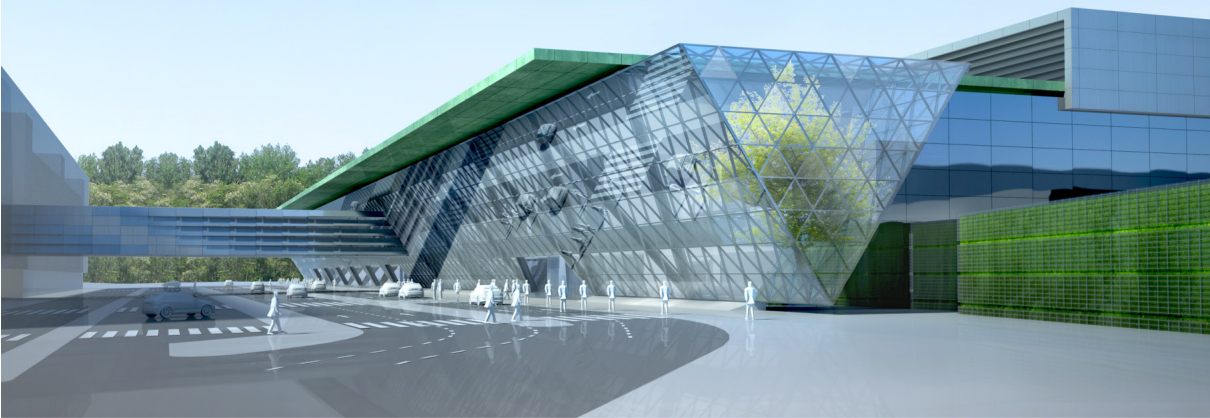
AWER  **TOUR**
BIURO PIELGRZYMKOWE



BAZYLIKA MARIACKA
W KRAKOWIE



>>> **KRK** > 2B
Krakow to business



Inwestycje 2013-2015



- ✍ 8 mln pasażerów - docelowa roczna przepustowość Kraków Airport
- ✍ 110 m - długość kładki łączącej parking wielopoziomowy oraz stację kolei aglomeracyjnej
- ✍ 46 stanowisk check in
- ✍ 18 gateów
- ✍ 5 pasm ruchu w ramach wewnętrznego układu komunikacyjnego

www.krakowairport.pl

